Spada liczba wypadków drogowych. To efekt zaostrzania przepisów czy większej liczby kontroli na drogach? B1

Zarządzanie podziemnymi garażami we wspólnotach mieszkaniowych. Resort rozwoju chce zmian B4

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

WTOREK
4 SIERPNIA 2026
DGP.pl

NR 149 (6818) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ▪ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Narasta spór Żurek – Korneluk o prokuraturę





fot. Mateusz Grochocki/East News, Andrzej Iwańczuk/Reporter

PROKURATURA Decyzje dotyczące prawie 60 awansów wciąż są blokowane ze względu na spór między Waldemarem Żurkiem a Dariuszem Kornelukiem. I choć minister przedstawił ostatnio propozycję awansów w drodze konkursów na wszystkie szczeble prokuratury, otwartym pytaniem pozostaje, czy da się to zrobić bez zmiany ustawy. – Największym problemem prokuratury w jej obecnym kształcie jest fatalna, naprawdę fatalna ustawa prawo o prokuraturze – mówi DGP prok. Marcin Skowronek z Lex Super Omnia. Jak wskazuje, nie tylko nie chroni ona prokuratorów przed problematycznymi mechanizmami zależności, lecz także ułatwia ich stosowanie. Projekt nowej ustawy wciąż szlifowany przez komisję kodyfikacyjną dalej budzi kontrowersje. Podobnie jak wstępny projekt nowego regulaminu prokuratury, od którego już odcięło się ministerstwo. ©℗ B7

Urzędy zasypane pismami z AI

ADMINISTRACJA W niektórych urzędach wzrost liczby pism od obywateli jest **nawet dwukrotny.** To efekt m.in. spopularyzowania narzędzi sztucznej inteligencji

Krzysztof Bałękowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Pierwsze urzędy zainwestowały już w licencje na narzędzia do wykrywania treści wygenerowanych przez AI w pismach przychodzących drogą elektroniczną. Przykładem jest Regionalna Izba Obrachunkowa w Opolu, gdzie w całym 2024 r. wpłynęły 33 wnioski o kontrolę i informacje sygnalne od osób fizycznych lub anonimowe. Rok później było ich 58, a do połowy tego roku – już 69. – Jeżeli rok do roku liczba wniosków, przez lata stabilna, rośnie dwukrotnie, to w małej organizacji powstaje problem – przyznaje Grzegorz Czarnocki, prezes RIO w Opolu.

Jak poznać pismo wygenerowane za pomocą AI? Często ma strukturę opartą na punktach, jest obszerne, utkane takimi pojęciami jak „rażące naruszenie prawa", a do tego zawiera odniesienia do orzeczeń niezwiązanych z danym przypadkiem i powołuje się na przepisy nieadekwatne. – Pisma sporządzone przy użyciu AI traktujemy jak wszystkie inne i rozpatrujemy je w ramach standardowych procedur. Ich analiza wymaga jednak więcej czasu; są generalnie bardziej obszerne i mniej wiarygodne. Musi to robić wykwalifikowany człowiek, który jest coraz bardziej dociążony pracą – mówi Czarnocki.

Inne urzędy też zauważają, że problem jest. Wzrost liczby sygnałów konsumenckich widać w danych Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, a w samorządach i urzędach wojewódzkich zwiększa się m.in. liczba wniosków o udostępnienie informacji publicznej.

Nawet urzędy, które nie odczuły istotnego wzrostu liczby pism, zwracają uwagę na zmianę. – W skrajnych przypadkach w tekście dokumentu zachowane zostały (zapewne przypadkowo) tzw. prompty. Chętniej po narzędzia AI sięgają osoby regularnie korespondujące z URE – zauważa Urząd Regulacji Energetyki.

Administracja szkoli na razie swoich pracowników z wykorzystania AI, korespondencja z urzędami przechodzi też test bezpieczeństwa. Urzędnicy czekają jednak na reakcję ustawodawcy. – Powinno się wprowadzić na poziomie centralnym wytyczne i narzędzia do badania takich pism – uważa Magdalena Koperczak-Basta, sekretarz Gminy Proszowice. Strona samorządowa Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego chce zmian w przepisach dotyczących dostępu do informacji publicznej i uregulowania kwestii „nadużywania prawa do informacji publicznej". ©℗ B9

Ludowcy projektują wychowanie patriotyczne

EDUKACJA

Karina Strzelińska
karina.strzelińska@infor.pl

Po dwóch latach zamrożenia do prac sejmowych wrócił projekt PSL o wychowaniu patriotycznym. Wcześniej wywołał on spór z resortem edukacji.

W pierwotnej wersji PSL chciało powołania Komisji Edukacji Narodowej (KEN). Rolą organu byłoby m.in. przyjmowanie strategii edukacyjnej państwa, a także opiniowanie projektów aktów prawnych. Część polityków uznała to za wyzwanie rzucone MEN, a szefowa resortu w jednym z wywiadów określiła projekt ludowców jako grę polityczną. Efekt: I czytania projekt doczekał się po dwóch latach od przedstawienia pomysłu. – Nie jest tajemnicą, że między klubem PSL a kierownictwem resortu były w tej sprawie różnice zdań, ale ostatecznie udało się osiągnąć porozumienie – zaznacza Krzysztof Paszyk z PSL.

Ludowcy zrezygnowali z pomysłu komisji, a więc narzędzia wpływu na meblowanie edukacji, i zgodzili się na przesunięcie terminu wejścia w życie ustawy. W pierwotnym kształcie miała ona kosztować 15 mln zł. – Projekt jest obecnie przedmiotem prac parlamentarnych. MEN uczestniczy w tych pracach i będzie przedstawiać swoje stanowisko na kolejnych etapach procesu legislacyjnego – oświadczył resort edukacji, podkreślając, że „wychowanie patriotyczne nie jest nowym elementem polskiej szkoły".

Pomysł ludowców zakłada aktualnie m.in. obowiązkowe wycieczki do miejsc związanych z historią Polski czy tworzenie „szkolnych klubów inżynierskich", których celem byłoby propagowanie atrakcyjności zawodów związanych z przedmiotami ścisłymi. ©℗ A3

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

9 772080 674020 32

eprasa.pl 7efb0e20bc

Alerty o wilkach muszą być przemyślane



Wojciech Kubik
dziennikarz DGP

Wtargnięcie na teren Polski rosyjskiej rakiety uruchomiło ciąg zdarzeń, których część była do przewidzenia. Szyba reakcja wojska, nocne włączenie syren, by powiadomić mieszkańców Lubelszczyzny o zagrożeniu – to elementy, które większość osób uznała za właściwe i przeprowadzone sprawnie. Zabawa zaczęła się chwilę później, gdy do akcji wkroczyło Rządowe Centrum Bezpieczeństwa. Najpierw milczało, nie informując o minięciu zagrożenia, a potem do milionów Polaków wysłało link, by zapoznali się z rządowym Poradnikiem bezpieczeństwa, wskutek czego zablokowany został na kilka godzin dostęp do wielu rządowych witryn. Miało to nastąpić na osobiste polecenie szefa MSWiA.

Pech chciał, że tego dnia odbywało się akurat posiedzenie Sejmu, co gwarantowało polityczną nawalankę. Tymczasem problem z RCB jest o wiele głębszy i nijak ma się do tego, co można było usłyszeć z ust polityków.

W założeniu system awaryjnego powiadamiania wydawał się rozsądny: jeśli w najbliższej okolicy może wydarzyć się coś groźnego, rządowe służby nas przed tym przestrzegą. Z czasem jednak komunikaty RCB do złudzenia zaczęły przypominać prognozę pogody. Raz ostrzegano przed gołoledzią, potem przed upałem, a jeśli już miało wiać, to uświadamiano milionom Polaków, że powinni posprzątać na balkonie. W efekcie wiele osób przestało traktować te komunikaty poważnie.

Strona rządowa też nie pomagała. Feralnego dnia, gdy przez Polskę przetoczyła się fala śmiechu na temat spowodowanego przez rząd „ataku" na własne witryny, RCB postanowiło nas uraczyć jeszcze jedną, tym razem nocną wiadomością. Od godziny 23 do godziny 1 w nocy do Polaków docierała informacja, by w czasie upałów uważać z piecykami gazowymi, bo w wysokich temperaturach wzrasta zagrożenie zatruciem czadem. I choć sama wiadomość skądinąd jest ważna i ma sens, to już sposób, a przede wszystkim termin jej przekazania zirytowały wielu Polaków.

Po serii takich komunikatów instytucja RCB do złudzenia zaczęła przypominać tego pasterza z bajki Ezopa, który wiele razy dla żartu wołał o pomoc, a gdy na polanie naprawdę pojawiły się drapieżniki, nikt wołaniem się nie przejął, bo nie wierzył już pasterzowi.

Paradoksalnie jednak całe to zamieszanie może mieć dobre strony, bo najwyraźniej rządzący dostrzegli, że istniejący system nie jest doskonały. Jak zapowiedział w Sejmie szef MSWiA Marcin Kierwiński, trwają prace nad systemem broadcastowym, alarmującym na bieżąco i połączonym z systemami MON. Na razie mowa jest jedynie o połączeniu go z aplikacją mObywatel. To nie rozwiązuje problemu, gdyż nie każdy ma w swym telefonie mObywatela, a potrzebny jest system, który wiadomość o poważnym zagrożeniu dostarczy do możliwie każdego posiadacza telefonu.

Podobne rozwiązania działają chociażby we Francji, gdzie w razie poważnego zagrożenia komórka potrafi wyrwać człowieka ze snu drażniącym ucho sygnałem, i to nawet wtedy, gdy jest wyciszona. Eksperci od bezpieczeństwa namawiają, aby spróbować pójść w tę stronę. Wtedy jednak ważne jest to, by nie popełnić tych samych błędów – nie doprowadzić do sytuacji, gdy nowemu systemowi ludzie znów przestaną ufać. Jeśli to się uda, w Moskwie następnym razem będą musieli się dwa razy zastanowić, nim zdecydują się na skierowane wobec Polski prowokacje. Bo chcąc zrobić nam krzywdę, niechcący przyczynią się do kolejnego usprawnienia polskich systemów. ©℗

Uporządkować najem, a nie walczyć z turystami



Renata Krupa-Dąbrowska
dziennikarka DGP

Czy jest choć jedna osoba, która nigdy nie korzystała z najmu krótkoterminowego? Dla wielu osób to prosty i tani sposób na wakacyjny wyjazd. Nawet wśród krytyków z pewnością znajdą się tacy, którzy sami z niego korzystają. Choć niechętnie się do tego przyznają. To jednak nie oznacza, że najmu krótkoterminowego nie trzeba uregulować – przeciwnie, przepisy są potrzebne. Trzeba tylko znaleźć złoty środek: ustalić jasne zasady, które pozwolą turystom wynajmować mieszkania na wakacje, ale jednocześnie ochronią mieszkańców bloków, w których znajdują się takie lokale, przed całorocznym hałasem i uciążliwościami związanymi z ciągłą rotacją gości za ścianą. Przy okazji uporządkowany rynek ograniczy szarą strefę, a samorządy zyskają dodatkowe wpływy.

Przez lata politycy bili tylko pianę w tej kwestii. Na konferencjach przekonywali, że przepisy są konieczne, bo Polska może wkrótce się zmierzyć z problemami, które dotknęły już takie miasta jak Paryż, Berlin czy Barcelona. Na zapowiedziach z reguły się kończyło. Jedyne, co im się udało, to publikacja białej księgi dotyczącej najmu. A próby podejmowane przez niektóre samorządy, m.in. Krakowa i Sopotu, były głosem wołającego na puszczy. Brakowało najważniejszego – politycznej decyzji.

Dopiero unijne rozporządzenie STR 2024/1028 zmusiło rząd do działania. Problem w tym, że prace nad krajowymi przepisami idą jak krew z nosa. Choć od dawna było wiadomo, że unijne regulacje wejdą w życie 20 maja 2026 r. i wprowadzą rejestr oraz obowiązek podawania numerów rejestracyjnych w ofertach najmu krótkoterminowego, polityków termin zaskoczył.

Rejestru w Polsce nadal nie ma, a ogłoszenia można publikować na dotychczasowych zasadach. Resort sportu i turystyki bił się w piersi, zapewniając, że ustawa przejdzie przez parlament jeszcze w lipcu. Tymczasem pierwsze czytanie projektu odbędzie się dopiero po wakacjach parlamentarnych, czyli we wrześniu. A to oznacza, że ustawa szybko nie wejdzie w życie.

Winne tego stanu rzeczy są spory wewnątrz koalicji rządzącej. Politycy nie mogą dojść do porozumienia w sprawie ostatecznego kształtu regulacji. Polska 2050 zgłosiła własny, konkurencyjny projekt i zapowiada swoje poprawki do rządowego. Szykuje się gorąca jesień.

To, co na pewno nie budzi kontrowersji, to powołanie Centralnego Wykazu Turystycznych Obiektów Noclegowych oraz obowiązek rejestracji najmu krótkoterminowego. Rejestr pozwoli uporządkować rynek i ograniczyć szarą strefę. Nikt z tym nie dyskutuje. Ale z całą resztą już tak.

Oliwy do ognia dolała decyzja rządu o rezygnacji z regulacji, które dawały samorządom możliwość wyznaczania stref wolnych od najmu krótkoterminowego. W mediach społecznościowych pojawiły się zarzuty, że ustawie „wybito zęby".

Czy rzeczywiście tak jest? I tak, i nie. Gminy turystyczne niekoniecznie są zainteresowane ograniczaniem najmu, bo żyją z turystyki, podobnie jak wielu ich mieszkańców. Problem dotyczy przede wszystkim dużych miast, gdzie w ostatnich latach nastąpił gwałtowny wzrost liczby mieszkań przeznaczanych na najem krótkoterminowy, szczególnie w centrach.

Najem krótkoterminowy nie jest problemem sam w sobie. Problemem jest brak jasnych reguł. Rynek potrzebuje porządku, a mieszkańcy – prawa do spokojnego życia. Regulacje nie powinny zabijać turystyki, ale też nie mogą pozwalać, by czyjeś wakacje oznaczały dla innych życie z hotelem za ścianą. ©℗

Cud w Ceucie. Lekcja dla Tuska, nie dla Sáncheza



Jacek Żakowski
dziennikarz, publicysta, Uniwersytet Civitas

Jak wielu mieszkańców Maroka Mohammed Ahmidho dowiedział się w czwartek rano z sieci, że silnie strzeżona granica między jego krajem a hiszpańską enklawą Ceuta stoi otworem. Wkrótce dołączył do wielotysięcznego tłumu. Wielu ludzi z niedowierzaniem patrzyło, gdy marokańska policja zachęcała ich, by «ruszali do Hiszpanii». Niektórzy, jak on, wspinali się na ogrodzenie, inni przeciskali się przez dziury w płocie lub przepływali przez granicę morską".

Tak zaczyna się relacja „The New York Timesa" z bezprecedensowej cywilnej inwazji 60 tys. Marokańczyków na hiszpańską Ceutę, 85-tys. miasto.

Wiele wskazuje, że inwazja na Ceutę to przysługa Maroka dla Trumpa i Netanjahu, którzy wbrew ONZ uznali marokańskie roszczenia do Sahary Zachodniej, a socjalistycznego premiera Hiszpanii Pedro Sáncheza uważają za diabła wcielonego. Sánchez bowiem nie tylko sprzeciwia się ludobójstwu w Gazie i napaści na Iran, lecz także mimo presji migracyjnej przestrzega międzynarodowych konwencji wobec migrantów.

Chodziło więc o danie Sánchezowi po nosie i zmuszenie Hiszpanii do przyjęcia antyimigranckiej narracji, która się podoba nacjonalistycznym zachodnim populistom: w USA – Trumpowi, we Włoszech – Meloni, w Niemczech – AfD, we Francji – Le Pen, w Danii – socjaldemokratom, w Finlandii – Prawdziwym Finom, w Polsce – PiS, KO, PSL i Konfederacjom.

Sánchez dokonał jednak cudu. W ciągu doby skłonił Marokańczyków, by wrócili do siebie. Bez przemocy, bez odczłowieczania, w zgodzie z prawami człowieka, choć pod eskortą policji i wojska. Po dwóch dniach kryzys był wspomnieniem.

Populiści odpalili się wcześniej. Zamiast ruszyć na pomoc, Trump straszył Amerykanów, że w USA też tak będzie, jeśli republikanie przegrają wybory. Meloni „zawiesiła" strefę Schengen wobec podróżnych z Hiszpanii (choć Ceuta do strefy nie należy). Szefowa MSW Finlandii zakwestionowała obecność Hiszpanii w strefie Schengen. Niestety Donald Tusk też tej okazji nie zmilczał. We wpisie na portalu X przypomniał zawieszenie w Polsce prawa azylowego, budowę płotu, zaangażowanie tysięcy mundurowych w ochronę granicy. I stwierdził, że Hiszpania musi iść polską drogą, jeśli Schengen ma przetrwać.

Pytanie tylko, kto tu od kogo powinien się uczyć radzenia sobie z presją migracyjną. Sánchez od Tuska czy Tusk od Sáncheza? Frontex uznaje, że Hiszpania wzorowo pilnuje zewnętrznych granic Unii. Ceutę od Maroka dzielą dwa zwieńczone drutem kolczastym, sześciometrowe płoty (nasz płot ma 5 m), wyposażone w czujniki i kamery. Między nimi biegnie droga patrolowa. Dziewięciokilometrowej granicy pilnuje ponad tysiąc żandarmów i policjantów. Na granicy z Białorusią musielibyśmy mieć 50 tys. mundurowych, by osiągnąć takie wysycenie. Gdy jednak 60 tys. cywilów jednocześnie atakuje parę kilometrów płotu, nie ma siły, która powstrzyma inwazję. Odpór może dać tylko mądra polityka. Zamiast więc Sáncheza pouczać, lepiej się przyjrzeć, jak dokonał cudu w Ceucie.

Ale to nie wystarczy. W Hiszpanii widać, że problem z migracją (konieczną ze względów demograficznych) nie powstaje wtedy, gdy jest wielu migrantów, lecz wtedy, gdy jedni politycy szczują na przybyszów, a drudzy to szczucie legitymizują. W Hiszpanii znajdziemy lokalne odpowiedniki Grzegorza Brauna i Przemysława Czarnka, ale nie ma ministra spraw wewnętrznych nazywającego migrantów „hordami", nie ma parlamentarnej większości w odczłowieczający sposób pozbawiającej garstkę najsłabszych uchodźców prawa do dachu nad głową, nie ma surowszych kar dla przybyszów i nie ma gorączki rozliczeń z sąsiadami, choć arabskie i francuskie (z polskim udziałem) najazdy Hiszpanii można by rozliczać bez końca. Także pod tym względem dla wszystkich (w tym dla spójności strefy Schengen) będzie dużo lepiej, gdy Donald Tusk będzie się uczył od Pedro Sáncheza, niż gdyby Sánchez zaczął się uczyć od Tuska. ©℗

Czytaj na A8

eprasa.pl 7efb0e20bc



Powrót wychowania patriotycznego

EDUKACJA Po blisko dwóch latach projekt ustawy o wychowaniu patriotycznym autorstwa PSL trafił do prac parlamentarnych. Ministerstwo Edukacji patrzy już na niego bardziej przychylnie, **wątpliwości zgłaszają jednak opozycja i nauczyciele**

Karina Strzelińska
karina.strzelińska@infor.pl

Inicjatywa, którą przedstawił dwa lata temu Władysław Kosiniak-Kamysz, od początku budziła napięcia w koalicji rządzącej. Barbara Nowacka, której podlega resort edukacji, w jednym z wywiadów określiła ją nawet jako „grę polityczną”. Teraz projektem ludowców zajęła się jednak sejmowa komisja edukacji i nauki.

– Od 1 września do szkół wchodzi reforma „Kompas Jutra”, która zawiera już elementy wychowania patriotycznego. Dlatego teraz mogliśmy rozpocząć prace nad ustawą PSL, by zastanowić się, czy wymagają one wzmocnienia – przekonuje dziś Krystyna Szumilas z KO, przewodnicząca sejmowej komisji edukacji i nauki.

– Projekt jest obecnie przedmiotem prac parlamentarnych. MEN uczestniczy w tych pracach i będzie przedstawiać swoje stanowisko na kolejnych etapach procesu legislacyjnego – oświadczył resort edukacji, podkreślając, że „wychowanie patriotyczne nie jest nowym elementem polskiej szkoły”.

Z kolei Krzysztof Paszyk (PSL) wskazuje wprost, że blisko dwuletnia przerwa w pracach nad projektem była efektem konsultacji z kierownictwem MEN dotyczących jego ostatecznego kształtu. – Nie jest tajemnicą, że między klubem PSL a kierownictwem resortu były w tej sprawie różnice zdań, ale ostatecznie udało się osiągnąć porozumienie – zaznacza.

W pierwotnej wersji pomysł ludowców zakładał m.in. wdrożenie do szkół trzech nowych programów edukacyjnych. Łączny budżet na ich realizację oszacowano na 15 mln zł. W dokumencie znalazł się m.in. zapis dotyczący utworzenia „kanonu wizyt w miejscach kluczowych dla kultury polskiej i dziedzictwa historycznego” oraz powołania Komisji Edukacji Narodowej (KEN). Rolą organu byłoby m.in. przyjmowanie strategii edukacyjnej państwa, a także opiniowanie projektów aktów prawnych z zakresu prawa oświatowego. Część polityków uznała to za wyzwanie rzucone MEN. – Zrezygnowaliśmy z przepisów dotyczących powołania komisji oraz przesunęliśmy termin wejścia ustawy w życie. Poza tym projekt zachował swój dotychczasowy kształt – mówi dziś DGP Krzysztof Paszczyk z PSL.

Pomysł ludowców zakłada aktualnie m.in. obowiązkowe wycieczki do miejsc związanych z historią Polski czy tworzenie szkolnych klubów inżynierskich, których celem byłoby propagowanie atrakcyjności zawodów związanych z przedmiotami ścisłymi.

Projekt nie budzi jednak zachwytu opozycji.


fot. Łukasz Gdak/East News

Pomysł przedstawił dwa lata temu lider PSL

– Wprowadza rozwiązania, na które nie przewidziano finansowania. W dużej mierze powiela też programy, które już funkcjonują, m.in. „Poznaj Polskę” czy realizowany przez resort kultury program „Pamięć i Tożsamość”. Uważam też, że sprowadzanie wychowania patriotycznego głównie do obowiązkowych wycieczek to zbyt daleko idące uproszczenie – komentuje były minister edukacji Dariusz Piontkowski z PiS.

Krytycznie ocenia również propozycję utworzenia szkolnych klubów inżynierskich. – Nie wiadomo, czym miałyby się zajmować, kto miałby je prowadzić i czy rzeczywiście są potrzebne w każdej szkole. Projekt nie odpowiada też na pytanie, skąd wziąć środki na zatrudnienie nauczycieli do realizacji tych zadań – podkreśla.

Podobne obawy zgłasza Marek Pleśniar, szef Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kadry Kierowniczej Oświaty (OSKKO). Podkreśla, że kształtowanie postaw patriotycznych, m.in. poprzez wycieczki do miejsc związanych z historią Polski, jest zasadne, ale krytycznie ocenia pomysł wprowadzenia obowiązkowych wyjazdów. – To nie powinien być obowiązek, ale możliwość, z której szkoły mogą korzystać – mówi DGP.

– Organizacja wycieczek wiąże się przecież z dodatkowymi kosztami i dużym obciążeniem nauczycieli, którzy już dziś niechętnie podejmują się ich organizacji. Lepiej byłoby więc stworzyć warunki dla tych, którzy chcą realizować takie przedsięwzięcia z uczniami, niż narzucać je wszystkim – dodaje. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl



Daria Al-Shehabi
dziennikarka DGP

OPINIA

Kogo przekonuje Mateusz Morawiecki?

W zamierzeniu Mateusza Morawieckiego Rozwój Plus ma być czymś więcej niż nowym szyldem dla polityków, którzy odeszli z klubu PiS. Ma przypominać środowisko ludzi rozsądnych, pracowitych i zainteresowanych przyszłością Polski. Najlepiej młodych, przedsiębiorczych i prawicowych, ale jednak zmęczonych permanentną wojną dwóch największych partii.

Morawiecki bierze więc na warsztat demografię, migrację i gospodarkę, czyli problemy, które łatwo połączyć w jedną opowieść. Rodzi się za mało dzieci, brakuje pracowników, system emerytalny będzie coraz droższy, a bez wzrostu gospodarczego nie da się utrzymać społecznych obietnic.

O migracji były premier mówi na razie językiem prawicy: państwo powinno bronić granic, regulować napływ cudzoziemców i zachować wpływ na przebieg tego procesu. Kończy jednak w sposób mniej oczywisty, dodając, że z migracji „trzeba umieć korzystać”. Cały jego nowy projekt mieści się właśnie między tymi dwoma zdaniami. Ma być wystarczająco prawicowy, żeby nie oddalić się od wyborców PiS i Konfederacji, ale na tyle elastyczny, by później można było zwrócić się do centrum.

To logiczne, ponieważ pierwszym dostępnym dla Morawieckiego zasobem są wyborcy rozczarowani obecnym PiS. Jeżeli projekt ustabilizuje się po prawej stronie, kolejnym etapem może być łagodzenie retoryki. Pojawi się zapewne więcej gospodarki, technologii i modernizacji, a mniej partyjnej krucjaty. Donald Tusk pozostanie jednak głównym przeciwnikiem, bo bez niego trudno utrzymać przy sobie ludzi przez lata mobilizowanych przede wszystkim konfliktem z Koalicją Obywatelską.

Znaczące jest również to, czego w tej opowieści na razie nie ma. Aborcja, sądy, związki partnerskie i inne tematy, które natychmiast uruchamiają podział na dwa obozy – na razie pozostają na dalszym planie.

Morawiecki stara się też budować wizerunek zwykłego faceta z klasy średniej: człowieka sukcesu, z którym można porozmawiać o kredycie, mieszkaniu, kosztach prowadzenia firmy i lęku przed społeczną degradacją. Wizerunek „zwykłego Mateusza”, a nie Morawieckiego od miski ryżu, chłodnego menedżera przekonującego ludzi, że powinni obniżyć oczekiwania. Nowa scenografia ma dać wyborcom poczucie, że były premier ich słucha i nie patrzy na nich z góry.

Oferta jest skierowana również do młodych, do których PiS ma ograniczony dostęp. Na ich frustracji rośnie Konfederacja, łącząca wolny rynek, bunt przeciwko starej polityce i prawicową tożsamość. Rozwój Plus próbuje objąć przestrzeń pomiędzy Konfederacją a PiS: zaproponować przedsiębiorczość bez korwinizmu, prawicowość bez Brauna oraz silne państwo przedstawiane językiem ekspertów, a nie wojny kulturowej.

Nowa scenografia nie usuwa spraw takich jak RARS ani politycznych kosztów decyzji podejmowanych przez jego gabinet. Najważniejsze pytanie nie dotyczy jednak tego, ilu wyborców Morawiecki odbierze Kaczyńskiemu. Dotyczy granic jego nowej oferty. Były premier pokazuje już, do kogo chce mówić i w jaki sposób. Nadal nie wiadomo jednak, których wartości będzie bronił także wtedy, gdy staną się przeszkodą na drodze do władzy. ©℗

eprasa.pl 7efb0e20bc

Możemy być partnerem projektów rozwojowych

INWESTYCJE **Czekaj:** Po udanej emisji w euro w czerwcu zaobserwowaliśmy duże zainteresowanie amerykańskich inwestorów – w związku z tym rozważamy działania na tym rynku jeszcze w tym roku



fot. Piotr Waniorek/zelaznastudio.pl/Materiały prasowe

Mirosław Czekaj, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego (BGK).

BGK to drugi po Skarbie Państwa największy emitent obligacji w Polsce oraz aktywny gracz na rynkach zagranicznych, emitujący papiery w euro, dolarach i jenach – na jakich konkretnie rynkach bank planuje najbliższe emisje?

W tym roku naszym głównym zadaniem jest finansowanie Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 (FPC-19). Sfinansowaliśmy już wszystkie bieżące wydatki tego funduszu. Rozpoczęliśmy także pozyskiwanie środków na przyszłoroczne potrzeby – do końca lipca zapewniliśmy 13,8 mld zł, czyli 46 proc. z planowanych 30 mld zł. Kontynuujemy naszą systematyczną aktywność emisyjną na rynku krajowym.

Równolegle korzystamy z możliwości, jakie oferują rynki zagraniczne. W czerwcu, po wybuchu konfliktu w Zatoce Perskiej, przeprowadziliśmy emisję o wartości 2 mld euro. Emisja wzbudziła duże zainteresowanie, a ono z kolei potwierdziło bardzo pozytywne postrzeganie BGK, nawet w sytuacji utrzymującej się znacznej zmienności na rynkach finansowych. Szczególnie cieszy nas konsekwentnie zawężający się poziom marży w relacji do obligacji skarbowych. Dla nas jest to wyraz rosnącego zaufania do naszych papierów oraz całego banku jako solidnego emitenta i kluczowej instytucji odpowiedzialnej za wsparcie całej gospodarki i inwestycji prorozwojowych. Po udanej emisji w euro zaobserwowaliśmy duże zainteresowanie amerykańskich inwestorów. W związku z tym rozważamy działania na tym rynku jeszcze w tym roku.

Potrzeby finansowe innych funduszy przepływowych, w tym Krajowego Funduszu Drogowego (KFD) i Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych (FWSZ), pokrywamy głównie z innych źródeł, m.in. z kredytów. Znaczna część wydatków FWSZ w 2026 r. dotyczy kontraktów, które będą finansowane z SAFE. BGK pozyskał na ten cel pożyczkę od Komisji Europejskiej w wysokości 43,7 mld euro. Środki z pierwszej transzy, które już wpłynęły do banku, posłużą do sfinansowania tych wydatków. Jeśli chodzi o Fundusz Pomocy, to w tym roku nie planujemy emisji obligacji na jego potrzeby.

Zainteresowanie zagranicznych inwestorów polskim długiem zostało utrzymane mimo niekorzystnej geopolityki. A jak sytuacja wygląda w kwestii wsparcia przez BGK krajowych inwestorów na rynkach zagranicznych? Czy po pierwszym okresie funkcjonowania inicjatywy Team Poland widać zainteresowanie ze strony MŚP?

Zainteresowanie jest bardzo duże. Widać także efekty naszej pracy. Po pierwszym roku działania Team Poland możemy mówić o konkretnych efektach: udało się m.in. sfinansować przejęcia zagranicznych spółek na 12 rynkach, zrealizowano pierwsze projekty w formule współpracy międzyinstytucjonalnej, podpisano również 4 porozumienia o współpracy z zagranicznymi partnerami. Team Poland powstał po to, aby uprościć przedsiębiorcom dostęp do publicznych instrumentów wsparcia ekspansji zagranicznej i połączyć kompetencje różnych instytucji w jeden spójny ekosystem. Zdajemy sobie sprawę, że dla firmy nie jest ważne to, która instytucja oferuje dany produkt, ale to, czy może skutecznie wejść na nowy rynek, zabezpieczyć ryzyko transakcji, pozyskać finansowanie lub zrealizować inwestycję zagraniczną. Team Poland odpowiada właśnie na tę potrzebę.

Rolą Team Poland jest stworzenie warunków, w których przedsiębiorcy będą mogli go skuteczniej wykorzystać. Aktywnie staramy się współpracować z biznesem. Dlatego Bank Gospodarstwa Krajowego rozpoczął cykl spotkań poświęconych eksportowi i inwestycjom zagranicznym. Wydarzenia będą okazją do poznania oferty Team Poland – inicjatywy łączącej kompetencje sześciu instytucji rozwoju: PFR, BGK, PAIH, KUKE, PARP i ARP. Największą wartością tej inicjatywy jest połączenie w jednym modelu kompetencji związanych z finansowaniem, ubezpieczeniem ryzyka, wiedzą o rynku, wsparciem relacyjnym oraz promocją zagraniczną.

W 2025 r. rządy państw na świecie wprowadziły rekordową liczbę działań kształtujących politykę inwestycyjną. Czy ten globalny trend to szansa dla polskich firm, by nie tylko zdobywać rynki eksportowe, ale też odważniej inwestować kapitałowo za granicą?

Rosnące znaczenie bezpośrednich inwestycji zagranicznych pokazuje, że przedsiębiorstwa coraz częściej budują swoją pozycję międzynarodową nie tylko poprzez eksport, ale także poprzez trwałą obecność na zagranicznych rynkach. Polskie firmy są dziś znacznie lepiej przygotowane do takiej ekspansji niż jeszcze dekadę temu. Potwierdzają to wyniki raportu „Polskie inwestycje bezpośrednie w Wielkiej Brytanii", przygotowanego m.in. przez BGK. Wartość polskich inwestycji bezpośrednich w Wielkiej Brytanii osiągnęła w 2024 r. 10,5 mld zł, co oznacza wzrost o blisko 6 mld zł względem 2019 r. Wielka Brytania jest obecnie trzecim najważniejszym kierunkiem polskich inwestycji zagranicznych.

W latach 2020–2025 polskie firmy zrealizowały na rynku brytyjskim 103 projekty inwestycyjne, tworząc ponad 9 tys. miejsc pracy. Pokazuje to, że coraz częściej decydują się na przejęcia, tworzenie spółek zależnych czy rozwój własnej infrastruktury za granicą. Inwestycje kapitałowe pozwalają nie tylko zdobywać nowe rynki, ale także pozyskiwać technologie, kompetencje i budować długoterminową przewagę konkurencyjną. Największy potencjał dla polskich bezpośrednich inwestycji zagranicznych widzę w sektorze nowych technologii i usług cyfrowych, transformacji energetycznej oraz technologiach środowiskowych. Duże możliwości stwarzają także logistyka, usługi biznesowe i sektor spożywczy. Są to branże, w których polskie firmy dysponują konkurencyjnymi produktami, know-how i coraz silniejszymi markami.

Polska zacieśnia relacje gospodarcze z Arabią Saudyjską. W lutym br. BGK i KUKE podpisały porozumienie (MoU) z saudyjskim bankiem rozwoju Saudi EXIM. W jakich sektorach polski inwestor ma szanse rozwinąć skrzydła?

Arabia Saudyjska jest dziś jednym z najbardziej perspektywicznych kierunków ekspansji dla polskich przedsiębiorstw na Bliskim Wschodzie, choć funkcjonuje w regionie obciążonym podwyższonym ryzykiem geopolitycznym. Wizyta ministra finansów i gospodarki Andrzeja Domańskiego w Rijadzie oraz towarzysząca jej misja gospodarcza z udziałem około 70 polskich przedsiębiorstw były ważnym krokiem w rozwoju relacji gospodarczych między Polską a Arabią Saudyjską. Była to największa tego typu misja biznesowa z Polski do Królestwa, której celem było otwieranie polskim firmom dostępu do jednego z najbardziej dynamicznych rynków regionu MENA oraz budowanie relacji z partnerami zaangażowanymi w realizację programu Saudi Vision 2030.

Polska chce być nie tylko dostawcą produktów i usług, ale również partnerem uczestniczącym w realizacji strategicznych projektów rozwojowych Arabii Saudyjskiej. W tym kontekście podpisane przez BGK, KUKE i Saudi EXIM Bank memorandum stanowi praktyczne narzędzie wspierające dalszą współpracę przedsiębiorstw obu krajów. Memorandum o współpracy z Saudi EXIM tworzy dodatkowe możliwości instytucjonalnego wspierania kontaktów między przedsiębiorstwami obu państw, identyfikacji możliwych wspólnych projektów oraz wspierania eksportu i inwestycji polskich firm.

Największy potencjał widzimy w sektorach wskazanych zarówno przez potrzeby rynku saudyjskiego, jak i przez strategiczne kierunki rozwoju kraju w ramach programu Vision 2030. Są to przede wszystkim: infrastruktura i budownictwo – Arabia Saudyjska realizuje obecnie jedne z największych projektów infrastrukturalnych na świecie, co stwarza przestrzeń dla polskich firm budowlanych, inżynieryjnych oraz producentów materiałów i wyposażenia. Potencjał mają także technologie i ICT oraz energetyka, w tym zielona energia – szczególnie w obszarach OZE. Obiecujące są również: sektor medyczny i farmaceutyczny, branża beauty i kosmetyczna, a także rolnictwo, technologie żywnościowe i przetwórstwo spożywcze. Kwestia bezpieczeństwa żywnościowego i niezależności w zakresie produkcji rolno-spożywczej jest jednym z priorytetów dla państw regionu. Należy jednak pamiętać, że bardziej niż samym importem żywności z Europy Arabia Saudyjska zainteresowana jest pozyskiwaniem technologii pozwalających na zwiększenie kompetencji w produkcji na miejscu. Jeżeli chodzi o wskazane branże, to zarówno firmy budowlane, technologiczne, jak i związane z zieloną energią mają bardzo realne szanse na rozwój działalności w Arabii Saudyjskiej. Już dziś obserwujemy rosnącą aktywność polskich przedsiębiorstw w regionie, w tym niektórych współpracujących z BGK i innymi instytucjami Team Poland. Z perspektywy BGK kluczowe będzie wspieranie polskich przedsiębiorstw poprzez zapewnianie finansowania transakcji eksportowych i inwestycyjnych.

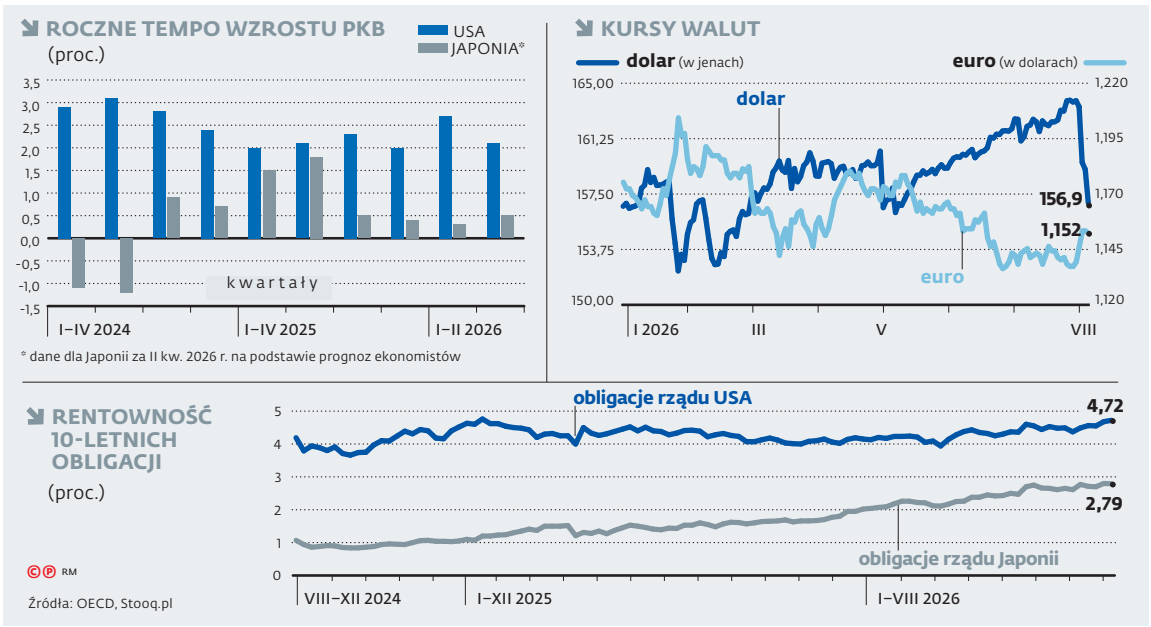
W ubiegłym roku w BGK powstał Finansowy Instrument Współpracy Rozwojowej (FIWR), który rozszerzył Państwa możliwości o realizację projektów poza Unią Europejską. Ostatnio z ramienia FIWR bank zaangażował 15 mln euro w European Flagship Fund for the Reconstruction of Ukraine. Jak polski biznes może realnie na tym skorzystać przy odbudowie Ukrainy?

FIWR jest jednym z istotnych rozwiązań umożliwiających BGK montaż finansowy ze środków UE i mobilizowanie kapitału z innych źródeł. Umożliwił nam m.in. zainwestowanie w fundusz European Flagship Fund for the Reconstruction of Ukraine. Powstanie funduszu zainicjowała Komisja Europejska, a BGK wraz z Europejskim Bankiem Inwestycyjnym oraz bankami rozwoju z Włoch, Niemiec i Francji zostały pierwszymi inwestorami. Inicjatywa ma być katalizatorem napływu prywatnego kapitału, który jest niezbędny dla uruchomienia wielu projektów inwestycyjnych. Jest to szansa również dla polskich przedsiębiorstw na uczestniczenie w tych przedsięwzięciach.

Poza udziałem we Flagship Fund, BGK oferuje kredyty z gwarancją UE o wartości ok. 200 mln euro. Środki na ten cel pochodzą z unijnego instrumentu Ukraine Facility. Polskie firmy mogą je przeznaczyć na sfinansowanie inwestycji w sektorach energii, transportu i logistyki oraz przetwórstwa przemysłowego. Zachęcamy je do skorzystania z naszej oferty na dwa sposoby – po pierwsze jako inwestorzy, po drugie jako dostawcy towarów i usług (np. generalne wykonawstwo) dla ukraińskich partnerów biznesowych. Z Ukraine Facility powstanie również mechanizm gwarancyjny dla inwestycji samorządowych w Ukrainie. Przygotowujemy go we współpracy z ukraińskimi bankami. Liczymy na zainteresowanie polskich spółek realizujących projekty dla sektora samorządowego udziałem w przetargach na inwestycje finansowane dzięki instrumentom oferowanym przez BGK. Projekty w formule współpracy rozwojowej prowadzimy również w Afryce Subsaharyjskiej, gdzie od niedawna oferujemy program wsparcia inwestycji cyfrowych. Skorzystały z niego już rząd w Togo i polska spółka Asseco przy realizacji wspólnej inwestycji w cyberbezpieczeństwo.

Rozmawiała: Renata Oljasz

eprasa.pl 7efb0e20bc



Stany Zjednoczone i Japonia wspólnie bronią jena

FINANSE Groźne dla stabilności rynków finansowych osłabienie jena skłoniło Japonię i USA do **skoordynowanej interwencji** na rynku walutowym. Efekty są zachęcające, jednak nie wiadomo, jak trwałe

Tomasz Jóźwik
tomasz.jozwik@infor.pl

W poniedziałek notowania dolara spadły poniżej 156 jenów i były najniższe od trzech miesięcy. W wyniku pierwszej od 15 lat wspólnej interwencji USA i Japonii na rynku walutowym przeprowadzonej w celu wzmocnienia jena kurs USDJPY obniżył się o ponad 4 proc. w ciągu trzech sesji.

Przed interwencją za dolara trzeba było zapłacić niemal 164 jeny, najwięcej od 1986 roku. Od ostatniej sesji zeszłego roku kurs USDJPY poszedł w górę o 10 proc. Osłabienie krajowej waluty jest dla Japonii kłopotliwe. Słabnący jen przyspiesza wzrost cen importowanych towarów, podbijając inflację. W kontekście podwyższonych cen surowców energetycznych po wybuchu wojny na Bliskim Wschodzie to szczególnie niepożądany efekt, obniżający notowania premier Sanae Takaichi.

Jak napisało w komentarzu japońskie ministerstwo finansów, wspólna z USA interwencja miała przeciwdziałać „nieuporządkowanym ruchom japońskiego jena w ostatnich miesiącach". Szef resorta skarbu Scotta Bessenta o treści „Do zrobienia. Kup japońskie jeny za 5–10 mld dolarów".

Jak tłumaczył w niedzielę Donald Trump, amerykańska interwencja to przede wszystkim sygnał przyjaźni wynikający z „dobrych relacji z Japonią". Prezydent stwierdził, że USA również skorzystają na powstrzymaniu wyprzedaży jena, które będzie „korzystne dla światowej gospodarki".

Według wielu ekspertów osłabienie jena jest powiązane ze spadkiem cen japońskich obligacji. Rentowność 10-letnich papierów (odwrotnie skorelowana z ceną) wzrosła w tym r. do 2,9 proc., najwyższego poziomu od 1996 roku. Dług publiczny Japonii ma równowartość ok. 240 proc. PKB i jest najwyższy w grupie państw wysokorozwiniętych. Inwestorzy mają wątpliwości, czy w przyszłości tak duże zobowiązania nie doprowadzą do kryzysu, więc za pożyczanie pieniędzy Japonii żądają coraz większej premii. Stąd spadek cen obligacji.

Japoński rynek obligacji pod względem wielkości ustępuje jedynie amerykańskiemu. Dług publiczny USA jest w relacji do PKB o ponad 100 pkt proc. niższy niż japoński, ale bieżąca sytuacja fiskalna Stanów Zjednoczonych jest znacznie gorsza niż Japonii, co sprawia, że dług USA rośnie szybciej. Gdy ceny obligacji spadają w Japonii, to inwestorzy bez trudu znajdują powody, żeby sprzedawać także papiery rządu amerykańskiego.

Dodatkowo duża część rezerw walutowych Japonii jest ulokowana w obligacjach USA. Gdy japoński bank centralny podejmuje interwencje na rynku walutowym na znaczącą skalę, to z dużym prawdopodobieństwem sprzedaje amerykański dług. W opublikowanym komunikacie japoński rząd zasugerował, że tym razem korzysta z innej ścieżki, dzięki której nie sprzedaje obligacji Stanów Zjednoczonych na rynku.

Na zakończenie poprzedniego tygodnia ceny 10- i 30-letnich obligacji amerykańskich spadły do najniższego poziomu od ponad roku. Oznacza to, że koszt pozyskania finansowania wzrósł w całej gospodarce, nawet jeśli bank centralny – tak jak w przypadku zeszłotygodniowego posiedzenia Fed – nie podnosi stóp procentowych. Droższe dla Amerykanów stają się kredyty hipoteczne, ale nie tylko. Duża część liczonych w setkach miliardów dolarów inwestycji związanych z rozwojem sztucznej inteligencji jest realizowana na kredyt.

Eksperci mają wątpliwości, czy interwencja na rynku walutowym na dłuższy czas zatrzyma przecenę japońskiej waluty. „Jen nie spada dlatego, że źli spekulanci napadli na Japonię. Spada, bo rentowność obligacji rządowych wciąż znacznie odbiega (w dół – przyp. red.) od poziomów, na których powinna się znajdować. To powoduje stały odpływ kapitału, którego nie da się naprawić jednorazowymi interwencjami" – ocenił we wpisie w serwisie X Robin Brooks, w przeszłości główny ekonomista Institute of International Finance i główny strateg walutowy Goldman Sachs.

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

Terminal FSRU 2 zwiększy konkurencję na rynku gazu?

SUROWCE Cztery spółki energetyczne **mają korzystać z drugiego terminala** pływającego do dostaw LNG do 2045 r. Według rządu to jedna z oznak zwiększenia konkurencji

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

W poniedziałek przedstawiciele czterech spółek (PGE, Orlen, Unimot i Enea) podpisali porozumienie w sprawie wspólnego korzystania z drugiego terminala pływającego FSRU 2 (ang. Floating Storage Regasification Unit), zarządzanego przez Gaz-System. Spółki będą współdzieliły dostawy gazu skroplonego LNG do Polski, a z możliwości usług regazyfikacyjnych mają korzystać przez 15 lat – od 1 stycznia 2030 r. do 31 grudnia 2044 r.

– Na początku 2025 r. w Polsce działał jeden terminal regazyfikacyjny. Byliśmy w stanie regazyfikować 5 mld m sześc. gazu. Po oddaniu tej inwestycji, w 2030 r., będziemy w stanie regazyfikować 20 mld m sześc. To jest cztery razy więcej niż jeszcze trochę ponad rok temu. To pokazuje, jak potężnie infrastruktura w Polsce się rozbudowuje, jak zwiększamy swoje szanse na to, żeby stać się istotnym regionalnym graczem, jeżeli chodzi o rynek gazu – mówił Wojciech Wrochna, wiceminister energii. Moc regazyfikacyjna terminala LNG w Świnoujściu to 8,3 mld m sześc., a pierwszego FSRU (który ma zostać uruchomiony w 2028 r.) – 6,1 mld m sześc.

Sławomir Hinc, prezes Gaz-Systemu, powiedział, że koszt FSRU 2 będzie ok. 10-krotnie niższy niż koszt pierwszego terminala pływającego. – Pierwsza jednostka FSRU to nakład ok. 4,5 mld zł. Druga jednostka to będzie mniej niż 10 proc. nakładów inwestycyjnych pierwszej jednostki. Szacujemy, że dodatkowe nakłady inwestycyjne związane z budową drugiego terminala w Gdańsku zamkną się w kwocie ok. 400 mln zł. Drugi terminal pływający będzie współkorzystał z tej już wybudowanej infrastruktury – wskazuje Sławomir Hinc w rozmowie z DGP.

Na jakim etapie są prace? – Obecnie jesteśmy w trakcie wyboru dostawcy drugiego terminala pływającego. Prowadzimy konkurencyjny proces zakupowy, w ramach którego zbieramy oferty od armatorów z całego świata. Sądzę, że jeszcze w tym roku będziemy mogli poinformować o wyborze dostawcy – mówi nam Hinc.

Wizja budowy polskiego „hubu gazowego" jest obecna w przestrzeni publicznej od lat. Ambicją Polski jest sprzedaż gazu także do innych krajów. Jednym z wyzwań jest jednak wysoka cena gazu w Polsce, która jest jedną z najwyższych na świecie.

Przedstawiciele spółek i resortów uważają jednak, że zwiększy to konkurencję na rynku gazu, czego elementem jest podpisana umowa. – To pierwsza procedura, w której mamy więcej niż jednego uczestnika. To pierwsza procedura, która powoduje, że po raz pierwszy wprowadzamy współdzielenie slotów, współdzielenie możliwości regazyfikacji gazu w terminalu – mówi Hinc.

– Dzisiaj jest symboliczny dzień, kiedy kończy się pewna dominacja jednego podmiotu na rynku gazowym – mówił Ireneusz Fąfara, prezes Orlenu. Stwierdził, że cieszy go to nie tylko jako liberała, lecz także jako prezesa Orlenu, choć „rozumie wyzwania, jakie nas czekają". – Wierzymy, że im bardziej liberalny będzie rynek, tym niższe będą ceny i bardziej zadowoleni nasi klienci – stwierdza. I dodaje, że spółka „nie boi się konkurencji".

Wiceminister Wojciech Wrochna zapowiedział kolejne działania na rzecz liberalizacji rynku gazu.

eprasa.pl 7efb0e20bc

Test dla demokratów w Michigan

USA Wyniki w tym wahającym się zwykle stanie mogą mieć **wpływ na strategię amerykańskiej lewicy** przed kolejnymi wyborami prezydenckimi w 2028 r.

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl



fot. Scott Olson/Getty Images

Kandydat lewego skrzydła Partii Demokratycznej Abdul El-Sayed na wiecu w Detroit

Mieszkańcy Michigan pójdą we wtorek do urn, by zagłosować w partyjnych prawyborach przed jesienną batalią o Kongres. Szczególną uwagę przyciąga rywalizacja w Partii Demokratycznej o nominację w wyścigu o fotel senatora, który zwalnia przechodzący na emeryturę demokrata Gary Peters. Zwycięzca tego starcia zmierzy się w listopadzie z kandydatem Partii Republikańskiej w pojedynku, który może zadecydować o układzie sił w 100-osobowym Senacie USA, gdzie republikanie mają teraz niewielką większość 53 do 47 mandatów.

O nominację demokratów rywalizują kongresmenka Haley Stevens oraz Abdul El-Sayed, lekarz z doktoratem z Oksfordu i były dyrektor Departamentu Zdrowia Publicznego. El-Sayed przed wejściem do polityki prowadził popularny podcast „Ameryka na stole sekcyjnym", w którym opowiadał o wpływie systemowego rasizmu, korporacyjnego kapitalizmu i nierówności społecznych na stan zdrowia Amerykanów. Stevens ma znacznie większe doświadczenie polityczne niż jej oponent. Przed zdobyciem mandatu do Izby Reprezentantów w 2018 r. pracowała m.in. przy kampanii prezydenckiej Hillary Clinton i w administracji Baracka Obamy, gdzie zajmowała się wdrażaniem programu wsparcia dla amerykańskiego przemysłu motoryzacyjnego, który jest ważnym sektorem stanowej gospodarki.

El-Sayed nadrabia mniejsze doświadczenie polityczne świeżym wizerunkiem i wyrazistością poglądów. Przekonuje, że dopóki wielkie korporacje kupują polityków, nie da się przeprowadzić reform służących zwykłym Amerykanom, bo ci wywiązują się przede wszystkim ze zobowiązań wobec sponsorów. „Pieniądze precz od polityki! Pieniądze do waszych kieszeni!" – głosi jedno z jego kampanijnych haseł. Program El-Sayeda, wspieranego m.in. przez Alexandrię Ocasio-Cortez i Berniego Sandersa, wpisuje go w rosnącą w siłę lewicową frakcję demokratów. Polityk postuluje likwidację federalnej agencji ds. egzekwowania przepisów imigracyjnych (ICE), wyższe opodatkowanie miliarderów, wprowadzenie powszechnego systemu opieki zdrowotnej oraz natychmiastowe wstrzymanie pomocy wojskowej dla Izraela, który oskarża o popełnianie ludobójstwa w Strefie Gazy.

Popularność postulatów El-Sayeda odzwierciedla szerszy trend zachodzący w Partii Demokratycznej, której elektorat w ostatnich dekadach przesunął się w lewo. Jeszcze 10 lat temu 39 proc. wyborców demokratów określało swoje poglądy jako liberalne, a 21 proc. jako konserwatywne. Według badania Gallupa z 2024 r. odsetek identyfikujących się jako liberałowie wzrósł do 55 proc., podczas gdy za konserwatystów uważało się już tylko 9 proc. Proces ten dodatkowo przyspieszyła wojna w Gazie. Z czerwcowego sondażu AP-NORC wynika, że blisko 60 proc. demokratów uważa, iż ich partia jest zbyt przychylna Izraelowi, podczas gdy jeszcze na początku 2024 r. podobnego zdania było 45 proc. ankietowanych.

Nastroje wśród wyborców wyprzedzają jednak stanowisko partyjnego establishmentu. Podczas lipcowego głosowania nad poprawką zakładającą wstrzymanie 3,3 mld dol. amerykańskiej pomocy wojskowej dla Izraela Demokraci w Izbie Reprezentantów podzielili się niemal po równo. Przeciwko poprawce opowiedział się lider frakcji Hakeem Jeffries, ale poparła ją jego zastępczyni Katherine Clark. Po stronie zwolenników ograniczenia pomocy stanęła również była spikerka Izby Reprezentantów Nancy Pelosi, przez dekady uznawana za jedną z najważniejszych orędowniczek bliskiego sojuszu z Izraelem.

Postulaty El-Sayeda mogą dać mu przewagę w Michigan, gdzie mieszka jedna z największych w USA społeczności Amerykanów arabskiego pochodzenia, licząca ok. 300 tys. osób. Zwłaszcza że Stevens pozostaje w tej kwestii wierna partyjnemu establishmentowi, opowiadając się za utrzymaniem pomocy wojskowej dla Izraela. Kongresmenka może też liczyć na silne wsparcie AIPAC, najpotężniejszej proizraelskiej organizacji lobbingowej w Stanach Zjednoczonych. Według federalnej komisji wyborczej organizacje powiązane z AIPAC wydały na reklamy wspierające Stevens blisko połowę z 61 mln dol., które darczyńcy przeznaczyli na jej kampanię. Sztab El-Sayeda zdołał zebrać na ten cel zaledwie 6,5 mln dol.

– Kiedy AIPAC wrzuca 30 mln dol. w wyścig wyborczy, wiecie, czym to jest? To jest 30 mln zaliczki na głos, który ma wysłać 3 mld dol. rządowi, który dopuścił się ludobójstwa i apartheidu, a teraz wciąga nas w wojnę, której celem jest aneksja południowego Libanu – mówił polityk podczas jednego z lipcowych wieców. El-Sayed liczy, że pójdzie śladem innych demokratów, którzy uczynili krytykę Izraela i proizraelskiego lobby jednym z tematów swoich kampanii, a następnie przekuli ją w wyborczy sukces. W czerwcowych prawyborach do Kongresu w Nowym Jorku Brad Lander pokonał urzędującego kongresmena Dana Goldmana, atakując jego związki z AIPAC. – Naprawdę uważam, że wyborcy mają już dość kandydatów biorących pieniądze z Wall Street, branży kryptowalut, sektora AI i AIPAC – powiedział po zwycięstwie.

Jeśli El-Sayed zwycięży w Michigan, będzie to sygnał, że lewicowy zwrot Partii Demokratycznej wykracza poza jej tradycyjne bastiony, takie jak Nowy Jork czy Kolorado, i dociera do stanów wahających się. Taki wynik dodałby impetu kandydatom progresywnego skrzydła przed kolejnymi prawyborami w innych „swing states", m.in. w Minnesocie i Wisconsin. Umiarkowani demokraci ostrzegają jednak, że taka strategia może się okazać ryzykowna i utrudnić partii drogę do zwycięstwa mimo niskich notowań Donalda Trumpa i rosnących kosztów życia. Ich zdaniem w stanie, gdzie o wyniku wyborów często decydują umiarkowani i niezdecydowani wyborcy, większe szanse ma kandydat odwołujący się do politycznego centrum.

– To ogromne ryzyko nominować skrajnie lewicowego kandydata w „swing state" w tak ważnym roku – oceniła była demokratyczna kongresmenka Cheri Bustos w rozmowie z „Washington Post". Stawka wykracza jednak poza tegoroczne wybory parlamentarne. Michigan prawdopodobnie będzie jednym z pierwszych stanów głosujących w prawyborach prezydenckich w 2028 r., a Trump wygrał tam już dwukrotnie. – El-Sayed będzie dla Demokratów wielkim bólem głowy. Partia wciąż musi odrabiać tę samą lekcję: kandydaci skrajnej lewicy nie wygrywają w najbardziej wyrównanych okręgach i stanach – dodała Bustos. ©℗

AUTOPROMOCJA

DGP | Dziennik Gazeta Prawna



Jawność wynagrodzeń w praktyce
– przygotuj organizację na zmiany

Jawność wynagrodzeń, raportowanie luki płacowej i zupełnie nowe zasady rekrutacji to wyzwania, z którymi już niedługo zmierzy się każda organizacja. Czy Twoja firma jest na to gotowa? Odpowiedzi znajdziesz w najnowszej publikacji Dziennika Gazety Prawnej

Kup na:
sklep.infor.pl

eprasa.pl 7efb0e20bc

PATRONAT

Organizator

Forum Ekonomiczne o nowym globalnym porządku i konkurencyjności Europy

– Tworzymy przestrzeń do uczciwej debaty o tym, jak przywrócić konkurencyjność Europy – mówi Zygmunt Berdychowski, pomysłodawca Forum Ekonomicznego i przewodniczący Rady Programowej. Tegoroczne Forum odbędzie się 8-10 września w Karpaczu pod hasłem „Architektura nowego porządku – stabilność w czasach zmian".



Forum Ekonomiczne obchodzi w tym roku jubileusz 35-lecia. To dobry moment na małe podsumowanie.

Stworzyliśmy instytucję, która stała się trwałym elementem życia publicznego w Polsce. To dla mnie najważniejsze osiągnięcie. Forum nie jest wydarzeniem organizowanym raz w roku, ale miejscem nieustającej debaty. Co wydarzenie zapadają tam decyzje i tworzą się koncepcje, które wpływają na naszą rzeczywistość, a dzięki długiej historii Forum towarzyszyło najważniejszym przemianom politycznym, gospodarczym i społecznym. Forum jest niejako dzieckiem wolnej Polski. Pierwszym miejscem, w którym zaczęliśmy tę wolność pokazywać w formie dialogu pomiędzy wszystkimi środowiskami politycznymi, społecznymi, naukowymi i biznesowymi.

Jak wpłynęło na rozwój Polski?

Mam poczucie, że byliśmy i jesteśmy Polsce potrzebni. Administracja państwowa, samorządy i środowiska zawodowe musiały sprostać wyzwaniom transformacji i odnaleźć się w nowych realiach. Forum tworzyło przestrzeń do wymiany wiedzy, doświadczeń i wypracowywania najlepszych rozwiązań. Drugim powodem do satysfakcji jest działalność społeczna prowadzona równolegle z Forum: fundusz stypendialny, wsparcie młodych ludzi w Polsce i na Ukrainie oraz współpraca z partnerami społecznymi. To część szerszej misji naszej organizacji. Forum wielokrotnie było też przestrzenią budowania relacji międzynarodowych, bo naszymi gośćmi są przedstawiciele kilkudziesięciu krajów, w tym rządów innych państw.

Forum zasłynęło z różnorodności, otwartości na szeroką gamę poglądów.

Poruszył pan fundamentalną kwestię: zbudowaliśmy instytucję, która zachowała wiarygodność dlatego, że nigdy nie próbowała narzucać uczestnikom własnej agendy politycznej czy gospodarczej. Naszym zadaniem było zawsze stworzenie równych warunków do debaty. Nie przyjeżdża się na Forum po gotowe deklaracje, lecz po możliwość rozmowy z ludźmi reprezentującymi bardzo różne środowiska i poglądy. To właśnie dzięki tej zasadzie Forum przetrwało zmieniające się rządy i kolejne kryzysy.

Forum rozwijało się równolegle z III RP. Jakie były, w Pana opinii, najważniejsze wydarzenia tych 35 lat?

Trudno nie zacząć od reform politycznych początku lat 90. Powstanie samorządu gminnego, reforma samorządności, plan Balcerowicza i przejście do gospodarki rynkowej były wydarzeniami fundamentalnymi. Miały pozytywne i negatywne konsekwencje, ale to wtedy Polska weszła na drogę nowoczesnej gospodarki kapitalistycznej. Kolejnym etapem było wzmacnianie państwa poprzez wejście do NATO i integrację europejską. Członkostwo w Unii Europejskiej wymagało dużego wysiłku dostosowawczego, ale stworzyło nowe możliwości rozwoju. Później przyszły kolejne próby: światowy kryzys finansowy, pandemia COVID-19 i wojna w Ukrainie. Każde z tych wydarzeń było testem dla państwa.

Hasło tegorocznego Forum brzmi: „Architektura nowego porządku. Stabilność w czasach zmian". Dlaczego Europa potrzebuje dziś rozmowy o nowym porządku?

Europa przegrywa globalny wyścig technologiczny, a zaawansowane technologie będą kluczowe dla nowego globalnego porządku. Jeszcze kilkanaście lat temu różnice między Unią Europejską a USA były mniejsze; dziś przepaść rośnie i ma konsekwencje gospodarcze oraz polityczne. Widać to w sektorze kosmicznym: rakieta Falcon 9 firmy SpaceX tylko w pierwszej połowie roku odbyła kilkadziesiąt misji orbitalnych, podczas gdy europejski program Ariane od lat zmaga się z opóźnieniami, a Europa korzysta z usług operatorów amerykańskich lub innych. To szerszy problem widoczny także w motoryzacji, sztucznej inteligencji, procesorach i mikrochipach, rynkach kapitałowych, start-upach oraz sektorze Big Tech.

Najgorętszym tematem na europejskiej agendzie jest, obok bezpieczeństwa, konkurencyjność – zresztą widzimy, że jedno wiąże się z drugim...

Dokładnie tak. Wystarczy spojrzeć na udział UE w światowym PKB. W ostatnich latach wskaźnik ten spadał, podczas gdy Stany Zjednoczone utrzymują swoją pozycję, a Chiny systematycznie zwiększają udział w globalnej gospodarce. To oznacza, że Europa stopniowo traci znaczenie jako centrum światowego rozwoju gospodarczego. Musimy o tym poważnie rozmawiać i umieć podjąć odważne decyzje, w przeciwnym razie proces marginalizacji będzie się pogłębiał. Właśnie dlatego tegoroczne Forum poświęcone jest architekturze nowego porządku. Nie chodzi o stworzenie kolejnego dokumentu czy zestawu deklaracji. Chodzi o rozpoczęcie poważnej dyskusji o tym, co Europa musi zmienić, aby odzyskać zdolność do konkurowania z największymi światowymi gospodarkami.

Czy źródłem problemów Europy jest nadmiar regulacji?

To jeden z najważniejszych powodów. Najlepiej pokazuje to historia SpaceX. Firma prawdopodobnie nigdy by nie powstała, gdyby rząd USA nie zdecydował, że budowę nowych rakiet powierzy sektorowi prywatnemu, a nie wyłącznie NASA. W 2002 r. podpisano umowę z firmą Elona Muska na stworzenie rakiety Falcon 1. Pierwsze próby były nieudane, ale kilka lat później projekt zakończył się sukcesem. Dziś Falcon 9 wykonuje dziesiątki misji orbitalnych rocznie. To pokazuje przewagę, jaką daje zaufanie do przedsiębiorców i gotowość państwa do współpracy z biznesem. Czy dziś Komisja Europejska byłaby gotowa ogłosić podobny program i powierzyć prywatnej firmie europejski program kosmiczny? Obawiam się, że nie.

Dlaczego?

Bo w Europie wciąż dominuje przekonanie, że państwo i administracja wiedzą lepiej, jak zarządzać rozwojem nowych technologii. Zamiast robić to z czego słynęła Europa przez większość historii, czyli z kreatywności, czyli z wdrażania wielkich transformacji i idei, to my skupiamy się formalizowaniu każdego aspektu gospodarki, kurczowo trzymając się wizji świata z przed lat – świata którego już nie ma.

A drugi przykład?

Spójrzmy na dyrektywę dotyczącą pracowników delegowanych. Zamiast wzmacniać konkurencję na wspólnym rynku, w praktyce ograniczyła przewagi firm z Europy Środkowo-Wschodniej. Transport drogowy czy logistyka z naszego regionu zaczęły ponosić dodatkowe koszty, które osłabiły ich konkurencyjność wobec przedsiębiorstw z Europy Zachodniej. W efekcie przegrywa cała Unia Europejska. Mniejsza konkurencja oznacza wyższe ceny i niższą efektywność gospodarki. To jest krwiobieg europejskiej gospodarki. Jeśli sztucznie zwiększamy koszty funkcjonowania transportu czy logistyki, wszystko staje się droższe.

Jak widzi Pan dziś rolę naszej części Europy w reformowaniu Unii? I czy nasz region potrafi mówić jednym głosem.

Nie ma wspólnego stanowiska naszego regionu i, co równie istotne, Bruksela nie przywiązuje większej wagi do tego, co mówią państwa Europy Środkowej, a to właśnie nasz region staje się nowym motorem rozwoju wspólnoty. Zainteresowanie pojawia się właściwie tylko wtedy, gdy któreś z państw kwestionuje część europejskich rozwiązań. Wówczas zamiast dialogu pojawia się presja polityczna. Moim zdaniem, nie da się budować silnej Europy wyłącznie metodą narzucania rozwiązań odgórnie. Historia wielokrotnie pokazała, że trwałych zmian nie buduje się przymusem. Można je osiągnąć tylko poprzez rozmowę z partnerami społecznymi i państwami członkowskimi.

Jednym z najmocniej eksponowanych tematów tegorocznego Forum jest sztuczna inteligencja. Czy Europa ma jeszcze szansę w tym globalnym wyścigu?

Jeżeli ktoś mówi, że Europa jest z tyłu, to jest optymistą. Ja powiedziałbym znacznie mocniej: Europa praktycznie nie uczestniczy w tym wyścigu. Największe amerykańskie firmy technologiczne projektują dziś najbardziej zaawansowane półprzewodniki, rozwijają modele sztucznej inteligencji i inwestują setki miliardów dolarów w infrastrukturę obliczeniową. Tymczasem Europa nie posiada własnych technologicznych gigantów zdolnych konkurować na podobną skalę. Źródłem amerykańskiej przewagi są nie tylko pieniądze, ale również swoboda działania przedsiębiorców. Nadmierna liczba regulacji, bardzo restrykcyjne przepisy dotyczące danych czy wieloletnie procedury administracyjne powodują, że europejskie firmy rozwijają się znacznie wolniej.

Co zatem należałoby zmienić?

Przede wszystkim trzeba dać więcej przestrzeni sektorowi prywatnemu. Nie zbudujemy europejskiej pozycji w sztucznej inteligencji wyłącznie za pomocą programów publicznych. Potrzebujemy przedsiębiorców, którzy będą mogli szybko rozwijać nowe technologie i którzy otrzymają realne wsparcie w postaci dużych zamówień. Potrzebujemy także otrzeźwienia decydentów politycznych w Europie, że świat w którym nasz kontynent był dominujący już minął. Potrzebna jest nam ogólnoeuropejska debata czym ma być Europa i jakie ma być jej miejsce w świecie.

Zdaje się, że ten sam problem dotyczy przemysłu obronnego.

Proszę spojrzeć na rynek dronów. Procedury zamówień publicznych trwają tak długo, że od ogłoszenia przetargu do dostarczenia sprzętu mijają często co najmniej dwa lata. Tymczasem wojna w Ukrainie pokazała, że cykl życia nowoczesnych dronów liczy się w tygodniach, a czasem dniach. W chwili odbioru część rozwiązań bywa więc przestarzała. Musimy tworzyć warunki do rozwoju firm produkujących drony, elektronikę, półprzewodniki i nowoczesne systemy wojskowe. Państwo powinno być dla nich pierwszym wymagającym klientem, a nie tylko regulatorem. Potrzebna jest też skala: sektor obronny powinien pokrywać nasze potrzeby i stać się dźwignią gospodarki. Chodzi o zintegrowane systemy, nowoczesny sprzęt i plan rozwoju, a nie tylko wyposażenie pokazywane na paradach. Wiele już zrobiono, ale nadal bardzo dużo pozostaje do wykonania.

Rozmawiał Krzysztof Ratnicyn

eprasa.pl 7efb0e20bc

ROZMOWA

Wilczyński: Populiści z premier Włoch Giorgią Meloni na czele dali się nabrać i złapać na wędkę zarzuconą przez władze Maroka

Kryzys w Ceucie. Europa zagrała w orkiestrze króla Maroka



fot. Henry Nicholls/AFP/East News

Hiszpańscy żołnierze obserwują grupę migrantów w Ceucie



fot. Instytut Dobrej Śmierci/Materiały prasowe

Karol Wilczyński, Jagiellońskie Centrum Studiów Migracyjnych

Większość z 6o tys. osób, które w czwartek przedostały się do Ceuty, powróciła na terytorium Maroka. Co było główną przyczyną wydarzeń na hiszpańsko-marokańskiej granicy?

Możemy się tego dowiedzieć z relacji samych migrantów, którzy ponownie stali się przedmiotem międzynarodowej politycznej gry. Ze świadectw opublikowanych m.in. przez agencję Associated Press, portal Africanews.com czy dziennik „The Guardian" wynika jednoznacznie, że sytuacja na granicy zmieniła się diametralnie w ciągu zaledwie kilkunastu godzin. Wcześniej marokańskie służby brutalnie odpychały kogokolwiek, kto tylko zbliżył się do przejścia granicznego. Tego konkretnego dnia wręcz zachęcały, by przechodzić na drugą stronę, jednocześnie przepuszczając przede wszystkim osoby pochodzenia arabskiego. Jeśli wnioskować ze słów migrantów, nie była to więc zwykła bierność pograniczników, wynikająca np. ze zbyt małej liczby funkcjonariuszy, tylko zaplanowana i wyreżyserowana operacja. Część osób zmanipulowano również błędną interpretacją wyroku hiszpańskiego Sądu Najwyższego, jakoby ci, którzy dotrą do Ceuty nielegalnie drogą morską, mieli nie być poddani procedurom granicznym.

Co chciał osiągnąć Rabat, wywierając taki rodzaj presji na Hiszpanię?

Pierwsza motywacja jest dość oczywista. Maroko dąży do przejęcia dwóch hiszpańskich eksklaw, Ceuty i Melilli, które uznaje za swoje terytorium. Wywołanie kryzysu w Ceucie mogło być również reakcją na ocieplenie relacji między Madrytem a Algierem. Kluczowa pozostaje również kwestia Sahary Zachodniej, nad którą Maroko chce przejąć nie tylko faktyczną, lecz także formalną, uznaną międzynarodowo kontrolę, natomiast rząd Pedra Sáncheza pracuje obecnie nad ustawą ułatwiającą nadanie obywatelstwa uchodźcom z dawnej hiszpańskiej kolonii. Gdzieś w tle niestety majaczy również kontekst amerykański. Sądzę, że prędzej czy później światło dzienne ujrzą dokumenty wskazujące na inspirację płynącą z Waszyngtonu. I to powinien być dla Europy sygnał ostrzegawczy, pokazujący, na czym tak naprawdę stoimy, jeśli chodzi o sojusz transatlantycki.

Czy Ceuta to dowód na to, że mechanizm eksternalizacji procedur migracyjnych poza UE, ujmując to delikatnie, nie sprawdza się i będzie narażony na podobne szoki?

Europa nie uczy się w tym zakresie na własnych błędach, bo podobnym szantażem i użyciem migrantów jako broni w głębokich latach 90. straszył Włochy Mu'ammar al-Kaddafi. Libijski dyktator przetarł szlak, którym później poszły m.in. Tunezja czy Turcja, również otrzymujące od UE duże środki finansowe na utrzymanie ruchów migracyjnych we względnych ryzach. Dla włoskich i hiszpańskich władz, nadal łudzących się, że mogą realizować swoje interesy z reżimami nieprzychylnymi UE, za wzór powinna posłużyć Polska. W tym momencie Warszawa z oczywistych względów nie polega w najmniejszym stopniu na współpracy ze służbami granicznymi Białorusi czy Rosji, dzięki czemu jest lepiej uodporniona na zagrożenie hybrydowe w postaci instrumentalizacji migracji.

Prawicowe media biły na alarm, że cudzoziemcy z Ceuty wkrótce masowo postawią stopę na kontynencie europejskim. Ile jest w tym prawdy?

Niewiele. Ceuta jest częścią strefy Schengen, ponieważ to terytorium Hiszpanii, jednak od dawien dawna obowiązują tam jasno określone prawnie ograniczenia i wyjątki. Nigdy nie było tak, że z Ceuty na kontynentalną część Hiszpanii można było się udać bez przejścia kontroli granicznej – wręcz przeciwnie. Europejscy populiści z premier Włoch Giorgią Meloni na czele dali się po prostu nabrać i złapać na haczyk zarzucony przez władze Maroka. Prawicowi przywódcy i komentatorzy zatańczyli tak, jak zagrał im Rabat, pragnący wywołać panikę i zasiać podziały w europejskiej rodzinie.

Jak pan ocenia reakcję szefów rządów państw członkowskich na incydent w Ceucie? Zabrakło solidarności?

Zamiast wsparcia dla rządu Hiszpanii – niezależnie od tego, czy jest on prawicowy, czy lewicowy, bo aktualnie nie ma to znaczenia dla sprawy – otrzymaliśmy bezwzględny atak na władze tego kraju. Wystarczy przypomnieć sobie kryzys migracyjny na granicy polsko-białoruskiej. Wówczas kraje UE wykazały się daleko idącą solidarnością z Warszawą. Nie rozumiem, dlaczego teraz tak trudno przychodzi przywódcom wykonanie podobnego gestu wobec Sáncheza. Ciekawe, jak wielkie oburzenie zapanowałoby w Polsce, gdybyśmy, podobnie jak teraz hiszpański przywódca, usłyszeli w 2021 r., że to my zawaliliśmy i mamy radzić sobie sami. To, co stało się w Ceucie, nie jest przecież winą Sáncheza, który w dobrej wierze zawarł porozumienie z Marokiem, przenosząc na tamtejsze służby część odpowiedzialności za ochronę granicy. Eksternalizacja to przecież, jak wspomnieliśmy, model ogólnoeuropejski, stosowany nie tylko przez Hiszpanię. Pozostaje postawić sobie pytanie, czy europejscy przywódcy staną teraz na wysokości zadania i zadbają o to, żeby ruchami migracyjnymi zarządzać jednak w sposób odpowiedzialny, niezależny od widzimisię tego czy innego autokraty.

Krytycy Sáncheza wypominają mu, że do kryzysu w Ceucie doprowadziła uruchomiona przez jego rząd procedura legalizacji setek tysięcy migrantów przebywających w Hiszpanii.

Po pierwsze, ta niezakończona jeszcze procedura objęła wyłącznie osoby mieszkające w Hiszpanii co najmniej od kilku miesięcy. Po drugie, takie legalizacje odbywają się tam regularnie od dekad i inicjowały je także konserwatywne gabinety. W mojej opinii to zresztą bardzo dobry, wręcz wzorowy model polityki migracyjnej, z którego reszta UE powinna czerpać. Jeśli ktoś pracuje, nie jest przestępcą i udowodni, że żyje w Hiszpanii od dłuższego czasu, ma prawo – po przejściu weryfikacji, a nie automatycznie – do zalegalizowania pobytu i dalszej aktywności zawodowej. A Hiszpania, tak jak cała starzejąca się Europa, potrzebuje rąk do pracy. Ta decyzja wydatnie pomoże hiszpańskiej gospodarce, która zresztą już teraz jest w europejskim czubie pod kątem tempa wzrostu, m.in. właśnie przez rozsądną politykę migracyjną. W populistycznych narracjach pomija się przy tym to, że ponad 90 proc. z 1,2 mln wniosków o legalizację pobytu złożyli nie „ci straszni muzułmanie i czarnoskórzy", których tak bardzo się obawiamy, tylko Latynosi, chrześcijanie, a wśród pozostałych 10 proc. są m.in. Ukraińcy i przedstawiciele innych narodów Europy Wschodniej.

Czy w przyszłości czeka nas powtórka z Ceuty? To już drugi taki incydent od 2021 r.

Maroko opanowało Saharę Zachodnią, wysyłając tam setki tysięcy ludzi po wycofaniu się wojsk hiszpańskich w latach 70. XX w. Za sprawą Ceuty Rabat wysłał sygnał, że może to zrobić ponownie, na dużo większą skalę niż w czwartek. Reżim marokański nie liczy się przy tym z życiem ludności cywilnej tak jak Europejczycy, więc strzelanie do własnych obywateli odsyłanych z powrotem przez hiszpańskich funkcjonariuszy nie jest według mnie scenariuszem nie do wyobrażenia. Tylko w ciągu ostatnich kilku dni śmierć w wyniku utonięcia poniosło przecież ponad 70 osób próbujących dopłynąć do hiszpańskiej eksklawy. ©℗

Rozmawiał Michał Litorowicz

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny: Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego: Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki
Opinie: Marcin Kube
Podatki i Księgowość: Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PiK), Magdalena Sobczak (tygodnik RiA)
Firma i Prawo oraz Prawnik: Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FiP)
Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace: Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybaczyk (tygodnik SiA), Leszek Jaworski (tygodniki KiP i UiŚ)
Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska

Magazyn: Anna Masłoń, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński
Szef studia DTP: Jacek Obrusiewicz
Główny grafik: Cezary Cichocki
Fotoedycja: Łukasz Milej
Centrum Reklamy tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl
Dyrektor Centrum Reklamy: Marcin Ośmiałowski
Dyrektor Marketingu: Krystyna Wieczorkiewicz

Wiceprezes Zarządu: Marcin Krawczak
Biuro Opiekunów Klienta: ul. Burakowska 14 01-066 Warszawa tel. 22 761 30 30 801 626 666
e-mail: bok@infor.pl
Partnerskie biura ogłoszeń: Mariusz Zarzycki, tel. 519 061 309
Produkcja: Maciej Kownacki, tel. 510 024 707
Druk: Seregni Printing Group S.A.

INFOR

Wydawca Dziennika Gazety Prawnej: INFOR PL S.A. ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa tel. 22 530 40 40

Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują: Kolporter, Garmond Press, GLM, AS Press oraz urzędy pocztowe

Informacje o prenumeracie: tel. 22 761 30 30, dgp.pl/prenumerata

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe.

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl 7efb0e20bc

DGP | Firma i Prawo

Dodatek dla prenumeratorów 4 sierpnia 2026 nr 149 (6818) DGP.pl

POLECA
INFOR lex
KOMPLEKSOWA BAZA WIEDZY

Firmom przybywa ryzyk antymonopolowych. Czas włączyć HR do programów compliance

AKTUALNOŚCI Czerwcowe postępowanie UOKiK dotyczące przedsiębiorców z Dolnego Śląska to kolejny sygnał, że organ konsekwentnie rozszerza zainteresowanie rynkiem pracy. Bada już nie tylko porozumienia o nieprzejmowaniu pracowników, lecz także uzgodnienia dotyczące wynagrodzeń i benefitów. Programy antymonopolowe compliance obejmujące dotąd głównie sprzedaż i relacje z konkurentami trzeba więc rozszerzyć również na obszar zatrudnienia.



Krzysztof Witek
adwokat

W czerwcu prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów poinformował o wszczęciu postępowania wyjaśniającego wobec przedsiębiorców z Dolnego Śląska. Sprawdza, czy uzgadniali między sobą wysokość wynagrodzeń i oferowanych benefitów oraz zawarli porozumienie o niezatrudnianiu swoich pracowników. Sama sprawa nie byłaby może zaskoczeniem, gdyby nie to, że wpisuje się w coraz wyraźniejszy kierunek działań organu.

Dolny Śląsk nie jest wyjątkiem. Ostatnio UOKiK informował o kolejnych postępowaniach dotyczących podobnych podejrzeń. Zarzuty usłyszały Dino Polska i współpracujące z nią firmy przewozowe. Z kolei w maju UOKiK wszczął postępowanie wyjaśniające wobec Lidla i przedsiębiorców z branży przewozowej obsługujących tę sieć. We wszystkich tych sprawach wspólnym mianownikiem były podejrzenia dotyczące porozumień ograniczających konkurencję na rynku pracy. Trudno więc mówić o pojedynczych działaniach organu. Coraz wyraźniej widać nowy kierunek jego aktywności.

Prawo konkurencji

Jeszcze kilka lat temu mało kto przypuszczał, że praca działów HR może zainteresować urząd zajmujący się ochroną konkurencji. Prawo antymonopolowe kojarzyło się w Polsce przede wszystkim ze zmowami cenowymi, podziałem rynku czy przetargami. Rynek pracy pozostawał na uboczu. Zmieniły to najpierw sprawy Polskiej Ligi Koszykówki i Polskiego Związku Motorowego, a następnie wydany w 2024 r. poradnik UOKiK „Zmowy i nadużycia na rynku pracy". Prezes organu przypomniał w nim, że przedsiębiorcy konkurują nie tylko o klientów, lecz także o pracowników. Także na tym rynku obowiązują więc reguły prawa konkurencji. I sankcje za ich nieprzestrzeganie.

Konkurentami mogą być nawet przedsiębiorcy działający w zupełnie różnych branżach. Jeżeli zabiegają o tych samych specjalistów, mogą bowiem jednocześnie konkurować na rynku pracy.

To już nie tylko no-poach

Ostatnie działania UOKiK pokazują jednak, że zwalcza on już nie tylko blokowanie mobilności pracowników, lecz bada także (jak w postępowaniu dotyczącym przedsiębiorców z Dolnego Śląska) możliwość uzgodnień w zakresie wynagrodzeń i benefitów. Firmy nie mogą więc już zakładać, że zainteresowanie organu ograniczy się wyłącznie do porozumień no-poach.

Te najczęściej przybierają dwie postaci.

- W pierwszej przedsiębiorcy uzgadniają, że nie będą aktywnie pozyskiwać swoich podwładnych, np. za pośrednictwem działów HR lub firm rekrutacyjnych.
- W drugiej zobowiązują się, że nie zatrudnią pracownika konkurenta nawet wtedy, gdy sam zgłosi się z chęcią zmiany pracy.

Niektóre firmy postrzegają takie uzgodnienia jako element współpracy, jednak mogą one ograniczać konkurencję o pracowników. Jeżeli przykładowo spółki A i B umówią się, że nie będą sięgały po swoich specjalistów, pracownik, który sam wyśle CV do drugiej firmy, może nie zostać zatrudniony wyłącznie dlatego, że przedsiębiorcy wcześniej zawarli takie porozumienie. Właśnie dlatego takie uzgodnienia budzą zainteresowanie organów ochrony konkurencji.

Dotychczas głośne działania UOKiK koncentrowały się głównie na sektorze transportowym i jego współpracy z dużymi sieciami handlowymi. Ostatnie postępowanie sugeruje jednak, że urząd nie zamierza ograniczać się do jednej branży. Nie jest więc wykluczone, że w przyszłości prezes UOKiK zajmie się porozumieniami o niepodbieraniu/niezatrudnianiu pracowników zawieranymi np. przez kancelarie prawne, zwłaszcza w wypadku otrzymania zgłoszenia od dotkniętego takimi praktykami sygnalisty. W podobnym kierunku od dawna zmierzają też europejskie organy ochrony konkurencji, m.in. w Rumunii, w Portugalii i we Włoszech. [ramka]

Kary nie dotyczą wyłącznie spółki

Prezes UOKiK może zmusić przedsiębiorców do przestrzegania prawa na wiele sposobów. Za udział w porozumieniu ograniczającym konkurencję grozi bowiem kara finansowa sięgająca 10 proc. obrotu osiągniętego w roku obrotowym poprzedzającym wydanie decyzji. Na tym jednak ryzyko się nie kończy.

UOKiK może ukarać również osoby zarządzające, które umyślnie dopuściły do naruszenia przepisów. Kara może wynieść nawet 2 mln zł. Jeszcze kilka lat temu odpowiedzialność ponosili przede wszystkim członkowie zarządów. Ostatnie decyzje pokazują jednak, że organ coraz szerzej interpretuje pojęcie osoby zarządzającej. Przykładowo w decyzji DOK-5/2023 dotyczącej spółki Dahua za osoby zarządzające uznał także osoby niewchodzące w skład organów spółki, lecz mające rzeczywisty wpływ na działalność przedsiębiorcy.

Prowadzone przez organ postępowania potwierdzają, że będzie badał wpływ działań osób zarządzających na możliwość naruszenia prawa. W sprawie dotyczącej Jeronimo Martins Polska zarzuty postawiono nie tylko spółce i współpracującym z nią przedsiębiorcom, lecz także ośmiu menedżerom oraz właścicielom firm.

Inne konsekwencje naruszenia prawa

Kara finansowa, choć odczuwalna, może czasem nie być najdotkliwszym następstwem naruszenia prawa konkurencji. Decyzja prezesa UOKiK może bowiem uruchomić całą lawinę kolejnych problemów. Informacje o wszczęciu postępowań i wydanych decyzjach szybko trafiają do mediów, a stamtąd do kontrahentów, inwestorów czy instytucji finansujących działalność przedsiębiorcy. W niektórych przypadkach sprawą mogą zainteresować się również inne organy państwa, jeżeli okoliczności wskazują na możliwość naruszenia także innych przepisów.

Dla wielu firm skutki wizerunkowe i organizacyjne okazują się równie dotkliwe jak sama kara finansowa. Odbudowanie zaufania partnerów biznesowych, pracowników czy rynku bywa procesem znacznie dłuższym niż zakończenie postępowania prowadzonego przez UOKiK.

Po decyzji UOKiK może przyjść pozew

Na tym jednak lista zagrożeń się nie kończy. Przedsiębiorca może jeszcze stanąć przed sądem cywilnym, jeżeli osoby poszkodowane uznają, że wskutek niedozwolonego porozumienia poniosły szkodę.

Podstawę takich roszczeń stanowi ustawa z 21 kwietnia 2017 r. o roszczeniach o naprawienie szkody wyrządzonej przez naruszenie prawa konkurencji, wdrażająca do polskiego porządku prawnego dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady 2014/104/UE. Przepisy te wyraźnie wzmacniają pozycję poszkodowanych. Wprowadzają m.in. domniemanie, że naruszenie prawa konkurencji spowodowało szkodę, zawieszają bieg przedawnienia roszczeń na czas postępowania prowadzonego przez organ ochrony konkurencji oraz ułatwiają uzyskanie dokumentów potrzebnych do wykazania roszczenia.

Dochodzenie odszkodowań za naruszenie prawa konkurencji na drodze sądowej przez poszkodowane podmioty to tzw. private enforcement („prywatne" ściganie naruszeń antymonopolowych). W Polsce takich spraw jest jeszcze niewiele. Nie oznacza to jednak, że problem pozostanie marginalny. W Niemczech czy Holandii sprawy odszkodowawcze za naruszenie prawa konkurencji są obecne już od lat. Jeszcze dalej poszły Stany Zjednoczone, gdzie zmowy na rynku pracy doprowadziły do wielomilionowych pozwów zbiorowych wytaczanych przez pracowników przeciwko największym przedsiębiorstwom.

Uwaga! Na tę tendencję zwraca uwagę również prezes UOKiK. We wspomnianym wyżej poradniku przypomina, że uczestnicy zmów na rynku pracy muszą się liczyć nie tylko z odpowiedzialnością administracyjną, lecz także z roszczeniami odszkodowawczymi. Wraz z kolejnymi decyzjami organu i wzrostem świadomości prawnej można się spodziewać, że również w Polsce takich pozwów będzie przybywać.

Lepiej dmuchać na zimne

Ostatnie, coraz liczniejsze doniesienia o kolejnych postępowaniach UOKiK dotyczących podejrzeń zmów HR-owych stanowią ostrzeżenie dla przedsiębiorców. Compliance antymonopolowy, do niedawna skupiony na działalności biznesu na rynkach produktowych, powinien zostać dostosowany do nowych wyzwań. Firma, która chce ograniczyć ryzyko, powinna pamiętać, że ogromne kary od UOKiK mogą być bowiem dopiero początkiem jej kłopotów finansowych. Istotnym elementem nowoczesnego programu compliance musi więc być także uczulenie kadry zarządzającej oraz działów HR na problemy antymonopolowe dotyczące rynku pracy. Lepiej dmuchać na zimne, niż płacić kary i odszkodowania. ©℗

Europa obrała ten sam kierunek

- **Rumuńska Rada ds. Konkurencji** w styczniu tego roku poinformowała o ukaraniu ośmiu firm uwikłanych w porozumienie no-poach dotyczące pracowników z rynku pracy automotive/inżynierskiego karą o łącznej wysokości ok. 32 mln euro.
- **Włoski urząd ochrony konkurencji (AGCM)** zawiadomił również w styczniu br. o wszczęciu postępowania w sprawie podejrzenia zawarcia porozumienia no-poach uderzającego w mobilność zawodową specjalistów z sektora produkcji maszyn pakujących.
- **Portugalski urząd ochrony konkurencji** w marcu tego roku poinformował o nałożeniu 4,5 mln euro kary na przedsiębiorców świadczących usługi pracy tymczasowej za zawarcie w kodeksie ich stowarzyszenia postanowień zobowiązujących do niepodbierania sobie pracowników.
- **W Wielkiej Brytanii Competition and Markets Authority** w zeszłym roku ukarał przedsiębiorców za uzgadnianie wynagrodzeń freelancerów. ©℗

eprasa.pl 7efb0e20bc

Prawo nie wyznacza wszystkich granic prowadzenia dzi

Firma może działać zgodnie z przepisami, a mimo to podejmować decyzje szkodliwe dla pracowników, klientów, lokalnych społeczności lub środowiska. Etyczne zarządzanie wymaga więc nie tylko przestrzegania norm, lecz także rozpoznawania skutków prowadzenia własnego biznesu i brania za nie odpowiedzialności.



Katarzyna Ozga
konsultantka ds. zrównoważonego rozwoju w OZGA Group Sp. z o.o.

W czasach, gdy wypracowywanie zysku jest traktowane jako nadrzędny cel, etyka łatwo schodzi na dalszy plan. Rosnąca częstotliwość występowania kryzysów ekonomicznych, pogłębiające się nierówności społeczne, kryzys klimatyczny i wyzwania związane ze sztuczną inteligencją pokazują jednak, że odpowiedzialne prowadzenie biznesu jest dziś potrzebne bardziej niż kiedykolwiek. Domaga się go również społeczeństwo, które coraz rzadziej przymyka oko na szkodliwe działania usprawiedliwiane maksymalizacją zysku.

Jednym z największych mitów w biznesie jest przekonanie, że etyka i zrównoważony rozwój są nie do pogodzenia z rentownym prowadzeniem firmy. Nie ma nic bardziej mylnego. Global Reporting Initiative (GRI), twórca najpowszechniej stosowanych standardów raportowania zrównoważonego rozwoju, wskazuje, że odpowiedzialnie zarządzane firmy osiągają lepsze wyniki finansowe i pozafinansowe dzięki skuteczniejszemu zarządzaniu ryzykiem, większej odporności i innowacyjności. Ze standardów GRI korzystają przedsiębiorstwa odpowiadające za 62 proc. globalnej kapitalizacji rynkowej.

Etyczny biznes się opłaca

Według PwC produkty wytwarzane zgodnie z zasadami zrównoważonego rozwoju generują o 26,6 proc. wyższe przychody niż pozostałe. Z badań Bain & Company wynika natomiast, że ponad 70 proc. firm spodziewa się, iż wdrożenie rozwiązań gospodarki o obiegu zamkniętym zwiększy ich przychody do 2027 r. Prawie dwie trzecie firm uważa, że strategie te poprawią odporność operacyjną, a ponad połowa przewiduje oszczędności, nawet po uwzględnieniu wysokich nakładów początkowych.

Z czego wynikają te wyniki? Między innymi z rosnącego popytu na zrównoważone produkty i chęci wspierania przedsiębiorstw, które rzeczywiście ograniczają swój negatywny wpływ na środowisko. Aż 58 proc. Polek i Polaków deklaruje, że przy podejmowaniu decyzji zakupowych bierze pod uwagę oddziaływanie produktu na środowisko.

W Unii Europejskiej 80 proc. ankietowanych twierdzi, że działania firmy w zakresie zrównoważonego rozwoju wpływają na ich wybory zakupowe. Jednocześnie 73 proc. uważa, że przedsiębiorstwa powinny przeznaczać więcej zasobów na realizację celów zrównoważonego rozwoju.

Podobnie zachowują się inwestorzy. Według The ESG Institute 88 proc. z nich interesuje się zrównoważonymi rozwiązaniami, przy czym ponad połowa deklaruje bardzo duże zainteresowanie. W Europie wynik jest zbliżony do średniej światowej, a w regionie Azji i Pacyfiku wynosi 92 proc.

Również pracownicy wybierają firmy, które kierują się określonymi wartościami. Badania przeprowadzone wśród młodych osób w Polsce pokazują, że ponad 65 proc. z nich sprawdza wartości przedsiębiorstwa przed złożeniem aplikacji. Prawie połowa interesuje się także jego zaangażowaniem społecznym i sposobem reagowania na bieżące wydarzenia.

Wszyscy płacą rachunek

Skąd zatem wzięło się przekonanie, że odpowiedzialność przeszkadza w efektywnym zarządzaniu, a zysk powinien mieć pierwszeństwo przed wszystkimi innymi wartościami?

Jego źródeł można szukać w historii kapitalizmu opartego na ciągłej eksploatacji zasobów ludzkich i naturalnych. Model ten pozwalał osiągać wysoką rentowność, ale znaczną część kosztów przerzucał na pracowników, konsumentów, lokalne społeczności i środowisko. Korzyści koncentrowały się u właścicieli i akcjonariuszy, podczas gdy pozostali płacili za nie zdrowiem, pogorszeniem warunków życia albo degradacją otoczenia.

Koszty megakorporacji

System ten umożliwił również powstanie niewielkiej grupy megakorporacji. Ich rozwój jest często przedstawiany jako dowód niezwykłej efektywności. Znacznie rzadziej mówi się o tym, kto poniósł koszty tej ekspansji. Nie korzysta na niej także znaczna część małych i średnich przedsiębiorstw, choć to właśnie one stanowią około 90 proc. firm na świecie.

Jednym z najbardziej znanych przykładów jest Nestlé, właściciel ponad 2 tys. marek obecnych niemal na całym świecie. Firma jest przedstawiana jako symbol globalnego sukcesu, ale wiąże się z nią długa lista kontrowersji. Obejmuje ona zarzuty dotyczące zmów cenowych, greenwashingu, zastraszania związków zawodowych, pracy dzieci, współczesnego niewolnictwa, wyczerpywania lokalnych zasobów wody i ograniczania dostępu mieszkańców do wody niebutelkowanej.

Koncernowi przypisuje się również znaczący udział w światowym zanieczyszczeniu plastikiem.

Jednym z najpoważniejszych zarzutów pozostaje promowanie mleka modyfikowanego dla niemowląt w krajach globalnego Południa.

Ten przykład pokazuje, jak kosztowny może być biznes, którego sukces opiera się na przerzucaniu konsekwencji na osoby niemające udziału w zyskach. Potrzebujemy więc podejścia opartego na prawach człowieka, gospodarce o obiegu zamkniętym i zrównoważonym rozwoju. Dane pokazują, że może być ono korzystne również dla samych przedsiębiorstw.

⇨ Jak powinno wyglądać etyczne prowadzenie działalności?

Można je podzielić na dwa etapy.

- Pierwszy polega na maksymalnym ograniczeniu, a docelowo wyeliminowaniu negatywnych konsekwencji, jakie działalność firmy wywołuje dla społeczeństwa i środowiska.
- Drugi wymaga pójścia dalej, czyli regenerowania przyrody i wywierania pozytywnego wpływu na ludzi oraz lokalne społeczności.

W pierwszym etapie pomocne są cele zrównoważonego rozwoju Organizacji Narodów Zjednoczonych, dyrektywa o należytej staranności przedsiębiorstw w zakresie zrównoważonego rozwoju, czyli CSDDD, Taksonomia Unii Europejskiej, regulacje Europejskiego Zielonego Ładu oraz ramy ESG, obejmujące środowisko, społeczeństwo i ład korporacyjny.

Instrumenty te częściowo zachęcają do wywierania pozytywnego wpływu, ale koncentrują się przede wszystkim na działaniach naprawczych i minimalizowaniu szkód. Przykładem jest zwiększanie reprezentacji kobiet w zarządach w ramach ładu korporacyjnego. Działanie to ma naprawić istniejącą nierównowagę. Podobny charakter ma europejskie prawo o klimacie, które zakłada redukcję emisji gazów cieplarnianych i osiągnięcie neutralności klimatycznej do 2050 r. To potrzebny pierwszy krok, który powinny wykonać wszystkie przedsiębiorstwa. Do najważniejszych działań naprawczych należą:

- dekarbonizacja całego łańcucha dostaw, obejmująca emisje z zakresów 1, 2 i 3;
- przechodzenie na gospodarkę o obiegu zamkniętym przez ograniczanie odpadów oraz wykorzystywanie surowców pochodzących z rynku wtórnego;
- zastępowanie modeli opartych na masowej produkcji i szybkim zużyciu rozwiązaniami wydłużającymi życie produktów, w tym usługami serwisowymi, naprawą i recyklingiem;
- zawieranie uczciwych umów oraz wypłacanie wynagrodzeń pozwalających na godne życie, a nie tylko spełniających ustawowe minimum;
- przeciwdziałanie dyskryminacji i zdecydowane reagowanie na jej przypadki;
- zapewnienie równego wynagrodzenia i dostępu do świadczeń bez względu na cechy pracowników;
- wykorzystywanie technologii w sposób wspierający ludzi, a nie służący wyłącznie ich zastępowaniu;
- zapewnienie równej reprezentacji na wszystkich szczeblach organizacji;
- tworzenie kanałów zgłaszania nadużyć i rzeczywiste rozpatrywanie skarg;
- rekompensowanie negatywnego wpływu działalności firmy na lokalne społeczności.

Ostateczny zakres zmian zależy od profilu przedsiębiorstwa i sektora, w którym ono działa. Ramy ESG, Taksonomia Unii Europejskiej oraz cele zrównoważonego rozwoju pomagają jednak rozpoznać szkody i wyznaczyć kierunek działań. Źródłami wiedzy mogą być również unijne narzędzie EU Taxonomy Compass oraz baza Drawdown Explorer.

⇨ Czy ograniczenie negatywnego wpływu na środowisko wystarczy, aby uznać biznes za etyczny?

Tak, ale tylko wtedy, gdy stanowi część długoterminowego planu zmierzającego do całkowitego wyeliminowania szkodliwych działań oraz inwestowania w regenerację środowiska i społeczeństwa. Minimalizowanie zniszczeń jest dobrym początkiem. Nie może być jednak przedstawiane jako cel ostateczny.

Redukcja szkód to za mało

Firmy ograniczające zanieczyszczenia lub nierówności społeczne są często określane jako etyczne, ponieważ robią więcej niż przedsiębiorstwa, które nie biorą odpowiedzialności za swoje działania. Takie starania są ważne i słusznie przekładają się na większą lojalność konsumentów oraz lepszą reputację. Powinny być jednak uznawane za minimum.

Samo zaprzestanie wyrządzania szkody nie czyni jeszcze działania dobrym. Potrzebne są także wzięcie odpowiedzialności, zmiana sposobu postępowania i naprawienie wyrządzonych krzywd. Ta sama zasada dotyczy biznesu.

Firma regeneracyjna nie tylko ogranicza szkody dla społeczeństwa i przyrody. Próbuje również zmienić system, w którym działa, tak aby eksploatacja ludzi i środowiska przestała być opłacalnym standardem.

Do praktyk regeneracyjnych należą między innymi:

- finansowanie lokalnych działań na rzecz środowiska i społeczeństwa;
- stosowanie modeli rolniczych, które poprawiają jakość gleby i wody oraz wzmacniają bioróżnorodność;
- organizowanie zatrudnienia z uwzględnieniem dobrostanu pracowników i potrzeb społeczności;
- wykorzystywanie odnawialnych źródeł energii;
- angażowanie mieszkańców i innych interesariuszy w decyzje, które wpływają na ich otoczenie;
- zapewnianie społecznościom bezpośrednich korzyści z działań regeneracyjnych;
- sprawiedliwszy podział bogactwa i decentralizacja własności, między innymi przez demokratyczne zarządzanie i spółdzielczość;
- budowanie przedsiębiorstw zorientowanych na misję, takich jak podmioty mające certyfikat B Corp i przedsiębiorstwa społeczne;

Zapraszamy do zadawania pytań

fip@gazetaprawna.pl

Redaktor prowadzący:
Izabela Rakowska-Boroń – izabela.rakowska-boron@infor.pl

eprasa.pl 7efb0e20bc

ałalności

- promowanie odpowiedzialnego modelu prowadzenia działalności.

Świadome wybory to już nie opcja

Jeszcze niedawno odpowiedzialne decyzje zależały przede wszystkim od dobrej woli przedsiębiorców. Dziś coraz częściej wymuszają je prawo, świadome wybory konsumentów, decyzje inwestorów oraz bojkoty.

Przykładem oddolnej presji ekonomicznej jest ruch BDS, którego nazwa pochodzi od angielskich słów boycott, divestment and sanctions, czyli bojkot, wycofywanie inwestycji i sankcje. Jego celem jest wywieranie nacisku na Izrael przez rezygnowanie z produktów i inwestycji związanych z tym państwem. Presja ta dotyka również międzynarodowych koncernów. Carrefour, należący do głównych celów kampanii BDS, zamknął swoje sklepy w Jordanii. Norweski Państwowy Fundusz Emerytalny wycofywał się natomiast z inwestycji w izraelskie banki oraz w spółkę Caterpillar, w której jego udział był wart niemal 2 mld dol.

Niezależnie od oceny celów konkretnego bojkotu przykład ten pokazuje, że konsumenci i inwestorzy potrafią przełożyć oczekiwania etyczne na decyzje finansowe. Skala przedsiębiorstwa ani jego globalna pozycja nie chronią już automatycznie przed konsekwencjami utraty zaufania.

Podobna presja dotyczy ochrony środowiska. Badanie „The Rise of Sustainable Media", przeprowadzone wśród 24 tys. osób z 19 państw, wykazało, że 59 proc. konsumentów bojkotuje marki, które nie podejmują działań związanych ze zmianami klimatu. Aż 91 proc. ankietowanych oczekuje, że firmy będą wyraźniej pokazywać pozytywne decyzje dotyczące planety i środowiska we wszystkich obszarach swojej działalności.

Bez ucieczki od odpowiedzialności

Świat mierzy się z kryzysem klimatycznym, kolejnymi załamaniami gospodarczymi, wojnami i zwolnieniami związanymi z rozwojem sztucznej inteligencji. Część tych problemów pogłębiają nieodpowiedzialne decyzje przedsiębiorstw. Dlatego społeczeństwo coraz bardziej domaga się od firm zmiany sposobu działania.

Przedsiębiorstwa mają moralny obowiązek prowadzić biznes etycznie. Wbrew przekonaniu, że odpowiedzialność osłabia rentowność, może ona służyć zarówno firmie, jak i jej pracownikom, klientom oraz otoczeniu.

Ignorowanie tych zależności odbija się na przedsiębiorstwach w postaci bojkotów, niestabilnych łańcuchów dostaw, spadku siły nabywczej klientów, trudności z pozyskiwaniem pracowników oraz ograniczonego dostępu do finansowania. Zysk osiągnięty kosztem ludzi i środowiska może więc okazać się krótkotrwały, a rachunek za niego znacznie wyższy, niż firma zakładała.

©℗

Wstępna ocena sprawy pozwala zdecydować, czy zmienić strategię

Przedsiębiorca prowadzący spór cywilny z kontrahentem **nie zawsze musi czekać na wyrok, aby poznać zapowiedź rozstrzygnięcia.** Przepisy pozwalają przewodniczącemu uprzedzić strony, jaki wynik uważa na tym etapie postępowania za prawdopodobny



Daniel Reck
adwokat, partner zarządzający w Duraj Reck i Partnerzy



Julia Wienzek
aplikantka radcowska w Duraj Reck i Partnerzy

Co może obejmować pouczenie

Sąd może wyrazić pogląd w szczególności co do:
- wykładni przepisów prawa, które mogą znaleźć zastosowanie w sprawie;
- faktów, które na danym etapie postępowania mogą zostać uznane za bezsporne albo dostatecznie wykazane.

Fakt udzielenia pouczenia należy zaznaczyć w protokole wraz z jego treścią, a samo pouczenie powinno być ujęte rzeczowo i precyzyjnie, tak aby nie było wątpliwości, czego dotyczyła wstępna ocena sądu. Na wniosek strony w protokole powinny zostać odnotowane również oświadczenia przewodniczącego oraz pozostałych członków składu orzekającego, jeżeli mają one znaczenie dla przebiegu postępowania. ©℗

Kodeks postępowania cywilnego pozwala sądowi wyraźniej komunikować stronom, jak widzi sprawę na danym etapie postępowania. Nie chodzi o wcześniejsze ogłoszenie wyroku, lecz o wstępną ocenę opartą na tym, co strony dotąd twierdziły i jakie dowody przedstawiły. Takie rozwiązanie może mieć znaczenie zwłaszcza wtedy, gdy spór da się jeszcze zakończyć ugodą albo gdy jedna ze stron powinna ponownie ocenić, czy dalszy proces rzeczywiście jej się opłaca.

Zgodnie z art. 156^1 par. 1 k.p.c. przewodniczący może, w miarę potrzeby, pouczyć strony na posiedzeniu o prawdopodobnym wyniku sprawy w świetle zgłoszonych do tej chwili twierdzeń i dowodów. Jest to więc ocena wstępna i niewiążąca, ale niepozbawiona praktycznego znaczenia.

Dla przedsiębiorcy taki komunikat może być ważny nie tylko procesowo, lecz także biznesowo. Pozwala lepiej oszacować ryzyko przegranej, zdecydować, czy trzeba zmienić strategię albo podjąć rozmowy ugodowe, zanim koszty sporu jeszcze wzrosną.

Uprzedzenie stron

Wyżej wskazany przepis nie ogranicza zakresu pouczenia. Może ono dotyczyć zarówno kwestii materialnoprawnych, jak i procesowych, jeżeli mają znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy. Regulacja nie określa też szczegółowo, kiedy i w jakiej formie takie pouczenie powinno zostać udzielone. Decydują więc okoliczności konkretnego postępowania. Pouczenie odnosi się zawsze do tego, co znajduje się już w aktach sprawy. Sąd ocenia twierdzenia i dowody zgłoszone do danego momentu, dlatego może uprzedzić strony o swoim stanowisku jeszcze przed zakończeniem całego postępowania dowodowego. Może zrobić to także później, w drugiej instancji.

Mechanizm z art. 156^1 k.p.c. może więc zostać wykorzystany zarówno podczas posiedzenia przygotowawczego, jak i w toku rozprawy. Decyzję o tym, czy i kiedy istnieją podstawy do pouczenia stron o prawdopodobnym wyniku sprawy, podejmuje jednak przewodniczący.

Dlaczego warto rozważyć złożenie wniosku

Sąd może zastosować art. 156^1 k.p.c. z urzędu, a wniosek strony nie jest dla niego wiążący. Nie oznacza to jednak, że jest bezprzedmiotowy. Może zwrócić uwagę sądu na potrzebę przedstawienia stronom wstępnej oceny, zwłaszcza gdy sprawa jest skomplikowana faktycznie albo prawnie.

Dotyczy to przede wszystkim postępowań, w których strony zupełnie inaczej odczytują znaczenie tych samych dokumentów, inaczej oceniają ciężar dowodu albo wyciągają odmienne wnioski z dotychczasowego przebiegu procesu. W takich sytuacjach pouczenie może pomóc uporządkować spór i pokazać, które kwestie są dla sądu najważniejsze.

Uwaga! Nie należy jednak traktować pouczenia jak zapowiedzi wyroku. To raczej informacja o tym, jak sąd na danym etapie rozumie podstawę prawną sprawy, które fakty uważa za istotne i jak ocenia dotychczas przedstawione dowody. Dla przedsiębiorcy może to być moment, w którym trzeba zestawić szanse procesowe z kosztami dalszego sporu, czasem jego trwania oraz wpływem sprawy na bieżące funkcjonowanie firmy.

Ułatwienie zawarcia ugody

Jednym z praktycznych skutków pouczenia może być otwarcie drogi do ugody. Zdarza się, że jedna ze stron jest przekonana o pełnej wygranej, choć dotychczas przedstawione dowody nie dają do tego podstaw. Wstępna ocena sądu może wtedy sprowadzić oczekiwania stron do bardziej realistycznego poziomu i ułatwić rozmowy o zakończeniu sporu bez wyroku.

Podobnie może być z mediacją. Jeżeli strona dowie się, że ryzyko procesowe jest większe, niż zakładała, łatwiej jej ocenić, czy rozsądny kompromis nie będzie korzystniejszy niż dalszy, kosztowny i długotrwały proces.

Artykuł 156^1 k.p.c. może też ograniczyć ryzyko całkowitego zaskoczenia wyrokiem. Nawet jeżeli sąd nie uwzględni wniosku o pouczenie, samo jego złożenie może być elementem aktywnego prowadzenia sprawy i próbą uzyskania większej jasności co do tego, które argumenty i dowody mają dla sądu zasadnicze znaczenie.

Uwzględnienie aktualnego stanu sprawy

Pouczenie ma jednak wyraźne granice. Sąd odnosi się do twierdzeń i dowodów zgłoszonych do danej chwili, a więc nie powinien formułować ocen oderwanych od aktualnego stanu sprawy ani przesądzać kwestii, które wymagają jeszcze przeprowadzenia dowodów.

Trzeba też pamiętać, że wyrok zapada dopiero po zamknięciu rozprawy. Jeżeli po pouczeniu pojawią się nowe dowody albo strony uzupełnią swoje stanowiska, wcześniejsza ocena sądu może się zmienić.

Przewodniczący musi więc zachować granicę między pouczeniem a zapowiedzią rozstrzygnięcia, zwłaszcza przed zakończeniem postępowania dowodowego. Z treści pouczenia powinno jasno wynikać, że jest to ocena wstępna, która nie wiąże sądu przy wydawaniu wyroku.

Szczególne znaczenie w sprawach konsumenckich

Osobno należy odnotować sprawy konsumenckie, zwłaszcza dotyczące niedozwolonych postanowień umownych, czyli klauzul abuzywnych. Sąd Najwyższy w uchwale składu siedmiu sędziów z 7 maja 2021 r. (sygn. akt III CZP 6/21) odniósł się do skutków takich postanowień oraz do rozliczeń stron w razie braku możliwości dalszego obowiązywania umowy kredytu.

W tego rodzaju sprawach obowiązki informacyjne sądu wobec konsumenta mają szczególne znaczenie. Konsument powinien wiedzieć, jakie skutki może wywołać usunięcie niedozwolonych postanowień z umowy oraz co oznacza dalsze trwanie albo upadek stosunku prawnego.

Nie zmienia to jednak ogólnej zasady, że pouczenie z art. 156^1 k.p.c. ma charakter wstępny. Sąd może później inaczej ocenić sprawę, jeżeli uzasadni to pełny materiał zebrany przed zamknięciem rozprawy.

Zbyt rzadko wykorzystywane uprawnienie

Pouczenie z art. 156^1 k.p.c. nadal jest wykorzystywane rzadko. Również pełnomocnicy procesowi incydentalnie wnioskują o to, aby sąd przedstawił stronom wstępną ocenę sprawy. Tymczasem w wielu sporach gospodarczych taki wniosek może być przydatny. Pozwala klientowi lepiej ocenić ryzyko dalszego procesu, a niekiedy także szybciej podjąć decyzję o rozmowach ugodowych, szczególnie wtedy, gdy spór angażuje środki, czas i uwagę, które mogłyby zostać wykorzystane w bieżącej działalności.

©℗

Podstawa prawna
- art. 156^1 par. 1 ustawy z 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 468; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 830)

eprasa.pl 7efb0e20bc

Od decyzji wydanej po reklamacji dotyczącej opłaty za wodę skarga trafi bezpośrednio do WSA

PYTANIE: Moje przedsiębiorstwo otrzymało informację z Wód Polskich (WP) o wysokości opłaty stałej. Złożyłem reklamację, ale dyrektor zarządu zlewni WP jej nie uwzględnił. Następnie dostałem decyzję o wysokości opłaty. Czy mogę się odwołać do dyrektora regionalnego zarządu gospodarki wodnej WP, czy powinienem od razu wnieść skargę do sądu administracyjnego?



dr Bartosz Draniewicz
radca prawny

ODPOWIEDŹ: W takiej sytuacji właściwe jest wniesienie skargi bezpośrednio do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Decydujące znaczenie ma to, że przedsiębiorca skorzystał z reklamacji. Jeżeli Wody Polskie jej nie uwzględniły i wydały decyzję określającą wysokość opłaty, zastosowanie ma art. 273 ust. 8 prawa wodnego (dalej: p.w.). Zgodnie z tym przepisem od takiej decyzji przysługuje skarga do sądu administracyjnego. Wnosi się ją co do zasady w terminie 30 dni od doręczenia decyzji, za pośrednictwem organu, który ją wydał.

Odrębna procedura

W sprawach administracyjnych zasadą jest dwuinstancyjność. Oznacza to, że od decyzji organu pierwszej instancji przysługuje zwykle odwołanie do organu wyższego stopnia. Prawo wodne przewiduje jednak odrębną procedurę dla przedsiębiorcy, który najpierw otrzymał informację o wysokości opłaty, a następnie zakwestionował ją w reklamacji. Jeżeli ta nie zostanie uwzględniona, dyrektor zarządu zlewni Wód Polskich wydaje decyzję. Od niej p.w. przewiduje od razu skargę do sądu administracyjnego.

Nie trzeba więc wcześniej kierować sprawy do dyrektora regionalnego zarządu gospodarki wodnej Wód Polskich. Nie zmienia tego art. 14 ust. 4 wspomnianej ustawy, zgodnie z którym organem wyższego stopnia wobec dyrektora zarządu zlewni WP jest właściwy dyrektor regionalnego zarządu gospodarki wodnej WP. Przy decyzji wydanej po nieuwzględnieniu reklamacji pierwszeństwo ma art. 273 ust. 8 p.w., bo jest przepisem szczególnym.

Z orzecznictwa

Taką wykładnię przyjmują sądy administracyjne. W postanowieniu z 26 czerwca 2019 r. (sygn. akt II SA/Bk 453/19) Wojewódzki Sąd Administracyjny w Białymstoku wskazał, że skarga przysługuje bezpośrednio od decyzji dyrektora zarządu zlewni WP wydanej po rozpoznaniu reklamacji. Nie trzeba najpierw wyczerpać administracyjnego toku instancji.

Kiedy odwołanie

Inaczej wygląda sytuacja przedsiębiorcy, który po otrzymaniu informacji o opłacie nie składa reklamacji i nie płaci należności. Wtedy organ wydaje decyzję określającą wysokość opłaty w innym trybie.

Od takiej decyzji przysługuje odwołanie do dyrektora regionalnego zarządu gospodarki wodnej Wód Polskich. Dopiero po rozpoznaniu odwołania można, jeśli nadal istnieją podstawy do sporu, wnieść skargę do sądu administracyjnego.

Różnica jest więc zasadnicza. Decyzja wydana po reklamacji zamyka etap administracyjny i otwiera drogę do WSA.

Jak działa reklamacja

Wody Polskie ustalają wysokość opłat za usługi wodne i przekazują podmiotowi zobowiązanemu informację o należności oraz sposobie jej obliczenia.

Przy opłacie stałej jest to informacja roczna. Należność wnosi się w czterech równych ratach kwartalnych, nie później niż do końca miesiąca następującego po upływie każdego kwartału.

Przy opłacie zmiennej rozliczenie następuje co do zasady za kwartał. Należność należy uiścić w terminie 14 dni od doręczenia informacji.

Jeżeli przedsiębiorca nie zgadza się z wysokością opłaty stałej albo zmiennej, może złożyć reklamację. Ma na to 14 dni od doręczenia informacji. Reklamacja przysługuje raz w okresie rozliczeniowym.

Uwaga! Uwzględnienie reklamacji oznacza, że organ przekazuje nową informację o wysokości opłaty. Jeżeli reklamacja zostanie oddalona, organ wydaje decyzję. I właśnie od tej decyzji przysługuje skarga do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Obowiązek zapłaty

Złożenie reklamacji nie wstrzymuje obowiązku wniesienia opłaty. Nie wstrzymuje go również skarga do sądu administracyjnego. Przedsiębiorca może więc się spierać z Wodami Polskimi o wysokość należności, ale co do zasady powinien zapłacić ją w ustawowym terminie.

Jeżeli reklamacja zostanie uwzględniona i z nowej informacji będzie wynikać niższa opłata, Wody Polskie powinny zwrócić różnicę między kwotą zapłaconą na podstawie pierwotnej informacji a kwotą wynikającą z nowego rozliczenia.

©℗

Podstawa prawna
- art. 8 ustawy z 20 lipca 2017 r. – Prawo wodne (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 960; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 815)
- art. 15 ustawy z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691)
- art. 53 par. 1 i art. 54 par. 1 ustawy z 30 sierpnia 2002 r. – Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 143)

Firma bez rejestracji w CEIDG nie może wywozić nieczystości

PYTANIE: Prowadzę od niedawna działalność nierejestrowaną. Chciałbym świadczyć usługi opróżniania zbiorników bezodpływowych i transportu nieczystości ciekłych. Czy mogę uzyskać takie zezwolenie bez rejestrowania działalności gospodarczej?



Marcin Nagórek
radca prawny

ODPOWIEDŹ: Nie. Uzyskanie takiego dokumentu jest możliwe wyłącznie dla przedsiębiorcy prowadzącego działalność gospodarczą. Przepisy wyłączają możliwość wykonywania działalności wymagającej zezwolenia w formule działalności nierejestrowanej.

Zasady prowadzenia działalności nierejestrowanej określa art. 5 prawa przedsiębiorców (dalej: p.p.). Zgodnie z nim działalność nierejestrowaną może prowadzić osoba fizyczna, której przychód należny nie przekracza w żadnym kwartale 225 proc. minimalnego wynagrodzenia oraz która w okresie ostatnich 60 miesięcy nie wykonywała działalności gospodarczej. Zasada ta nie ma jednak zastosowania do działalności, której wykonywanie wymaga uzyskania koncesji, zezwolenia albo wpisu do rejestru działalności regulowanej.

Jeżeli wspomniany limit przychodów zostanie przekroczony, działalność nierejestrowana z mocy prawa staje się działalnością gospodarczą od dnia przekroczenia ustawowego progu.

Rozwiązanie to pozwala prowadzić firmę bez wpisu do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej (CEIDG), ale tylko wtedy, gdy przepisy szczególne nie uzależniają jej wykonywania od uzyskania koncesji, zezwolenia albo wpisu do rejestru działalności regulowanej.

Konieczne zezwolenie

Takim wyjątkiem jest działalność polegająca na opróżnianiu zbiorników bezodpływowych lub osadników w instalacjach przydomowych oczyszczalni ścieków oraz transporcie nieczystości ciekłych.

Zgodnie z art. 7 ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach jej wykonywanie wymaga uzyskania zezwolenia wydawanego przez właściwy organ. Przedsiębiorca nie może więc rozpocząć świadczenia takich usług wyłącznie dlatego, że mieści się w limicie przychodów przewidzianym dla działalności nierejestrowanej.

Jak wskazują M. Zdyb, G. Lubeńczuk i A. Wołoszyn-Cichocka w komentarzu do ustawy – Prawo przedsiębiorców (wyd. 1, 2019), działalność objęta obowiązkiem uzyskania koncesji, zezwolenia albo wpisu do rejestru działalności regulowanej zawsze ma charakter działalności gospodarczej, nawet jeżeli jest prowadzona na niewielką skalę.

Zasady postępowania

Osoba prowadząca działalność nierejestrowaną nie może uzyskać takiego zezwolenia. Aby legalnie świadczyć usługi opróżniania zbiorników bezodpływowych lub osadników przydomowych oczyszczalni ścieków oraz transportu nieczystości ciekłych, najpierw należy zarejestrować działalność gospodarczą w CEIDG, a następnie wystąpić do właściwego wójta, burmistrza albo prezydenta miasta o wydanie zezwolenia.

©℗

Podstawa prawna
- art. 5 i art. 44 ustawy z 6 marca 2018 r. – Prawo przedsiębiorców (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1480; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1795)
- art. 7 ustawy z 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 733)

AUTOPROMOCJA

DGP RAPORT SPECJALNY



Jak zgodnie z prawem zatrudnić młodocianego i pracownika sezonowego

Skanuj kod i czytaj

eprasa.pl 7efb0e20bc

DGP | Gazeta Prawna

4 sierpnia 2026 nr 149 (6818) DGP.pl

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Podatki i księgowość
PROCEDURY NSA odpowiedział w siedmioosobowym składzie na pytanie, gdzie skarbówka powinna doręczać pisma pełnomocnikom. Czy to oznacza koniec chaosu wokół doręczeń? B2

Firma i prawo
NIERUCHOMOŚCI Resort rozwoju pracuje nad zmianami w prawie, które uporządkują zasady zarządzania podziemnymi garażami w budynkach wspólnot mieszkaniowych B4

Prawnik
PROKURATURA Problematyczne śledztwa i narastające niezadowolenie środowiska. Nad prokuraturą nie czuwa już Zbigniew Ziobro, ale jego duch ciągle jest obecny B7

Samorząd i administracja
ADMINISTRACJA Rośnie liczba pism przychodzących do urzędów. W niektórych przypadkach za wzrostem stoją wiadomości generowane dzięki narzędziom sztucznej inteligencji B9

Kadry i płace
PROCEDURY Obowiązkowe przelewy emerytur na konta mogłyby ograniczyć koszty ponoszone przez ZUS, ale rodzą pytania o dostępność świadczeń dla najstarszych osób B10

Coraz bezpieczniej na drogach. Efekt przepisów czy kontroli?

PRAWO KARNE W I półroczu 2026 r. policja odnotowała **rekordowo niską liczbę wypadków drogowych.** To skutek zaostrzania przepisów czy większej liczby kontroli drogowych?

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Od 2024 r. przepisy ruchu drogowego w Polsce są zaostrzane, a kolejne zmiany przewidują podnoszenie wysokości kar. W marcu 2024 r. wprowadzono możliwość konfiskaty pojazdu pijanym kierowcom. Od stycznia tego roku w kodeksie karnym po raz pierwszy wprost zdefiniowano nielegalne wyścigi i brawurową jazdę, za udział w których można odpowiadać nawet bez spowodowania wypadku. Z kolei od marca 2026 r. przekroczenie prędkości o ponad 50 km/h poza obszarem zabudowanym skutkuje trzymiesięcznym zatrzymaniem prawa jazdy. Jednocześnie statystyki policyjne pokazują, że liczba wypadków drogowych spada.

– Przez pierwsze sześć miesięcy tego roku odnotowaliśmy 9135 wypadków. To o 248 mniej niż w 2025 roku, który był najbezpieczniejszym w historii istnienia policji ruchu drogowego. Przez pierwsze sześć miesięcy 2026 r. było 666 śmiertelnych ofiar wypadków drogowych. To o 60 ofiar mniej niż w pierwszym półroczu 2025 r. – informuje podinsp. Robert Opas z Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji. Dodaje, że spadła również liczba rannych. W 2026 r. było to 10 610 osób, a w tym samym okresie 2025 r. było o 370 osób rannych więcej. Co jednak istotne, liczba wypadków, ofiar i rannych spada systematycznie od wielu lat, a nie tylko po ostatnich zmianach prawa (patrz: grafika).

Jakie są przyczyny?

DGP zapytał ekspertów o powody poprawy statystyk. – Trudno sobie wyobrazić, że spadek w statystykach jest spowodowany wejściem w życie przepisów – mówi sędzia Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Krzyków Piotr Mgłosiek.

Co do przepisów, które weszły w życie w tym roku, to w ocenie sędziego minęło za mało czasu, żeby ocenić wpływ tej zmiany na liczbę wypadków drogowych (poza zmianami wskazanymi wcześniej warto jeszcze pamiętać, że od 29 stycznia za notoryczne łamanie sądowego zakazu prowadzenia pojazdów grozi dożywotni zakaz prowadzenia oraz konfiskata pojazdu – art. 244 k.k.). – Sądzę, że kierowcy nie śledzą zmian w przepisach z wypiekami na twarzy, poza tym, jeśli chodzi o zmiany w art. 244 k.k. ze stycznia 2026 r., to nie prowadziłem jeszcze sprawy, w której akt oskarżenia był wydany na podstawie tych znowelizowanych przepisów. Nadal rozpatruję sprawy, do których stosuje się względniejsze przepisy na podstawie art. 4 par. 1 k.k. – mówi sędzia Mgłosiek. Artykuł 4 par. 1 k.k. przewiduje, że „sądy karne muszą zawsze rozważyć, które przepisy są względniejsze dla oskarżonego i zgodnie zastosować przepis względniejszy".

Trudno też oceniać, jaki wpływ na kierowców miało wprowadzenie przepisów dotyczących kar za uczestnictwo w nielegalnych wyścigach (też weszły w życie w styczniu). – Na przestrzeni ostatnich pięć–siedem lat miałem tylko dwie, trzy sprawy związane z wyścigami. Kiedy zmieniono przepisy dotyczące wyścigów, dziwiłem się, bo to moim zdaniem nie jest jakiś straszny palący problem – mówi sędzia Mgłosiek.

Z kolei od 3 marca 2026 r. przekroczenie prędkości o ponad 50 km/h na jednojezdniowej drodze poza terenem zabudowanym oznacza dokładnie to samo co w mieście – zatrzymanie prawa jazdy na trzy miesiące. Zdaniem podins. Roberta Opasa z Biura Ruchu Drogowego KGP kierowcy zwracają uwagę na to, że za złamanie tego przepisu można czasowo stracić uprawnienia do kierowania pojazdem.

– Od rozpoczęcia obowiązywania tego przepisu do 30 lipca odnotowaliśmy 4036 przypadków złamania tego przepisu – dodaje. Podkreśla, że wyraźnie więcej jest przypadków przekroczenia prędkości w terenie zabudowanym (prawie 13 tys.).

– Nie twierdzę, że przepisy bezpośrednio przyczyniły się do poprawy sytuacji, ale na pewno mają wpływ. Chciałbym jednak wierzyć, że coraz więcej kierowców ma świadomość, co jest najczęstszą przyczyną najtragiczniejszych zdarzeń – mówi.

Sędzia Mgłosiek uważa z kolei, że poprawę sytuacji na drogach przyniesie raczej wzmożenie kontroli policji na ulicach niż podwyższanie sankcji, bo przed nowelizacją – chociażby art. 244 k.k. – sąd też mógł wymierzyć surową karę. Ocenę sędziego Mgłośka potwierdzają statystyki policyjne. Podinspektor Opas zwraca uwagę na wzrost liczby policjantów. – Nasza formacja liczy już niemal 104 tys. policjantów, a funkcjonariuszy policji ruchu drogowego jest już ponad 10 tys. – wymienia.

To oczywiście wiąże się ze wzrostem liczby kontroli drogowych. – Jeżeli jest mniej wypadków i mniej kolizji, to my mamy więcej czasu na interwencje bieżące, a nie tylko zlecone. Liczba skontrolowanych pojazdów wzrosła znacząco – wyjaśnia podinsp. Opas. Jak informuje, w pierwszych pięciu miesiącach 2026 r. policja przeprowadziła 20 193 kontrole. To o 7635 więcej kontroli niż w 2025 r. w tym samym czasie – wyjaśnia. Oznacza to wzrost o 61 proc.

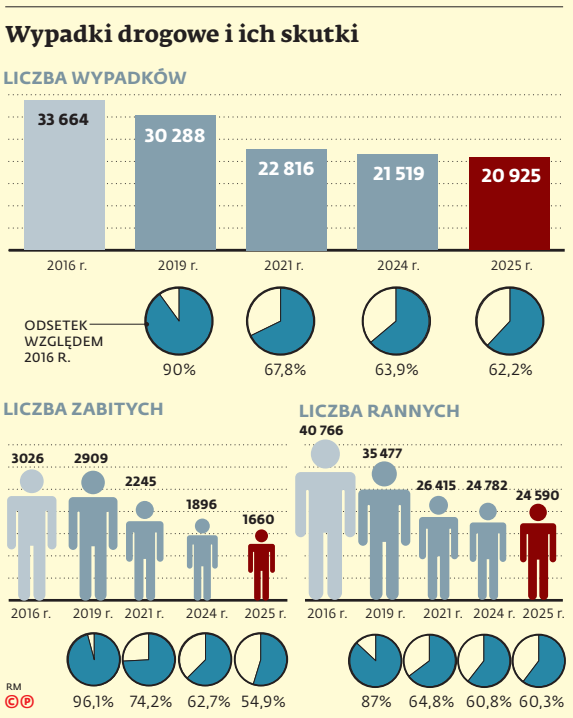
Mapa wypadków

Przypomnijmy, że Biuro Ruchu Drogowego KGP co roku prowadzi wakacyjną mapę wypadków drogowych ze skutkiem śmiertelnym. Według stanu na 31 lipca na mapie było zaznaczonych 145 wypadków śmiertelnych, w których zginęło 157 ofiar. A to, jak mówi podinsp. Opas, o 28 ofiar mniej niż w analogicznym okresie zeszłego roku.

– W sumie w okresie wakacyjnym, do 30 lipca 2025 r. policja odnotowała 2348 wypadków. To mniej o 81 zdarzeń niż w tym samym okresie zeszłorocznych wakacji. Do tej pory w czasie wakacji w wyniku wypadków drogowych rannych zostały 2793 osoby, czyli o 83 osoby więcej w porównaniu z ubiegłym rokiem – mówi.

Z policyjnych danych wynika, że na pierwszym miejscu przyczyn wypadków jest nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu. Drugie na liście jest niedostosowanie prędkości do warunków ruchu – to najczęstsza przyczyna wypadków ze skutkiem śmiertelnym. Jednocześnie podinsp. Opas zwraca uwagę na to, że statystyka jest niedoskonała, bo nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu bardzo często jest związane z nadmierną prędkością.

Z kolei w ocenie sędziego Mgłośka najbardziej palący problem to jazda po spożyciu alkoholu i jazda mimo cofnięcia prawa jazdy. – Niestety kierowcy mimo orzeczonych zakazów wsiadają do samochodów, ponieważ samochód jest często narzędziem pracy, i liczą, że nie zostaną skontrolowani – mówi. – Mam duże wątpliwości, czy zastanawiają się, jakie kary im grożą za łamanie przepisów. Mam na sali wielu oskarżonych, którzy jeżdżą mimo zakazu prowadzenia pojazdów, i oni za każdym razem mówią, że sytuacja życiowa i osobista zmusiła ich do tego. Wolą zaryzykować i liczą, że policja ich nie złapie – podsumowuje sędzia.



Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl 7efb0e20bc

Koniec sporu o doręczenia? Zapadł ważny wyrok siedmiu sędziów NSA

PROCEDURY NSA odpowiedział w poszerzonym, siedmioosobowym składzie na pytanie, **gdzie skarbówka powinna doręczać pisma pełnomocnikom.** Czy to oznacza koniec chaosu wokół doręczeń?

Izabela Tomaszewska-Gałuszka
izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl

Wyrok nie jest wiążący dla innych składów orzekających. Taką moc miałaby uchwała Naczelnego Sądu Administracyjnego. Wyrok zapadł natomiast w konkretnej sprawie. Można się jednak spodziewać, że będzie wyznaczał kierunek orzecznictwa sądów administracyjnych w przyszłości.

Co orzekło siedmiu sędziów NSA

Z wyroku wynika, że nie wystarczy udostępnienie pisma (np. decyzji podatkowej) na koncie pełnomocnika w e-Urzędzie Skarbowym. To nie przesądza jeszcze o tym, że pismo zostało doręczone (tzw. fikcja doręczenia) i że zaczął już biec termin na wniesienie odwołania.

Liczy się zgoda pełnomocnika na doręczenia poprzez e-Urząd Skarbowy oraz pobranie pliku, czyli faktyczne odebranie korespondencji.

– Z wyroku wynika, że dopóki pełnomocnik nie otworzy korespondencji przesłanej za pośrednictwem e-US, dopóty nie dochodzi ani do skutecznego doręczenia, ani do fikcji doręczenia. Gdy natomiast taka korespondencja zostanie otwarta, mówimy już o skutecznym doręczeniu – wyjaśnia Jakub Warnieło, partner w MDDP. Jego zdaniem takie rozstrzygnięcie NSA jest niekonsekwentne. – Wyrok zdaje się „stawać w rozkroku" między dwiema koncepcjami – mówi doradca (patrz: opinia w ramce).

Skąd wziął się spór

Źródłem problemu były zmiany w sposobie elektronicznego kontaktu z administracją. Przez lata pełnomocnicy wskazywali w pełnomocnictwach adresy elektroniczne w systemie ePUAP (obecnie e-Doręczenia). Równolegle ustawodawca umożliwił jednak doręczanie pism także za pośrednictwem e-Urzędu Skarbowego.

Część organów podatkowych uznała, że skoro podatnik albo jego pełnomocnik wyrazili zgodę na odbieranie korespondencji przez e-US, to właśnie ten kanał powinien być wykorzystywany do komunikacji z nimi. Skarbówka wskazywała, że wynika to z art. 144 par. 1a ordynacji podatkowej oraz art. 35e ustawy o Krajowej Administracji Skarbowej.

Pełnomocnicy byli jednak zdania, że fiskus pomija tu art. 145 par. 2 ordynacji podatkowej, zgodnie z którym pisma doręcza się pełnomocnikowi pod adresem wskazanym w pełnomocnictwie. Dlatego uważali, że skarbówka nie ma prawa samodzielnie wybierać innego sposobu doręczenia.

Spóźnione odwołanie czy wadliwe doręczenie?

Na tym tle doszło do sporu, który ostatecznie został rozstrzygnięty dopiero wyrokiem poszerzonego składu sędziów NSA. Zaczęło się od tego, że organ podatkowy przesłał decyzję na konto pełnomocnika w e-US. Uznał, że została ona skutecznie doręczona w lipcu 2024 r., a ponieważ spółka wniosła odwołanie dopiero w listopadzie, to się spóźniła.

Spółka przekonywała, że o decyzji dowiedziała się dopiero po kilku miesiącach. Twierdziła, że doręczenie było nieskuteczne, ponieważ pełnomocnik wskazał wcześniej w pełnomocnictwie adres elektroniczny w systemie ePUAP. Tam właśnie organ powinien był skierować decyzję – argumentowała.

NSA wskazał kierunek...

Zanim spór trafił do sądu kasacyjnego, zapadł inny ważny wyrok w podobnej sprawie. W postanowieniu z 8 października 2025 r. (II FSK 895/25) NSA stwierdził, że fiskus nie może dowolnie wybierać kanału doręczeń. Jeżeli pełnomocnik wskazał adres elektroniczny na potrzeby konkretnego postępowania, to właśnie na ten adres powinny trafiać wszystkie pisma. Przepisy dotyczące doręczania pism pełnomocnikom mają bowiem charakter szczególny wobec ogólnych regulacji dotyczących e-Urzędu Skarbowego – argumentował wtedy sąd kasacyjny.

Jednocześnie zwrócił uwagę na znaczenie chronologii zdarzeń. Jeżeli po złożeniu pełnomocnictwa pełnomocnik zgodził się później na doręczanie korespondencji przez e-US, to należy przyjąć, że w ten sposób zaktualizował adres do doręczeń – stwierdził NSA.

...a WSA się z nim zgodziły

Jego stanowisko znalazło odzwierciedlenie w orzecznictwie wojewódzkich sądów administracyjnych, np. w postanowieniach: WSA w Rzeszowie z 9 lutego 2026 r. (I SA/Rz 40/26), WSA w Łodzi z 10 lutego 2026 r. (I SA/Łd 717/25), WSA w Gliwicach z 18 lutego 2026 r. (I SA/Gl 1279/25) i WSA we Wrocławiu z 24 lutego 2026 r. (I SA/Wr 182/25). Sądy te orzekły, że decyzje przesłane przez e-US z pominięciem adresu wskazanego w pełnomocnictwie nie zostały skutecznie doręczone, a więc nie weszły do obrotu prawnego.

Mimo tego nie wszystkie składy NSA były przekonane do takiej interpretacji przepisów. Rozpoznając jedną ze spraw, sąd kasacyjny uznał, że zagadnienie budzi na tyle poważne wątpliwości, iż wymaga rozstrzygnięcia przez skład siedmiu sędziów.

Wydawało się, że problem zostanie rozstrzygnięty uchwałą. Tak się jednak nie stało. W postanowieniu z 8 czerwca 2026 r. (I FPS 1/26) NSA zdecydował o przejęciu sprawy do rozpoznania.

Zgoda lub odebranie pisma

Ostatecznie siedmiu sędziów NSA przesądziło, że organ podatkowy może wysłać pismo przez e-US, jeśli pełnomocnik wyraził na to ogólną zgodę. Jednak doręczenie tą drogą jest skuteczne wyłącznie wtedy, gdy pełnomocnik faktycznie odbierze pismo z e-Urzędu Skarbowego. – Wtedy za datę doręczenia należy przyjąć dzień pobrania pliku – wskazał sędzia Roman Wiatrowski w ustnym uzasadnieniu wyroku.

Jak wyjaśnił sędzia, przepisy nie wykluczają doręczania pism profesjonalnym pełnomocnikom za pośrednictwem e-Urzędu Skarbowego. Jeżeli pełnomocnik faktycznie pobierze pismo z systemu i zapozna się z jego treścią, doręczenie jest skuteczne. W takim przypadku – jak dodał sędzia Wiatrowski – skutek w postaci doręczenia wynika z rzeczywistego odbioru korespondencji, a nie z domniemanej zmiany adresu do doręczeń.

Skutki nieodebrania pisma

Inaczej jest jednak w przypadku nieodebrania pisma. NSA podkreślił, że przepisy ordynacji podatkowej przewidują zamknięty katalog przypadków fikcji doręczenia i nie obejmują sytuacji, w której pismo zostało przesłane tylko poprzez e-US. Samo umieszczenie decyzji w systemie i odczekanie ustawowego terminu nie może rozpocząć biegu terminu na wniesienie odwołania – wynika z wyroku NSA.

W ocenie sądu kasacyjnego zgoda na doręczanie pism przez e-US rozszerza dostępne kanały komunikacji, ale nie zmienia automatycznie adresu wskazanego w pełnomocnictwie szczególnym.

– Obowiązek zawiadomienia organu o zmianie adresu do doręczeń dotyczy konkretnego postępowania. Tymczasem zgoda udzielona w systemie e-Urzędu Skarbowego ma charakter ogólny i nie jest oświadczeniem procesowym składanym do akt danej sprawy. Nie można więc wyprowadzać z niej skutku w postaci zmiany adresu do doręczeń – podkreślił sędzia Wiatrowski.

Wskazał natomiast, że przepisy nie wykluczają doręczania pism poprzez e-US. Dlatego jeżeli pełnomocnik faktycznie pobierze pismo z tego systemu, doręczenie jest skuteczne.

To nie koniec sporów

Zdaniem niektórych ekspertów wyrok NSA nie kończy sporów dotyczących doręczeń. – Choć to ważny krok w kierunku uporządkowania zasad e-doręczeń, nie zapewni on pewności obrotu dokumentami elektronicznymi ani nie zakończy dotychczasowych sporów – komentuje Wojciech Chomicz, doradca podatkowy, radca prawny z Sendero Tax and Legal.

W jego ocenie NSA pozostawił organom podatkowym szeroko otwartą furtkę. – Doręczenie dokonane niewłaściwym kanałem może zostać uznane za skuteczne, jeżeli pełnomocnik faktycznie pobierze pismo i zapozna się z jego treścią. Przekreśla to szansę na realną zmianę praktyki organów podatkowych, które nadal będą mogły udostępniać korespondencję z pominięciem adresu wskazanego w pełnomocnictwie, licząc na jej odbiór przez pełnomocnika – zauważa Wojciech Chomicz.

Podkreśla jednak, że ostrożność NSA jest zrozumiała. – Gdyby sąd jednoznacznie zakwestionował skuteczność doręczeń za pośrednictwem niewłaściwego kanału, mogłoby to wstrząsnąć fundamentami tysięcy postępowań podatkowych – zauważa ekspert Sendero Tax and Legal. ©℗

OPINIA

Dwie koncepcje, wyrok „pomiędzy"



JAKUB WARNIEŁO
doradca podatkowy, partner i szef zespołu postępowań podatkowych i sądowych MDDP

Trudno się zgodzić z rozstrzygnięciem NSA. Całościowa analiza przepisów ordynacji podatkowej oraz ustawy o KAS prowadzi do odmiennych wniosków, wykluczających możliwość skutecznego doręczania pism profesjonalnym pełnomocnikom za pośrednictwem e-US. Przepisy stanowią, że korespondencja powinna być doręczana na adres pełnomocnika wskazany w pełnomocnictwie złożonym do organu, a zgoda pełnomocnika na stosowanie e-US nie powinna mieć na to żadnego wpływu.

Wyrok NSA zdaje się prowadzić do sytuacji, w której o skuteczności doręczenia decyzji podatkowej decyduje okoliczność czysto faktyczna, czyli otwarcie korespondencji, która dotarła do pełnomocnika za pośrednictwem e-Urzędu Skarbowego. Wygląda to na całkowite zachwianie wieloletniej i ugruntowanej linii orzeczniczej NSA, zgodnie z którą o skuteczności doręczenia nie decyduje faktyczne zapoznanie się pełnomocnika z treścią pisma, lecz dochowanie przez organ wszystkich prawnych wymogów doręczenia. Nikt przecież nie utrzymuje, że brak zapoznania się z prawidłowo doręczonym pismem nie niweczy skutków procesowych takiego doręczenia. Analogicznie sama wiedza o treści rozstrzygnięcia nie powinna sanować doręczenia wadliwego. Tymczasem z wyroku wynika, że dopóki pełnomocnik nie otworzy korespondencji przesłanej za pośrednictwem e-US, dopóty nie dochodzi ani do skutecznego doręczenia, ani do fikcji doręczenia. Gdy natomiast taka korespondencja zostanie otwarta, mówimy już o skutecznym doręczeniu. Takie podejście jest niekonsekwentne. Skoro bowiem uznajemy, że doręczenie pism pełnomocnikom za pośrednictwem e-US jest w ogóle możliwe, to ich nieodebranie powinno skutkować fikcją doręczenia. Jeśli natomiast samo doręczenie uznajemy za nieprawidłowe, to nawet faktyczne zapoznanie się z treścią pisma nie powinno mieć żadnego znaczenia. Wyrok NSA zdaje się „stawać w rozkroku" między tymi dwiema koncepcjami.

ORZECZNICTWO

Wyrok siedmiu sędziów NSA z 3 sierpnia 2026 r., sygn. akt I FSK 1307/25
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 7efb0e20bc

Odsetki od sankcji VAT. Fiskus przegrywa z podatnikami

ORZECZENIE Skarbówka **nie może naliczać odsetek za zwłokę** od dodatkowego zobowiązania podatkowego, czyli sankcji VAT – orzekł Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie

Izabela Tomaszewska-Gałuszka
izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl

Sąd stwierdził, że skoro ustawodawca przewidział naliczanie odsetek wyłącznie od zaległości podatkowych, a niezapłacona w terminie sankcja VAT taką zaległością nie jest, to organy podatkowe nie mogą żądać od niej odsetek.

Spór o odsetki

Sprawa dotyczyła spółki, która wystąpiła o zwrot nadpłaty. Uważała, że urząd skarbowy bezpodstawnie zaliczył zatrzymane środki na poczet odsetek od dodatkowego zobowiązania podatkowego w VAT.

Skarbówka była innego zdania. Stwierdziła, że pojęcie podatku należy rozumieć szeroko i obejmuje ono również dodatkowe zobowiązanie podatkowe w VAT. Skoro ustala się je w decyzji podatkowej, to niezapłacenie go w terminie prowadzi do powstania zaległości podatkowej, a w konsekwencji do obowiązku zapłaty odsetek za zwłokę – uważał fiskus.

Sankcja to nie zaległość podatkowa

WSA w Warszawie uchylił 29 lipca 2026 r. decyzję skarbówki (sygn. akt III SA/Wa 936/26). Orzekł, że dodatkowe zobowiązanie podatkowe w VAT nie jest zaległością podatkową w rozumieniu art. 51 par. 1 ordynacji podatkowej. Nie ma więc podstaw do naliczania odsetek za zwłokę, ponieważ te mogą być naliczane wyłącznie od zaległości podatkowych.

Skoro ustawodawca przewidział odsetki wyłącznie od zaległości podatkowych, to nie można rozszerzać tego obowiązku na należność, która – choć określana „dodatkowym zobowiązaniem podatkowym" – nie jest zaległością podatkową w rozumieniu ordynacji podatkowej – orzekł sąd.

Jego wyrok jest na razie nieprawomocny, ale problem odsetek od sankcji VAT był już wcześniej przedmiotem rozpoznania przez sądy administracyjne.

Nie ma odsetek od sankcji VAT

W maju 2023 r., rozpatrując podobną sprawę, WSA w Gliwicach (I SA/Gl 1237/22) przyznał rację fiskusowi i zaakceptował naliczanie odsetek od sankcji VAT. Stanowiska tego nie podzielił jednak sąd kasacyjny. W wyroku z 30 września 2024 r. (I FSK 1846/23) zgodził się z podatnikiem, że art. 53 par. 1 ordynacji podatkowej pozwala naliczać odsetki wyłącznie od zaległości podatkowych, a zgodnie z art. 51 par. 1 ordynacji taką zaległością jest wyłącznie niezapłacony w terminie podatek.

Według NSA dodatkowe zobowiązanie w VAT nie jest podatkiem, ponieważ nie ma ono podstawowych cech VAT: nie ma charakteru powszechnego, nie jest należne na każdym etapie obrotu, nie obciąża konsumenta i nie jest ustalane proporcjonalnie do ceny sprzedawanych towarów lub usług. Nie można więc stosować wobec niego przepisów dotyczących zaległości podatkowych – orzekł sąd kasacyjny. ©℗

OPINIA

Odsetek od sankcji VAT nie można domniemywać



DAWID CHARKIEWICZ
adwokat i doradca podatkowy w TAXENBACH

Dodatkowe zobowiązanie podatkowe w VAT, mimo swojej nazwy, jest sankcją administracyjną, a nie podatkiem. Skoro przepisy nie stanowią wprost, że niezapłacona sankcja staje się zaległością podatkową, to fiskus nie może wyprowadzać obowiązku zapłaty odsetek z rozszerzającej wykładni przepisów ordynacji podatkowej.
Wyrok WSA w Warszawie wpisuje się w korzystny dla podatników kierunek orzecznictwa. Im więcej takich rozstrzygnięć, tym trudniej będzie organom bronić stanowiska, że od sankcji VAT należą się odsetki jak od zaległości podatkowej.

Wcześniejsza wypłata nie zmniejsza podatku od gier bukmachera

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-Gałuszka
izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl

Czy bukmacher, który umożliwia graczom wcześniejsze rozliczenie zakładu w ramach usługi cash out, może pomniejszyć podstawę opodatkowania podatkiem od gier o kwoty wypłacone graczom? Rozstrzygnął to Naczelny Sąd Administracyjny. Orzekł, że w takiej sytuacji opodatkowana jest pełna suma wpłaconych stawek, niezależnie od sposobu rozliczenia zakładu.

Oba wyroki zapadły w sprawie tej samej spółki prowadzącej działalność bukmacherską. Opracowane przez nią regulaminy zakładów przewidują, że uczestnik może uzyskać wcześniejszą wypłatę wygranej albo zwrot części wpłaconej stawki (cash out). Wysokość wypłaty zależy każdorazowo od aktualnego kursu (chodzi o współczynnik podawany przez bukmachera, który umożliwia wyliczenie kwoty, jaką bukmacher wypłaci, gdy klient trafi wynik spotkania, a tym samym wygra zakład bukmacherski).

Zwrot części kwoty

Spółka uważała, że skoro po skorzystaniu przez gracza z opcji cash out część wpłaconych środków wraca do niego, to faktycznie nie bierze on już udziału w zakładzie. W konsekwencji – twierdziła – podstawę opodatkowania wskazaną w art. 73 ust. 1 pkt 4 ustawy o grach hazardowych (Dz.U. z 2025 r. poz. 595 ze zm.), obejmującą „sumę wpłaconych stawek", należy pomniejszyć o kwotę zwróconą uczestnikowi gry.

Co z podatkiem od gier?

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej uznał, że podstawa opodatkowania zależy od rodzaju kuponu i momentu skorzystania z opcji cash out. Jeżeli dochodzi do całkowitego wycofania zakładu jeszcze przed rozstrzygnięciem objętych nim zdarzeń, to wpłacona kwota przestaje być stawką w rozumieniu ustawy o grach hazardowych – potwierdził organ podatkowy.

Uznał natomiast, że gdy gracz skorzysta z wcześniejszej wypłaty po rozstrzygnięciu części zdarzeń, to wpłacona stawka wchodzi do podstawy opodatkowania, ponieważ – jak argumentował dyrektor KIS – zakład nadal trwa.

Szef KAS miał inne zdanie

Jego interpretacje zmienił szef Krajowej Administracji Skarbowej. Podkreślił, że ustawa o grach hazardowych nie przewiduje możliwości pomniejszania podstawy opodatkowania. Zgodnie z art. 73 ust. 1 pkt 4 tej ustawy opodatkowaniu podlega suma wpłaconych stawek. Przepisu tego nie można modyfikować zapisami regulaminu bukmachera – uznał szef KAS.

Stwierdził więc, że cash out nie oznacza odstąpienia od umowy zakładu wzajemnego ani jej unieważnienia. Jest jedynie przewidzianym w regulaminie sposobem wcześniejszego rozliczenia już zawartego zakładu.

Zakład w zakładzie

W całości jego stanowisko podzielił Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie (sygn. akt III SA/Wa 2798/24 i III SA/Wa 2415/24). Orzekł, że do zawarcia zakładu dochodzi już z chwilą wytypowania zdarzenia i wpłacenia stawki. Od tego momentu cała wpłacona kwota staje się elementem podstawy opodatkowania i późniejsze rozliczenia między bukmacherem a graczem nie mają wpływu na podstawę opodatkowania.

WSA określił mechanizm cash out jako swoisty zakład w zakładzie – zarówno gracz, jak i bukmacher oceniają prawdopodobieństwo końcowego wyniku i decydują się na wcześniejsze rozliczenie. Nie oznacza to jednak, że pierwotny zakład przestaje istnieć.

Całość jest z podatkiem

Tego samego zdania był NSA. Orzekł, że bukmacher oferujący cash out nie może pomniejszyć podstawy opodatkowania o kwoty wypłacone graczom w ramach wcześniejszego rozliczenia zakładów.

– Wypłata w ramach cash out nie jest zwrotem stawki. Wprawdzie regulamin bukmachera posługuje się takim określeniem, ale nazewnictwo przyjęte przez organizatora gry w żaden sposób nie zmienia skutków podatkowych wynikających z ustawy – podkreślił sędzia Cezary Koziński, uzasadniając oba wyroki. Dodał, że ustawodawca świadomie powiązał podstawę opodatkowania z wpłatą stawki, a nie z ekonomicznym wynikiem zakładu czy sposobem jego rozliczenia. ©℗

ORZECZNICTWO

Wyroki NSA z 30 lipca 2026 r., sygn. akt III FSK 965/25 i III FSK 1261/25
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

KOMUNIKAT

WI-III.7840.4.6.2026.MB-e

Gdańsk, 30 lipca 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Wojewoda Pomorski działając na podstawie art. 7 w związku z art. 13 i art. 3b ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 1199) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691)

PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI

informację że na wniosek złożony w dniu 22.06.2026 r. przez inwestora: Enea Operator Sp. z o.o., ul. Strzeszyńska 58, 60-479 Poznań, reprezentowanego przez pełnomocnika – pana Damiana Sobieraja, zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej pn.: **Budowa odcinka napowietrznej linii WN 110 kV relacji Tuchola – Chojnice Kościerska, realizowana w ramach zadania pn.: „Przebudowa linii 110 kV Żur – Tuchola – Chojnice Kościerska – Chojnice Przemysłowa – Sępólno – Koronowo Miasto"; stanowiącego element sieci dystrybucyjnej,** zlokalizowanej na terenie następujących działek ewidencyjnych

w województwie pomorskim:

– **w powiecie chojnickim:**

gmina Miasto Chojnice 220201_1, obręb 0001, działki nr:
551/18 (KW SL1C/00034881/0), 551/13 (KW SL1C/00048001/9), 551/17 (KW SL1C/00001852/8), 550/2 (KW SL1C/00001852/8), 506/89 (KW SL1C/00027901/5), 506/116 (KW SL1C/00027901/5), 506/244 (KW SL1C/00048001/9), 506/133 (KW SL1C/00001852/8), 506/196 (KW SL1C/00001852/8), 506/215 (KW SL1C/00040742/9), 506/213 (KW SL1C/00028681/3), 506/214 (KW SL1C/00028681/3), 506/66 (KW SL1C/00018468/1), 506/210 (KW SL1C/00028681/3), 506/211 (KW SL1C/00056891/3), 506/7 (KW SL1C/00011919/9);

gmina Chojnice 220203_2, obręb 0011 Krojanty, działki nr:
277/1 (KW SL1C/00007132/7), 298/4 (KW SL1C/00007131/0), 298/3 (KW SL1C/00055149/0), 280 (KW SL1C/00049942/4), 271/1 (KW SL1C/00049947/9), 270/3 (KW SL1C/00049942/4), 270/2 (KW SL1C/00042134/8), 269 (KW SL1C/00032051/9), 276 (KW SL1C/00043838/0), 266/8 (KW SL1C/00016047/0), 214 (KW SL1C/00032051/9), 261 (KW SL1C/00002070/9);

W związku z powyższym informuję strony postępowania, właściwe organy administracji rządowej i samorządowej oraz właścicieli, zarządców i użytkowników terenów objętych inwestycją o możliwości składania wniosków, uwag lub zastrzeżeń dotyczących przedmiotowej sprawy, a także o możliwości wypowiedzenia się, co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań przed wydaniem decyzji kończącej postępowanie.

Z aktami sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Gdańsku przy ul. Okopowej 21/27, **po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30 77 489 lub 58 30 77 736.**

Ponadto informuję, że zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego, zawiadomienie stron postępowania uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

W przypadku gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia nastąpi zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej oraz w przypadku przeniesienia wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej, nabywca i zbywca są obowiązani do zgłoszenia Wojewodzie Pomorskiemu danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania administracyjnego.

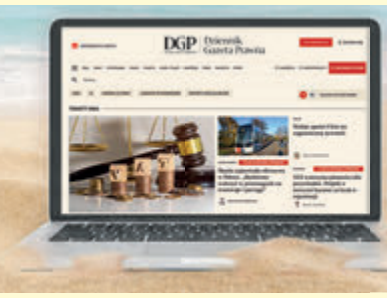
eprasa.pl 7efb0e20bc

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Zmiany w prawie nie idą na urlop

3 miesiące dostępu
w wakacyjnej cenie

Skorzystaj:
dgp.pl/subskrypcja



Będą nowe zasady zarządzania garażami podziemnymi

NIERUCHOMOŚCI Resort rozwoju pracuje nad zmianami w prawie, które uporządkują zasady zarządzania garażami podziemnymi we wspólnotach mieszkaniowych. **Zostanie jasno wskazane, kto odpowiada za ich utrzymanie oraz pobieranie opłat** za korzystanie z miejsc postojowych

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska
@infor.pl

W wielu nowych budynkach garaż podziemny jest nieodłącznym elementem nieruchomości. W wielu jest również źródłem sporów. A to dlatego, że z przepisów nie zawsze jasno wynika, kto powinien nim zarządzać i na jakich zasadach. Problem dotyczy przede wszystkim garaży, które mają status odrębnego lokalu z własną księgą wieczystą. Ministerstwo Rozwoju i Technologii pracuje nad zmianami w prawie, które mają to zmienić.

Łatwiejsze zarządzanie

Projekt nowelizacji wprowadza do ustawy o własności lokali (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 232) nowy art. 33a, który ma rozwiązać od lat istniejący problem zarządzania garażami wielostanowiskowymi stanowiącymi odrębne lokale. Zgodnie z propozycją zarządcą takiego garażu będzie wspólnota mieszkaniowa. Wyjątkiem będą sytuacje, gdy współwłaściciele sami ustalą w umowie inny sposób zarządzania, wybiorą własnego zarządcę lub zarząd ustanowi sąd.

Zarząd lub zarządca wspólnoty będzie kierował sprawami garażu, reprezentował jego współwłaścicieli wobec osób trzecich, prowadził ewidencję kosztów i dokumentację techniczną, dokonywał rozliczeń za pośrednictwem rachunku bankowego oraz przedstawiał współwłaścicielom coroczne sprawozdanie ze swojej działalności, obejmujące również rozliczenie finansowe. Właściciele miejsc postojowych będą natomiast zobowiązani do wpłacania miesięcznych zaliczek na utrzymanie garażu, płatnych z góry do 10. dnia każdego miesiąca.

Projekt przewiduje również, że współwłaściciele będą odpowiadać za zobowiązania dotyczące garażu proporcjonalnie do posiadanych udziałów. Najważniejsze decyzje dotyczące nieruchomości nadal będą podejmowane przez współwłaścicieli w formie uchwał, do których odpowiednio zastosowanie znajdą przepisy ustawy o własności lokali. Takie same zasady będą obowiązywały przy prowadzeniu dokumentacji, rozliczeń oraz składaniu sprawozdań z zarządzania garażem.

– Ustawa o własności lokali powinna odpowiadać rzeczywistości. Dziś niemal każda nowa inwestycja wyposażona jest w garaż podziemny lub miejsca postojowe. Tymczasem obowiązujące przepisy praktycznie nie dostrzegają tego elementu nieruchomości. Dlatego dobrze się stało, że ustawodawca zdecydował się uregulować tę kwestię – chwali projekt Seweryn Chwałek, zarządca nieruchomości, uczestnik senackiego Zespołu ds. Rozwoju Rynku Nieruchomości. Zdaniem eksperta projektowana nowelizacja wreszcie dostosowuje prawo do realiów współczesnego budownictwa mieszkaniowego.

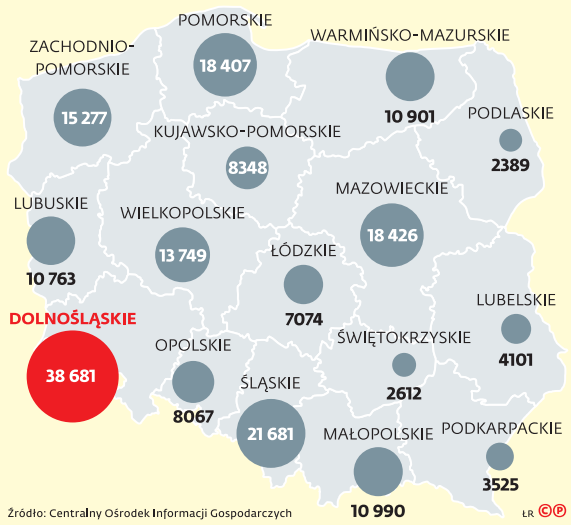
Garaż jako odrębny lokal

Wspólnoty mieszkaniowe zarządzają garażami i pobierają od właścicieli miejsc postojowych opłaty na ich utrzymanie. Nie zawsze jednak mają do tego wyraźną podstawę prawną. Projekt nowelizacji porządkuje tę sytuację. Wprowadza nie tylko jasne zasady zarządzania garażami, ale również możliwość finansowania ich utrzymania w sposób analogiczny do nieruchomości wspólnej, poprzez obowiązek wnoszenia zaliczek na koszty eksploatacji i remontów.

– Często garaż wielostanowiskowy jest częścią wspólną nieruchomości. Wtedy sprawa jest prosta – zarządza nim wspólnota mieszkaniowa, tak jak pozostałymi częściami wspólnymi budynku. Równie często jednak garaż stanowi odrębny lokal z własną księgą wieczystą. W takiej sytuacji pojawiają się wątpliwości, kto odpowiada za jego zarządzanie – tłumaczy Grzegorz Abramek, radca prawny, zarządca nieruchomości oraz zastępca prezesa Krajowego Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych w Warszawie.

Teoretycznie zarządzanie takim garażem odbywa się na podstawie przepisów kodeksu cywilnego o współwłasności, a nie ustawy o własności lokali.

Aktualna liczba wspólnot



– Oznacza to, że decyzje dotyczące zwykłego zarządu podejmuje większość współwłaścicieli garażu, którymi są najczęściej właściciele lokali. Natomiast w sprawach wykraczających poza zwykły zarząd, np. remontu, jest wymagana zgoda wszystkich współwłaścicieli, co jest bardzo trudne do uzyskania, jeżeli współwłaścicieli jest wielu – wyjaśnia mec. Grzegorz Abramek. Jak dodaje, ma to też swoje skutki finansowe.

– Koszty utrzymania i remontów garażu stanowiącego odrębny lokal nie są kosztami nieruchomości wspólnej. Oznacza to, że ustawa o własności lokali nie daje podstaw do pobierania od właścicieli miejsc postojowych zaliczek na utrzymanie takiego garażu – wyjaśnia Abramek.

Tak wygląda to w teorii. W praktyce zarządzanie takim garażem często wygląda jednak zupełnie inaczej.

Fikcja prawna

Dla większości mieszkańców garaż, nawet jeśli formalnie jest odrębnym lokalem, funkcjonuje jak część wspólna budynku. Ze wszystkimi problemami dotyczącymi oświetlenia, bram, wentylacji czy sprzątania właściciele zwracają się do zarządcy, a nie do pozostałych współwłaścicieli garażu. W praktyce więc to właśnie wspólnota lub zarządca zajmuje się jego bieżącym utrzymaniem.

Problemy zaczynają się jednak wtedy, gdy dochodzi do sporu albo trzeba reprezentować współwłaścicieli garażu na zewnątrz, na przykład przed sądem lub wobec wykonawców robót.

– System działa sprawnie, dopóki między współwłaścicielami panuje zgoda. Właściciele wpłacają zaliczki, zarządca organizuje sprzątanie, konserwację i naprawy, a garaż jest prawidłowo utrzymywany. Problem pojawia się dopiero wtedy, gdy jeden ze współwłaścicieli przestaje płacić albo kwestionuje sposób zarządzania. W takiej sytuacji zarządca nie ma odpowiedniej podstawy prawnej, by dochodzić należności w imieniu współwłaścicieli garażu – wyjaśnia Seweryn Chwałek.

W praktyce zdarzają się również sytuacje, że miejsca postojowe należą do osoby spoza danej wspólnoty mieszkaniowej. Takie osoby nie uczestniczą w życiu wspólnoty, nie biorą udziału w podejmowaniu przez nią uchwał, a jedynie ponoszą koszty związane z utrzymaniem swojego udziału w garażu.

Próby rozwiązania tego problemu poprzez zawieranie umów między wszystkimi współwłaścicielami garażu również okazują się mało skuteczne.

– W teorii można zawrzeć umowę ze wszystkimi współwłaścicielami i w ten sposób powierzyć zarządzanie garażem. W praktyce uzyskanie podpisów od stu procent współwłaścicieli jest niezwykle trudne, zwłaszcza w dużych inwestycjach. Często część właścicieli mieszka za granicą albo sprzedała mieszkanie, zachowując udział w garażu – podkreśla Chwałek.

Absurd polega również na tym, że w garażach często znajduje się infrastruktura techniczna niezbędna dla całego budynku. Chodzi między innymi o węzły cieplne, instalacje i urządzenia służące wszystkim mieszkańcom.

– W rezultacie ważne elementy nieruchomości znajdują się w lokalu, który formalnie nie podlega wspólnocie mieszkaniowej – zwraca uwagę Marek Urban, prezes zarządu Krajowej Izby Gospodarki Nieruchomościami.

Bliżej wspólnoty

Proponowane rozwiązania podobają się zarówno prawnikom, jak i zarządcom nieruchomości. W ich opinii po wejściu w życie nowych przepisów garaże będą zarządzane na zasadach zbliżonych do nieruchomości wspólnej.

– Wystarczać będzie zgoda większości współwłaścicieli, nie trzeba będzie uzyskiwać jej od wszystkich właścicieli. Możliwe będzie również utworzenie funduszu remontowego oraz pobieranie zaliczek na utrzymanie garażu bezpośrednio na podstawie ustawy. To rozwiązanie odpowiada funkcji, jaką garaże pełnią w budynkach – wylicza Seweryn Chwałek.

Także Marek Urban uważa, że proponowane rozwiązanie jest potrzebne, ponieważ wreszcie jasno zostanie określone, kto ma odpowiadać za utrzymanie garażu oraz znajdującej się w nim infrastruktury. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt w pracach Stałego Komitetu Rady Ministrów

AUTOPROMOCJA

NEWSLETTER

Firma i Prawo

– w każdy wtorek informacje prawne, przepisy, analizy, orzecznictwo

Wejdź na **dgp.pl/newslettery** Zapisz się

eprasa.pl 7efb0e20bc

ANALIZA

Kilkadziesiąt złotych, które mogą uchronić przed rachunkiem na setki tysięcy



Piotr Przecherski
radca prawny, Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

Sezon urlopowy się zaczął. Planując wakacje czy choćby krótki city break, dokładnie sprawdzamy oferty hoteli i biur podróży, wyszukujemy miejsca warte odwiedzenia oraz restauracje polecane przez innych turystów.

Czy na takiej wakacyjnej check liście znajduje się również ubezpieczenie podróżne? Czy mamy nawyk kupowania polisy podróżnej przed każdym wyjazdem? Czy zastanawiamy się nad tym, jakie ryzyka mogą nas spotkać podczas podróży i w jaki sposób możemy zabezpieczyć się przed ich finansowymi konsekwencjami?

W skrajnych przypadkach nawet krótki i pozornie niegroźny wyjazd może się zakończyć wydatkami liczonymi w setkach tysięcy złotych. Koszty specjalistycznego leczenia za granicą, transportu medycznego do kraju czy odpowiedzialności za szkody wyrządzone innym osobom mogą znacząco przewyższyć możliwości finansowe przeciętnego gospodarstwa domowego.

Tymczasem przed wieloma takimi konsekwencjami można się zabezpieczyć stosunkowo niewielkim kosztem. Nierzadko składka za ubezpieczenie wynosząca kilkadziesiąt złotych zapewnia ochronę przed zdarzeniami, których skutki finansowe mogłyby sięgać setek tysięcy, a nawet milionów złotych.

Warto więc wiedzieć, z jakimi ryzykami wiąże się podróżowanie oraz jaką rolę może odegrać odpowiednio dobrane ubezpieczenie podróżne.



Jednym z najważniejszych ryzyk związanych z podróżowaniem są koszty leczenia za granicą. W razie nieszczęśliwego wypadku – przykładowo na stoku narciarskim, podczas innej aktywności sportowej czy nawet wskutek niefortunnego upadku w czasie zwiedzania – konieczność skorzystania z pomocy medycznej może oznaczać bardzo wysokie wydatki.

Jeżeli pomoc medyczna nie ogranicza się do krótkiej konsultacji lekarskiej, lecz obejmuje badania diagnostyczne, zabiegi, operację czy hospitalizację, rachunek może szybko osiągnąć znaczną wartość. Co istotne, nawet podczas podróży po krajach Unii Europejskiej posiadanie Europejskiej Karty Ubezpieczenia Zdrowotnego (EKUZ) nie oznacza, że wszystkie świadczenia będą bezpłatne. W wielu państwach pacjenci partycypują w kosztach leczenia, a niektóre usługi w ogóle nie są objęte publicznym systemem ochrony zdrowia. Jeszcze większe ryzyko finansowe wiąże się z podróżami do krajów takich jak Stany Zjednoczone, gdzie koszty opieki medycznej należą do najwyższych na świecie.

Nie mniej dotkliwe mogą się okazać wydatki związane z koniecznością powrotu do kraju. Jeżeli stan zdrowia nie pozwala na samodzielny powrót, konieczne może być zorganizowanie transportu medycznego, niekiedy z udziałem personelu medycznego lub specjalistycznego sprzętu. W zależności od miejsca pobytu oraz stanu pacjenta koszt takiego transportu może wynosić od kilkunastu do nawet kilkuset tysięcy złotych, jeżeli istnieje konieczność transportu ambulansem lotniczym z innego kontynentu.

W najbardziej tragicznych przypadkach dodatkowym obciążeniem dla rodziny mogą być również koszty sprowadzenia zwłok do Polski. W zależności od kraju, w którym doszło do zgonu, wydatki związane z repatriacją mogą sięgać dziesiątek tysięcy złotych.

Warto pamiętać także o kosztach ratownictwa. W wielu państwach akcje poszukiwawcze i ratownicze prowadzone w górach, na stokach narciarskich czy na morzu są odpłatne. Osoba, która wymaga pomocy ratowników, może zostać obciążona kosztami ich działań, a rachunek za wielogodzinną akcję ratunkową może się okazać bardzo wysoki. Dlatego właśnie koszty leczenia, ratownictwa i transportu medycznego powinny stanowić podstawowy element każdej polisy podróżnej. To najczęściej one odpowiadają za największe i najbardziej nieprzewidywalne wydatki, jakie mogą się pojawić podczas wyjazdu.

Drugim istotnym ryzykiem jest odpowiedzialność cywilna, czyli odpowiedzialność za szkody wyrządzone innym osobom swoim działaniem lub zaniechaniem. W przeciwieństwie do kosztów leczenia, które dotyczą nas samych, w tym przypadku konsekwencje finansowe wynikają z obowiązku naprawienia szkody poniesionej przez osobę trzecią. Ryzyko to szczególnie wyraźnie widać podczas wyjazdów narciarskich. Chwila nieuwagi na stoku, zbyt szybka jazda czy naruszenie zasad bezpieczeństwa obowiązujących narciarzy mogą doprowadzić do kolizji z inną osobą. Jeżeli w jej następstwie poszkodowany dozna obrażeń ciała, utraci możliwość wykonywania pracy zarobkowej lub poniesie inne szkody majątkowe, sprawca może zostać zobowiązany do ich naprawienia.

W praktyce oznacza to, że pozornie niegroźne zderzenie na stoku we Włoszech czy w Austrii może po pewnym czasie skutkować otrzymaniem pozwu o zapłatę odszkodowania lub zadośćuczynienia. Co więcej, sprawa taka będzie co do zasady rozpoznawana przez sąd państwa, w którym doszło do wypadku. Oznacza to konieczność zmierzenia się nie tylko z samym roszczeniem odszkodowawczym, ale również z kosztami pomocy prawnej, tłumaczeń, opłat sądowych oraz innymi wydatkami związanymi z prowadzeniem postępowania sądowego za granicą.

W przypadku poważniejszych obrażeń poszkodowanego wartość roszczeń może sięgać dziesiątek, a niekiedy nawet setek tysięcy euro. Z tego względu ubezpieczenie OC powinno być traktowane jako niezbędny element każdego wyjazdu narciarskiego. Warto jednak pamiętać, że odpowiedzialność cywilna nie ogranicza się wyłącznie do sportów zimowych. Także podczas zwykłego urlopu możemy nieumyślnie wyrządzić szkodę innej osobie. Może to być spowodowanie wypadku rowerowego, uszkodzenie cudzego mienia, potrącenie pieszego podczas jazdy hulajnogą czy nawet nieumyślne doprowadzenie do wypadku komunikacyjnego jako pieszy. Choć prawdopodobieństwo takich zdarzeń jest mniejsze niż na stoku narciarskim, ich skutki finansowe mogą być równie dotkliwe.

Dlatego, wybierając polisę podróżną, warto zwrócić uwagę nie tylko na sumę ubezpieczenia kosztów leczenia, ale również na zakres i sumę gwarancyjną ubezpieczenia OC. To właśnie ono może ochronić nas przed koniecznością pokrywania wysokich roszczeń dochodzonych przez osoby poszkodowane.

Ubezpieczenie podróżne to nie tylko pokrycie kosztów leczenia. W ramach assistance ubezpieczyciel, za pośrednictwem całodobowego centrum alarmowego, może pomóc w organizacji leczenia, wskazać odpowiednią placówkę medyczną, zorganizować transport medyczny oraz wesprzeć ubezpieczonego w kontakcie z lekarzami i bliskimi. Dzięki temu osoba znajdująca się za granicą nie pozostaje sama z koniecznością organizowania pomocy.

Kupując polisę podróżną, nie płacimy wyłącznie za zwrot kosztów leczenia. Kupujemy przede wszystkim ochronę przed finansowymi konsekwencjami nieprzewidzianych zdarzeń oraz dostęp do profesjonalnej pomocy w sytuacji kryzysowej. To niewielki wydatek, który w niektórych przypadkach może uchronić nas przed rachunkiem liczonym nawet w setkach tysięcy złotych.

©℗

KOMUNIKAT

Wyciąg z ogłoszenia o I ustnym przetargu ograniczonym na sprzedaż prawa własności nieruchomości będącej własnością Miasta Gliwice, obejmującej niezabudowaną działkę nr 620, obręb Żerniki, położoną na południe od ul. Rogozińskiego w Gliwicach.

PREZYDENT MIASTA GLIWICE INFORMUJE,

że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Gliwicach przy ul. Zwycięstwa 21 (parter) i ul. Jasnej 31A (parter), na stronie internetowej miasta (gliwice.eu) oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (bip.gliwice.eu) **zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o I ustnym przetargu ograniczonym na sprzedaż prawa własności nieruchomości obejmującej niezabudowaną działkę nr 620, obręb Żerniki, położoną na płd. od ul. Rogozińskiego w Gliwicach.** Ponadto wyciąg z ogłoszenia o przetargu został zamieszczony w prasie ogólnopolskiej („Dzienniku Gazecie Prawnej") oraz w prasie lokalnej („Miejskim Serwisie Informacyjnym – Gliwice").

1. Dane ewidencyjne: prawo własności nieruchomości obejmującej niezabudowaną działkę nr 620, obręb Żerniki, o powierzchni 0,1981 ha (identyfikator działki: 246601_1.0061.620), użytek: RIVa – grunty orne, RIVb – grunty orne, ŁIV – łąki trwałe, B – tereny mieszkaniowe.
2. Położenie i opis: działka nr 620, obręb Żerniki, położona w Gliwicach w rejonie ulicy Rogozińskiego jest niezabudowana. Sąsiedztwo stanowią tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i wielorodzinnej. W niewielkiej odległości znajdują się obiekty usług publicznych, w tym handlu i usług. Okolica nieruchomości jest bardzo dobrze skomunikowana. Działka ma kształt silnie wydłużonego prostokąta o wymiarach ok. 137 m x 14 m, której samodzielne zagospodarowanie, przy zachowaniu normatywnych odległości od granic, jest praktycznie niemożliwe. Teren działki płaski, porośnięty licznymi drzewami i krzewami. Działka nie ma dostępu do drogi publicznej. Działka nieuzbrojona w sieci.
   Przez działkę przebiega przewód kanalizacji sanitarnej ks250. W związku z powyższym działka obciążona jest nieograniczoną w czasie służebnością przesyłu na rzecz Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. z siedzibą w Gliwicach przy ul. Rybnickiej 47 – dla sieci kanalizacji sanitarnej Ø250 mm o długości 16,19 m wraz ze związaną z nią strefą ochronną po 1,5 m z każdej strony urządzenia, co daje powierzchnię obciążoną służebnością 52,61 m^2.
   Część działki o pow. 65 m^2 objęta jest umową dzierżawy z przeznaczeniem na ogród przydomowy i obiekt gospodarczy z terminem obowiązywania do 31 października 2027 r. Po sprzedaży nieruchomości nowy właściciel wchodzi w prawa i obowiązki wydzierżawiającego.
3. **Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania**
   Działka nr 620, obręb Żerniki, położona jest na terenie, na którym od 15 stycznia 2015 r. obowiązuje miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego miasta Gliwice dla obszaru obejmującego część „osiedla Żerniki" położoną po zachodniej stronie ul. Tarnogórskiej (uchwała nr II/17/2014 Rady Miasta Gliwice z dnia 18 grudnia 2014 r., Dz. Urz. Woj. Śląskiego z 2014 r., poz. 6770).
   Zgodnie ustaleniami mpzp działka nr 620, obręb Żerniki, położona jest na terenie oznaczonym symbolami:
   – 28 MN – co oznacza: tereny mieszkaniowe o niskiej intensywności zabudowy,
   – 1 MUn – co oznacza: tereny mieszkaniowo-usługowe o średniej intensywności zabudowy – nowe,
   – 1 ZP – co oznacza: tereny zieleni urządzonej.
4. **Cena wywoławcza nieruchomości: 838 900,00 zł brutto**
   (cena zawiera podatek VAT w wysokości 23% zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług – t.j. Dz.U. z 2025 r., poz. 775 ze zm.)
5. **Minimalne postąpienie: 8390,00 zł**
6. **Wadium: 83 900,00 zł** – należy wnieść do **29 września 2026 r.** Datą wniesienia wadium jest data uznania rachunku bankowego Miasta Gliwice.
7. **Tryb przetargu:** przetarg ogranicza się do właścicieli działek sąsiednich nr: 617, 618, 619, 621, obręb Żerniki, w celu ewentualnej poprawy warunków zagospodarowania nieruchomości będącej ich własnością.
   Weryfikacja osób uprawnionych do uczestnictwa w przetargu zostanie dokonana przez komisję przetargową na podstawie elektronicznego wypisu z księgi wieczystej wg stanu na dzień **29 września 2026 r.** W przypadku, gdy zapisy księgi wieczystej nie odzwierciedlają stanu faktycznego, uczestnik zobowiązany jest dostarczyć dokumenty, które potwierdzą jego uprawnienie do udziału w przetargu ograniczonym, w terminie do **29 września 2026 r.,** do siedziby Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Gliwicach przy ul. Jasnej 31A.
   Lista osób zakwalifikowanych do uczestnictwa w przetargu zostanie wywieszona na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gliwicach oraz w Biuletynie Informacji Publicznej nie później niż dzień przed wyznaczonym terminem przetargu. Wpłata wadium jest równoznaczna ze zgłoszeniem uczestnictwa w przetargu.
8. **Termin i miejsce przetargu: 5 października 2026 r. o godz. 12.00,** siedziba Wydziału Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Gliwicach, ul. Jasna 31A, sala 105.
9. Podpisanie notarialnej umowy kupna-sprzedaży nastąpi **do 4 listopada 2026 r.** Dodatkowe informacje na temat warunków przetargu można uzyskać pod numerem tel. 32/338 64-11 lub 32/338-64-09, 32/338-64-12.

eprasa.pl 7efb0e20bc

Ministerstwo Środowiska broni monopolu narodowego funduszu

OPAKOWANIA

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Ministerstwo Klimatu i Środowiska odpowiedziało na krytykę projektu ustawy o opakowaniach i odpadach opakowaniowych. Przyznaje, że w konsultacjach nie udało się pogodzić oczekiwań samorządów i producentów, a powierzenie roli jedynej Organizacji ROP Opakowań Narodowemu Funduszowi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW) to świadoma decyzja.

W DGP z 28 lipca pisaliśmy o krytycznych uwagach rzecznika małych i średnich przedsiębiorców do projektu UC100, które MKiŚ ujawniło dopiero po blisko dziesięciu miesiącach, w załączniku do raportu z konsultacji. Biznes zarzuca projektowi stworzenie monopolu NFOŚiGW jako jedynej organizacji ROP Opakowań. Resort odpowiedział na tę krytykę.

W przysłanym redakcji stanowisku podkreśla, że wszystkie uwagi są dostępne na stronach Rządowego Centrum Legislacji i że odniósł się do każdej z nich. „Zgłoszenie uwagi w konsultacjach nie oznacza automatycznie obowiązku jej uwzględnienia w projekcie" – zastrzega biuro prasowe MKiŚ. Część uwag nie mogła zostać przyjęta, bo – jak czytamy – „prowadziłaby do osłabienia głównego celu ustawy oraz kwestionowała podstawowe założenia nowego modelu ROP".

Rozmowy w ramach zespołu doradczego ds. systemowych rozwiązań w gospodarce odpadami ujawniły zasadniczą rozbieżność pomiędzy stroną samorządową, oczekującą zapewnienia kontroli nad strumieniem finansowym przez NFOŚiGW, oraz stroną producentów, oczekującą pozostawienia tej kontroli przy jednej lub kilku organizacjach prywatnych. W toku konsultacji nie dostrzeżono możliwości wypracowania rozwiązania, które mogłoby zostać poparte przez obie te grupy – przyznaje ministerstwo. W tej sytuacji – jak czytamy – „MKiŚ zdecydowało o przyjęciu rozwiązania opartego o NFOŚiGW".

Swój wybór resort uzasadnia doświadczeniem funduszu w zarządzaniu środkami publicznymi oraz spójnością nowych zadań ze Strategią Działania NFOŚiGW na lata 2025–2028 i jej Priorytetem 3 – Gospodarka o obiegu zamkniętym. Zgodnie z nim fundusz ma zarządzać wpływami z opłaty opakowaniowej, przekazywanymi kwartalnie przez marszałków województw, oraz wypłacać z nich wsparcie, w tym rekompensaty, gminom i innym uprawnionym podmiotom.

Ministerstwo powołuje się też na Ocenę Skutków Regulacji, z której ma wynikać, że obecny model ROP nie zapewnia pełnego finansowania selektywnego zbierania, transportu i przetwarzania odpadów opakowaniowych z gospodarstw domowych, a koszty ponoszą mieszkańcy w opłacie śmieciowej. Dodaje, że 20 marca 2026 r. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przekazało opinię o zgodności projektu z prawem UE.

Resort tłumaczy również opóźnienie w publikacji. W trakcie konsultacji wpłynęło bowiem ok. 1400 unikalnych uwag, zaś sam projekt jest obszerny i złożony. Co więcej, resort musiał również przygotować 12 rozporządzeń będących aktami wykonawczymi do projektowanej ustawy – czego domagali się sami uczestnicy konsultacji. Potrzebne były też uzgodnienia m.in. z siedmioma innymi resortami i Rządowym Centrum Legislacji.

Przypomnijmy, że unijne rozporządzenie 2025/40 (PPWR) stosuje się od 12 sierpnia 2026 r. i obowiązuje bezpośrednio, także wobec polskich przedsiębiorców. UC100 ma je doprecyzować i dostosować do niego krajowe przepisy.

Obecnie nie jest możliwe wskazanie konkretnego terminu, w którym projekt zostanie przyjęty przez rząd oraz kiedy zakończy się cały proces legislacyjny – przyznaje resort, zapewniając, że dokłada wszelkich starań, by stało się to jak najszybciej. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt skierowany do komitetu ds. europejskich

KOMUNIKAT

OBWIESZCZENIE
z dnia 4 sierpnia 2026 r.

Na podstawie art. 12 ust. 1 i 1a w związku z art. 19b ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r., poz. 1222) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691)

WOJEWODA PODKARPACKI
ZAWIADAMIA

że na wniosek z 9 lipca 2026 r., L.dz. 643/07/2026/P47 (z datą wpływu do Kancelarii Urzędu 10 lipca 2026 r.) złożony przez Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., ul. Mszczonowska 4, 02-337 Warszawa, reprezentowanego przez Mateusza Skoczka (TECHCOM Projekt Sp. z o.o.)

została wydana decyzja
z 31 lipca 2026 r. znak: N-I.7536.12.2026

w sprawie zezwolenia na wejście na teren cudzej nieruchomości, znajdującej się w miejscowości Dębno, gm. Leżajsk, powiat leżajski, woj. podkarpackie, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 2398/3 o pow. 0,5993 ha, obj. KW Nr RZ1E/00004735/7 w celu przeprowadzenia badań terenowych dla zadania inwestycyjnego pn.: **„Opracowanie dokumentacji projektowej przebudowy gazociągu DN 700 relacji Jarosław-Rozwadów na odcinku od m. Chałupki Dębiańskie do m. Dębno".**

Zgodnie z art. 19c ust. 1 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu inwestor po wykonaniu czynności, o których mowa wyżej jest obowiązany przywrócić nieruchomość do stanu poprzedniego. Jeżeli przywrócenie nieruchomości do stanu poprzedniego nie jest możliwe, właścicielom lub użytkownikom wieczystym nieruchomości przysługuje odszkodowanie. Decyzję w zakresie odszkodowania wydaje wojewoda.

Zgodnie z art. 34 ust. 1 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, przedmiotowa decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Stosownie do art. 12 ust. 1 w związku z art. 19a i 19b ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, zawiadomienie o wydaniu decyzji uważa się za dokonane po upływie **14 dni od dnia 4 sierpnia 2026 r.,** w którym nastąpi obwieszczenie w Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie.

Od ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Podkarpackiego w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia uważa się za dokonane.

Odwołanie od decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

W trakcie biegu terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec Wojewody Podkarpackiego, który wydał decyzję. Z dniem doręczenia Wojewodzie oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Z treścią ww. decyzji zainteresowane strony mogą zapoznać się w siedzibie Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, ul. Grunwaldzka 15, 35-959 Rzeszów, w dniach pracy urzędu, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu i godziny przyjęcia, pod numerem telefonu 17 8671342 lub 17 8671348.

Bruksela aktualizuje wytyczne do PPWR

OPAKOWANIA

Martyna Mroczek-Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Kilka dni przed datą stosowania rozporządzenia opakowaniowego Komisja Europejska opublikowała drugą edycję pytań i odpowiedzi (FAQ) do rozporządzenia (UE) 2025/40 (PPWR). Przybyło 26 nowych pytań, przy siedmiu dotychczasowych pojawiła się aktualizacja. Najważniejsza wiadomość dla firm: 12 sierpnia 2026 r. nie będzie trzeba wycofywać z rynku niespełniających nowych wymogów produktów, a zapasów opakowań niszczyć ani ponownie etykietować.

Rozporządzenie (UE) 2025/40 weszło w życie 11 lutego 2025 r., a stosowane będzie od 12 sierpnia 2026 r. Pod koniec marca komisja opublikowała wytyczne interpretacyjne w formie Commission Notice wraz z pierwszą wersją FAQ.

Nadzór ma wspierać, a nie karać

W nowej wersji pojawia się rozdział XVI, który jest poświęcony egzekwowaniu przepisów bezpośrednio po 12 sierpnia. Komisja odpowiada w nim wprost, czy produkty w niezgodnych opakowaniach znikną z rynku. Nie znikną – bo egzekwowanie nie powinno zakłócać przepływów handlowych, łańcuchów dostaw ani dostępu konsumentów do towarów.

Zgodnie z art. 62 PPWR państwo członkowskie, które stwierdzi niezgodność, musi najpierw wezwać przedsiębiorcę do jej usunięcia. Firma powinna otrzymać ostrzeżenie i możliwość podjęcia działań naprawczych, zanim organ sięgnie po inne środki. Dopiero gdy naruszenie się utrzymuje, państwo ma prawo zakazać udostępniania opakowania lub wycofać je z obrotu. Organy nadzoru powinny – zamiast podejścia sankcyjnego – wspierać przedsiębiorców i wyznaczać rozsądne terminy na korektę.

Kto będzie tym organem w Polsce, nie jest jeszcze przesądzone. Projekt ustawy o opakowaniach i odpadach opakowaniowych przewiduje, że nadzór rynku w sprawach objętych PPWR przejmie Inspekcja Handlowa, a nad gospodarowaniem odpadami – Inspekcja Ochrony Środowiska. Prace nad projektem nie zostały jednak ukończone, więc 12 sierpnia unijne rozporządzenie zacznie być stosowane bez krajowych przepisów o organach i karach.

Zapasów nie trzeba niszczyć

Opakowań wyprodukowanych przed 12 sierpnia 2026 r., ale jeszcze niewprowadzonych do obrotu, nie trzeba niszczyć, przerabiać ani ponownie etykietować. Wymogi z art. 15 ust. 5 i 6 PPWR – unikalna identyfikacja opakowania oraz nazwa i adres wytwórcy – można spełnić za pomocą dokumentu towarzyszącego.

Przy opakowaniach wyprodukowanych po 12 sierpnia jest inaczej: dokument towarzyszący jest dopuszczalny tylko wtedy, gdy naniesienie danych na samo opakowanie nie będzie możliwe.

Nie jest natomiast jasne, jak ma wyglądać egzekwowanie limitów substancji PFAS – komisja nadal nie ma zharmonizowanej metodyki badawczej dla opakowań spożywczych.

Kolejne wyjaśnienie zdejmuje z firm obawy o identyfikowalność. Artykuł 15 ust. 5 rozporządzenia nie wymaga znakowania każdej pojedynczej sztuki opakowania ani każdego komponentu. Chodzi o to, by organ nadzoru mógł powiązać opakowanie z dokumentacją techniczną i deklaracją zgodności – wystarczy wskazanie typu, modelu lub partii produkcyjnej. Komisja posługuje się przykładem kubka jogurtu: jeśli zestaw zawiera kubek, wieczko i banderolę, wówczas informacja zamieszczona na jednym elemencie jest wystarczająca. Taśmy klejące czy generyczne worki foliowe są zwykle identyfikowalne na poziomie partii, nie sztuki.

Opakowania do transportu

Najobszerniejszy blok nowych pytań dotyczy opakowań transportowych. Karton jest gotowym opakowaniem już wtedy, gdy jest płaski i dopiero czeka na złożenie – jego złożenie i oklejenie taśmą nie jest wytwarzaniem opakowania. Naklejka wysyłkowa nie jest brandowaniem, więc nie czyni wytwórcą firmy, która ją nakleja. Folia stretch w rolce jest opakowaniem, a jej wytwórcą pozostaje producent folii, nie firma owijająca palety. Przy opakowaniu bez znaku towarowego decyduje to, kto składa zamówienie i określa specyfikację, dlatego przy opakowaniach na zamówienie wytwórcą jest zamawiający.

Wśród rozstrzygnięć definicyjnych ważne zapisy są takie, że koperty z listami, fakturami i korespondencją nie są opakowaniem, bo korespondencja nie jest produktem. Koperta z katalogiem lub czasopismem – już tak. Towary jedynie tranzytujące przez UE, niedopuszczone do obrotu, wymogów PPWR spełniać nie muszą.

Czego nie da się scedować

Ocenę zgodności z unijnymi wymogami można zlecić laboratorium lub jednostce certyfikującej, a deklarację zgodności może sporządzić upoważniony przedstawiciel. Obowiązku sporządzenia dokumentacji technicznej przenieść się jednak nie da, a odpowiedzialności prawnej wytwórcy nie przenoszą żadne ustalenia umowne. Zaktualizowano też odpowiedź o zakres deklaracji: dla jednostki złożonej z butelki, zamknięcia i etykiety wystarczy jedna ocena i jedna deklaracja. Musi być ona sporządzona lub przetłumaczona na język państwa, do którego opakowanie trafia. Wytwórca nie musi natomiast zgłaszać się do organów w każdym kraju – to one skontaktują się ze sobą w razie kontroli. ©℗

eprasa.pl 7efb0e20bc



Prokuratura ciągle w potrzasku

PROKURATURA Wstrzymywane awanse, problematyczne śledztwa i **narastające niezadowolenie środowiska.** Nad prokuraturą nie czuwa już Zbigniew Ziobro, ale jego duch ciągle jest obecny

Sonia Otfinowska
sonia.otfinowska@infor.pl

Najbardziej oczywisty, trwający od samego początku nowego rządu problem z prokuraturą wynika z przepisów prawa o prokuraturze (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 810). Zgodnie z nimi bowiem zastępców prokuratora generalnego odwołuje się za pisemną zgodą prezydenta. Tym samym, niezależnie od starań, by odsunąć ich od wpływu na działanie prokuratury, zastępcami PG Waldemara Żurka wciąż pozostają osoby nominowane za poprzedniej władzy. I tak np. formalnie nadzorowaniem pionu do spraw przestępczości zorganizowanej i korupcji zajmuje się powołana w 2017 r. prokurator Beata Marczak.

Prokuratorów związanych z poprzednią władzą nie brakuje też w jednostkach niższego rzędu – niektórzy twierdzą, że jest ich więcej niż tych, którym politycznie bliżej do obecnej ekipy rządzącej. Ale nie chodzi już tylko o polityczne powiązania, ale też o specyficzny sposób postępowania przy prowadzeniu śledztw.

– Dużo ludzi, którzy pracowali za Ziobry, przyjęło konkretny styl pracy, któremu zresztą sprzyja otoczenie instytucjonalne. I moim zdaniem oni będą pracować tak dalej – mówi DGP jeden z rozmówców chcących zachować anonimowość.

W oczekiwaniu na ustawę

– Największym problemem prokuratury w jej obecnym kształcie jest fatalna, naprawdę fatalna ustawa – prawo o prokuraturze – mówi DGP prokurator Marcin Skowronek z zarządu Stowarzyszenia Prokuratorów Lex Super Omnia (dalej: LSO). Jak podkreśla, podstawy aksjologiczne obecnej i jeszcze poprzedniej ustawy wywodzą się jeszcze z PRL, kiedy wartością podstawową ustroju prokuratury była ochrona układu władzy.

– Tutaj – pomimo upadku systemu totalitarnego w 1989 r. – niewiele się zmieniło – kwituje nasz rozmówca.

W działającej przy Ministerstwie Sprawiedliwości Komisji Kodyfikacyjnej Ustroju Sądownictwa i Prokuratury trwają prace nad nową, kompleksową ustawą, która ma sytuację uporządkować. Do jej uchwalenia jednak droga jest na tyle długa, że zaczęły się pojawiać punktowe pomysły zmian w prawie mające być odpowiedzią na konkretne problemy – np. te związane z awansami. I tak w zeszłą środę na spotkaniu z szefami prokuratur regionalnych Waldemar Żurek przedstawił propozycję przeprowadzania konkursów na wszystkie szczeble prokuratury. Jak przekazała nam rzeczniczka PG prokurator Anna Adamiak, teraz ci – bez konkretnego terminu, ale najsprawniej, jak to możliwe – mają przekazać, jak ją oceniają.

– Oparcie polityki kadrowej prokuratury na transparentnych konkursach to stały od lat postulat LSO, który całym sercem popieram – mówi nam Skowronek.

Obecna ustawa nie przewiduje takich konkursów. Jednak zdaniem naszego rozmówcy nie skreśla to pomysłu, bo te można by wprowadzić na mocy aktu niższego rzędu.

– Dopóki jednak nie będzie jasne, jak będą brzmiały konkretne przepisy, trudno odnieść się do tej propozycji merytorycznie. Na pewno kluczowe będą kryteria konkursowe oraz takie ukształtowanie składu komisji konkursowej, aby nie budził on wątpliwości co do wyników konkursów – podkreśla nasz rozmówca.

Należy jednak zauważyć, że i w tej kwestii środowisko jest podzielone, bo zdaniem niektórych wprowadzenie konkursów bez jasnej podstawy w ustawie jest po prostu obejściem prawa.

– Szanuję te głosy, ponieważ procedura konkursowa tylko wtedy podniesie autorytet prokuratury, gdy będzie powszechnie akceptowana – wskazuje Skowronek. I dodaje, że postuluje się, aby na czas przejściowy procedury awansowe prowadziły kolegia prokuratur regionalnych.

– Taką procedurę, opartą na organach kolegialnych, można bez przeszkód wprowadzić w życie już teraz – mówi.

Awanse wstrzymane

Propozycja padła w momencie, gdy wciąż komentowano odwołanie zaplanowanej na koniec maja uroczystości wręczenia awansów prokuratorskich. A ponieważ i pod koniec czerwca prokurator krajowy Dariusz Korneluk wręczył jedynie nominacje na pierwsze stanowiska prokuratorskie i asesorskie, krytyka posypała się w zasadzie ze wszystkich stron. „Trwający już od wielu miesięcy brak nominacji na wyższe stanowiska służbowe w prokuraturze, pomimo że jest zgodnym z prawem, to z uwagi na brak podania jego powodów narusza zasadę transparentności. Nie jest jasne ani dlaczego wszystkie nominacje zostały wstrzymane, ani kiedy one nastąpią" – stwierdziło w oświadczeniu Lex Super Omnia.

To, że obecnie awanse są „całkowicie uznaniowe", przyznaje prokurator Skowronek.

– Nie jest jasne, dlaczego akurat pani X czy pan Y zostali awansowani, szczególnie że środowisko prokuratorskie często dostrzega, że ci awansowani nie wyróżniali się od pominiętych w awansie ani wiedzą, ani stażem, ani tak ważnym dla śledczego zaangażowaniem w rozstrzygnięcie trudnego przypadku – wymienia.

Według informacji „Gazety Wyborczej" zarzewiem konfliktu między Waldemarem Żurkiem a Dariuszem Kornelukiem stały się dwie konkretne kandydatury. Chodziło o prokuratorów regionalnych Marka Wełnę oraz Agnieszkę Welenc, których Żurek chciałby awansować do Prokuratury Krajowej. I choć proponowano różne rozwiązania, w tym takie, w których oddziela się kwestie awansów do regionu i okręgu od tych do PK, minister pozostał nieugięty. Tym samym 57 gotowych już wniosków o awanse stało się zakładnikami dwóch wniosków, które nie powstały.

Raz, że zawieszenie awansów realnie utrudnia funkcjonowanie instytucji, dwa, że konflikt między prokuratorem generalnym a prokuratorem krajowym – mimo publicznych zapewnień, że go nie ma – wizerunkowo ją pogrąża. A podstawowym problemem – co również rzutuje na relacje między Żurkiem a Kornelukiem – jest brak oczekiwanych efektów w śledztwach, które mogłyby rozliczyć poprzednią władzę. Powody tej porażki są złożone. Realia postępowań w sprawach takich jak Fundusz Sprawiedliwości czy RARS są po prostu trudne, w innych sprawach kluczowe decyzje tamuje „zabetonowanie" pewnych etapów procedur, tak jak ma to miejsce z uchylaniem immunitetów w Izbie Odpowiedzialności Zawodowej Sądu Najwyższego. Wielu prokuratorów uważa jednak, że nie bez znaczenia jest umiarkowany zapał do rozliczeń tych, którzy po poprzedniej władzy zostali i spodziewają się, że ta niebawem wróci.

Prokurator do zadań specjalnych

Jeszcze zanim doszło do postawienia sprawy awansów na ostrzu noża, kontrowersje wzbudziła nowa rola prokuratora Marka Wełny, który został nowym naczelnikiem śląskiego wydziału PZ PK. Wcześniej, za czasów Adama Bodnara, był na delegacji w PK, gdzie szefował departamentowi ds. przestępczości gospodarczej. Z funkcji tej zrezygnował jednak w maju 2025 r. Teraz, objąwszy stery śląskich „pezetów", sam odwołał sześciu doświadczonych prokuratorów prowadzących głośne polityczne śledztwa – Karola Zoka, Marcina Rodzaja, Krzysztofa Motyla, Sebastiana Głucha, Gabrielę Cichońską oraz Annę Hetmańczyk. Decyzja została omówiona na specjalnie zwołanym w tym celu majowym posiedzeniu Krajowej Rady Prokuratorów, które ze względu na tematykę zostało w całości utajnione.

Za czasów PiS Wełna został zdegradowany z Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie do Prokuratury Rejonowej Kraków-Nowa Huta w Krakowie. Wcześniej prowadził wiele głośnych spraw, m.in. kierował zespołem rozbijającym mafię paliwową.

Z nieoficjalnych relacji, które dotarły do mediów, wynika, że wobec żadnego z odwołanych śledczych prokurator Wełna nie formułował personalnie żadnych zastrzeżeń. Nie podjął nawet próby szerszego wyjaśnienia sprawy, poza tym, że – jak informuje „Rzeczpospolita" – przyznał, że przyszedł wykonać brudną robotę i otrzymał zadanie przewietrzenia murów.

– Szczegóły odwołania znam tylko z mediów, trudno zatem, abym uczciwie mógł tę decyzję skrytykować bądź przeciwnie, pochwalić – mówi DGP Skowronek, pytany o tę kwestię. Przyznaje przy tym, że podnoszone kontrowersje jasno pokazują, że transparentności potrzebuje nie tylko polityka awansowa, ale i polityka kadrowa w ogóle. I dodaje, że obecne przepisy ustrojowe nie tylko nie chronią prokuratorów przed mechanizmami zależności, które przy złej woli mogą służyć do wykorzystywania prokuratury do doraźnych celów politycznych, ale wręcz to ułatwiają.

Zapobieżeniu takim sytuacjom miał służyć nowy regulamin prokuratury, którego wstępny projekt został upubliczniony w zeszłym miesiącu. Ten jednak został skrytykowany za utrzymywanie, a wręcz pogłębianie niektórych mechanizmów nadzorczych. W dodatku szybko stał się sierotą, bo po pierwszej fali krytyki Waldemar Żurek odciął się od niego, podkreślając, że nie powstał w ministerstwie.

– Niestety okazało się, że wzniosłe hasła nie przekładają się na realne działania – stwierdził prokurator Dominik Matusiak z Rady Głównej Związku Zawodowego Prokuratorów i Pracowników Prokuratury RP.

Pytany o kwestię konsultowanego obecnie regulaminu, jeden z naszych rozmówców odpowiada, że „nadziei na lepszą prokuraturę raczej nie ma". Drugi wytyka natomiast, że prawie trzy lata po objęciu władzy wciąż nie doszło do rozdzielenia funkcji ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego – a to zawsze było praprzyczyną wszelkiej politycznej presji.

– Może jednak kolejność zmian powinna być inna – słyszymy. ©℗

Przyczyny kryzysu w prokuraturze

„Największym problemem prokuratury w jej obecnym kształcie jest fatalna, naprawdę fatalna ustawa – prawo o prokuraturze. Podstawy aksjologiczne zarówno tego aktu prawnego jak i wcześniejszej ustawy o prokuraturze wywodzą się jeszcze z PRL, w którym wartością podstawową ustroju prokuratury była ochrona układu władzy, reprezentowanej przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą oraz – ogólnie – komunistycznego totalitaryzmu. Tutaj – pomimo upadku systemu totalitarnego w 1989 r. – niewiele się zmieniło". ©℗

Prokurator **Marcin Skowronek,** członek zarządu Stowarzyszenia Prokuratorów „Lex Super Omnia"

Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

eprasa.pl 7efb0e20bc

AUTOPROMOCJA

OGŁOSZENIA

GAZETA | INTERNET www.ikomunikaty.pl

Ewa Gromek-Tyburska ewa.gromek@infor.pl, tel. +48 510 024 764
Kinga Cikacz kinga.cikacz@infor.pl, tel. +48 668 450 116
Ewa Micek ewa.micek@infor.pl, tel. +48 519 337 889

OGŁOSZENIE

o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części działki nr 346, obręb Kleczkowo, gmina Troszyn

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. 2026 poz. 538 z późn. zm.), na podstawie uchwały nr XII/74/25 Rady Gminy Troszyn z dnia 28 listopada 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części działki nr 346, obręb Kleczkowo, gmina Troszyn oraz w związku z art. 39 ust. 1 oraz art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. 2026 poz. 670) **zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części działki nr 346, obręb Kleczkowo, gmina Troszyn wraz z uzasadnieniem i prognozą oddziaływania na środowisko, które odbędą się od 04.08.2026 r. do 02.09.2026 r.** Projekt planu będzie dostępny do wglądu w siedzibie Urzędu Gminy Troszyn, ul. Słowackiego 13, 07-405 Troszyn w godzinach pracy urzędu oraz na stronie internetowej Urzędu Gminy Troszyn: *https://www.troszyn.pl/bip.*

Zgodnie z art. 8i ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. 2026 poz. 538 z późn. zm.), w związku z art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. 2026 poz. 670), każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego lub prognozie oddziaływania na środowisko skutków ustaleń planu, może wnieść uwagi.

Uwagi do projektu planu należy składać za pomocą formularza dotyczącego aktu planowania przestrzennego na piśmie utrwalonym w postaci papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Troszyn, ul. Słowackiego 13, 07-405 Troszyn, ustnie do protokołu lub w formie elektronicznej poprzez e-Doręczenia lub na adres: *gmina@troszyn.pl* bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym **do dnia 2 września 2026 r.** Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.) składający uwagę do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości, której dotyczy uwaga oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wzór formularza, na którym należy złożyć uwagę dotyczący planu miejscowego, dostępny jest w siedzibie Urzędu Gminy Troszyn, ul. Słowackiego 13, 07-405 Troszyn, w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Troszyn: *https://www.troszyn.pl/bip* oraz jest udostępniony przez Ministra właściwego do spraw budownictwa, planowania i zagospodarowania przestrzennego oraz mieszkalnictwa na stronie internetowej pod linkiem: https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego.

Stosownie do przepisu art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. 2026 poz. 670) uwagi do prognozy oddziaływania na środowisko mogą być składane w formie pisemnej, ustnie do protokołu oraz za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, poprzez e-Doręczenia lub na adres *gmina@troszyn.pl*, z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 2 września 2026 r.**

Zgodnie z art. 8i ust. 1 pkt 2 oraz art. 8i ust. 6 pkt 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. 2026 poz. 538 z późn. zm.), ustala się spotkanie otwarte, poprzedzone prezentacją rozwiązań przyjętych w projekcie planu miejscowego, które odbędzie się w dniu **13 sierpnia 2026 r. o godzinie 16.10** za pomocą środków porozumiewania się na odległość. Informację o łączu do spotkania online będzie można uzyskać najpóźniej w dniu spotkania, na stronie internetowej Urzędu Gminy Troszyn: https://www.troszyn.pl/bip w zakładce Planowanie przestrzenne – Ogłoszenia i informacje - planowanie przestrzenne – Projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części działki nr 346 obręb Kleczkowo, gmina Troszyn skierowany do konsultacji społecznych.

Zgodnie z art. 8i ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. 2026 poz. 538 z późn. zm.), ustala się konsultacje w formie ankiety, udostępnionej na czas trwania konsultacji społecznych w formie papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Troszyn, ul. Słowackiego 13, 07-405 Troszyn oraz w formie elektronicznej na stronie internetowej Urzędu Gminy Troszyn: *https://www.troszyn.pl/bip* w zakładce Planowanie przestrzenne – Ogłoszenia i informacje - planowanie przestrzenne – Projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla części działki nr 346 obręb Kleczkowo, gmina Troszyn skierowany do konsultacji społecznych.

Przetwarzanie Pani/Pana danych osobowych odbywać się będzie na podstawie art. 6 ust. 1 lit. c RODO w związku z ustawą z dnia 27 marca 2003 o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennymi oraz na podstawie art. 13 ust. 1 i ust. 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (Dz. Urz. UE L 119 z 04.05.2016, str. 1). Informuję, że szczegółowa klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych znajduję się na stronie: *https://www.troszyn.pl/bip.*

Wójt Gminy Troszyn
Edwin Mierzejewski

Znak sprawy: UD-V-WAB.6740.47.2026.KBU

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. 2025.1691) w związku z art. 11d ust. 5 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. 2024.311)

Prezydent m.st. Warszawy zawiadamia,

że w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Ochota na wniosek Prezydenta m. st. Warszawy, reprezentowanego przez Burmistrza Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy Pana Piotra Krasnodębskiego oraz Zastępcę Burmistrza Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy Panią Justynę Glusman, złożony 5 maja 2026 r., uzupełniony 26 czerwca 2026 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej – Rozbudowa drogi gminnej ul. Lirowej na odcinku od ul. Włodarzewskiej do Parku Szczęśliwice na działkach nr ew. 42/2, 42/3, 42/4, 42/5, 42/6, 42/7, 42/8, 42/9, 42/10, 42/11, 42/12, 42/13, 30/3 z obrębu 2-03-12 w Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy.

Pouczenie:

Stosownie do art. 10 ustawy k.p.a. zainteresowanym stronom służy prawo zapoznania się z aktami sprawy oraz prawo zgłaszania wniosków i zastrzeżeń w każdym stadium postępowania do dnia wydania decyzji w niniejszej sprawie.

Z aktami sprawy można zapoznać się w siedzibie Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy, ul. Tarczyńska 21, 02-023 Warszawa, po telefonicznym umówieniu terminu wizyty z osobą prowadzącą sprawę: tel : +22/443-97-67. Informacje telefoniczne w sprawie uzyskać można od poniedziałku do piątku w godz. 13^{00} – 15^{00}.

Wnioski i zastrzeżenia można składać w Wydziale Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy, ul. Grójeckiej 17A, 02-023 Warszawa lub na adres do doręczeń elektronicznych ADE: AE:PL-79408-50689-FDSVF-21.

z up. Prezydenta m.st. Warszawy
/-/ Katarzyna Trojnacka-Zając
Naczelnik Wydziału Architektury i Budownictwa
dla Dzielnicy Ochota

Wójt Gminy Wohyń

podaje do publicznej wiadomości ogłoszenie o II ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż

NIERUCHOMOŚCI

położonej w obrębie ewidencyjnym Bezwola Stara Wieś, oznaczonej numerem ewidencyjnym 112/4, o powierzchni 0,5272 ha dla której księgę wieczystą LU1R/00038458/6 prowadzi Sąd Rejonowy w Radzyniu Podlaskim IV Wydział Ksiąg Wieczystych.

Biorąc pod uwagę lokalne potrzeby opieki nad osobami starszymi, niepełnosprawnymi, chorymi oraz okoliczność, że obiekt nie jest wykorzystywany zarówno do realizacji zadań gminy, jak również w celach komercyjnych, Gmina Wohyń zamierza przeznaczyć nieruchomość na utworzenie Zakładu Pielęgnacyjno - Opiekuńczego lub Zakładu Opiekuńczo – Leczniczego lub Domu Pomocy Społecznej, wraz z infrastrukturą techniczną.

Cena wywoławcza nieruchomości 2 700 000,00zł.

Przetarg na sprzedaż nieruchomości odbędzie się w dniu 20 października 2026r. o godz. 10^{00} w siedzibie Urzędu Gminy Wohyń ul. Radzyńska 4, sala 1.

W celu wzięcia udziału w przetargu uczestnicy zobowiązani są do wpłacenia wadium w kwocie 160 000,00 zł.

Ogłoszenie o przetargu zostało zamieszczone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Wohyń i w sołectwie Bezwola I i II oraz zamieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Wohyń https://ugwohyn.bip.lubelskie.pl/ i na stronie internetowej Gminy Wohyń https://gminawohyn.pl/. Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu 83/3530037."

Należność za powyższe uregulujemy z naszego konta po przedłożeniu rachunku. Upoważniamy do wystawienia faktury VAT bez naszego podpisu.

Wójt Gminy Wohyń
Tomasz Jurkiewicz

Znak sprawy: UD-V-WAB.6740.48.2026.KBU

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. 2025.1691) w związku z art. 11d ust. 5 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. 2024.311)

Prezydent m.st. Warszawy zawiadamia,

że w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Ochota na wniosek Prezydenta m. st. Warszawy, reprezentowanego przez Burmistrza Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy Pana Piotra Krasnodębskiego oraz Zastępcę Burmistrza Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy Panią Justynę Glusman, złożony 5 maja 2026 r., uzupełniony 26 czerwca 2026 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej – Rozbudowa drogi gminnej ul. Lirowej na odcinku od ul. Lutniowej do ul. Włodarzewskiej wraz ze skrzyżowaniem z ul. Włodarzewską na działkach nr ew. 1/2, 1/6, 34/3, 34/5, 34/6, 35/1 z obrębu 2-03-19 oraz 10/2, 10/10, 10/11, 10/15 z obrębu 2-03-12 w Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy.

Pouczenie:

Stosownie do art. 10 ustawy k.p.a. zainteresowanym stronom służy prawo zapoznania się z aktami sprawy oraz prawo zgłaszania wniosków i zastrzeżeń w każdym stadium postępowania do dnia wydania decyzji w niniejszej sprawie.

Z aktami sprawy można zapoznać się w siedzibie Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy, ul. Tarczyńska 21, 02-023 Warszawa, po telefonicznym umówieniu terminu wizyty z osobą prowadzącą sprawę: tel : +22/443-97-67. Informacje telefoniczne w sprawie uzyskać można od poniedziałku do piątku w godz. 13^{00} – 15^{00}.

Wnioski i zastrzeżenia można składać w Wydziale Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy, ul. Grójeckiej 17A, 02-023 Warszawa lub na adres do doręczeń elektronicznych ADE: AE:PL-79408-50689-FDSVF-21.

z up. Prezydenta m.st. Warszawy
/-/ Katarzyna Trojnacka-Zając
Naczelnik Wydziału Architektury i Budownictwa
dla Dzielnicy Ochota

Znak sprawy: UD-V-WAB.6740.49.2026.KBU

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. 2025.1691) w związku z art. 11d ust. 5 ustawy z 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. 2024.311)

Prezydent m.st. Warszawy zawiadamia,

że w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Ochota na wniosek Prezydenta m. st. Warszawy, reprezentowanego przez Burmistrza Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy Pana Piotra Krasnodębskiego oraz Zastępcę Burmistrza Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy Panią Justynę Glusman, złożony 18 maja 2026 r., uzupełniony 26 czerwca 2026 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej – Budowa dróg gminnych publicznych oznaczonych jako 8.KD-D i 6.KD-D na działkach nr ew. 2/11 z obrębu 2-03-03 oraz 9/1, 9/2, 11/2, 20/2, 27/4, 27/6, 44/34, 44/38, 11/1, 20/1, 41/2, 41/4 z obrębu 2-03-02 w Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy.

Pouczenie:

Stosownie do art. 10 ustawy k.p.a. zainteresowanym stronom służy prawo zapoznania się z aktami sprawy oraz prawo zgłaszania wniosków i zastrzeżeń w każdym stadium postępowania do dnia wydania decyzji w niniejszej sprawie.

Z aktami sprawy można zapoznać się w siedzibie Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Ochota m.st. Warszawy, ul. Tarczyńska 21, 02-023 Warszawa, po telefonicznym umówieniu terminu wizyty z osobą prowadzącą sprawę: tel : +22/443-97-67. Informacje telefoniczne w sprawie uzyskać można od poniedziałku do piątku w godz. 13^{00} – 15^{00}.

Wnioski i zastrzeżenia można składać w Wydziale Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy Ochota m. st. Warszawy, ul. Grójeckiej 17A, 02-023 Warszawa lub na adres do doręczeń elektronicznych ADE: AE:PL-79408-50689-FDSVF-21.

z up. Prezydenta m.st. Warszawy
/-/ Katarzyna Trojnacka-Zając
Naczelnik Wydziału Architektury i Budownictwa
dla Dzielnicy Ochota

eprasa.pl 7efb0e20bc

DGP RAPORT SPECJALNY



Staż pracy na nowych zasadach

Skanuj kod i czytaj

Ludzie (i AI) listy do urzędów piszą

ADMINISTRACJA Większość instytucji i gmin, które odpowiedziały na pytania DGP, wskazuje na rosnącą liczbę przychodzących pism w ostatnich latach. W niektórych przypadkach **za wzrostem stoją wiadomości generowane przez sztuczną inteligencję**

Krzysztof Bałękowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Część urzędów już dziś stosuje narzędzia do wykrywania treści AI w pismach przychodzących drogą elektroniczną. To ułatwia zadanie pracownikom, którzy mierzą się ze wzrostem liczby wniosków i zapytań. Te są coraz dłuższe i wymagają coraz więcej pracy.

Pisma do urzędów

Do Regionalnej Izby Obrachunkowej (RIO) w Opolu w całym 2024 r. wpłynęły 33 wnioski o kontrolę i informacje sygnalne (inne niż w trybie ustawy o ochronie sygnalistów) od osób fizycznych lub anonimowe. Już w 2025 r. było ich 58, a tylko do połowy tego roku – 69. Wzrost jest więc o ponad 100 proc. Zbliżone liczby odnotowała RIO w Kielcach. W 2024 r. – 31, w 2025 r. – 34, do 30 czerwca br. – 64. Z kolei RIO w Katowicach dwa lata temu odebrała 86 takich pism, rok później 108, a do połowy tego roku już 112.

Nie wszystkie urzędy prowadzą odrębne statystyki dla pism wpływających od osób fizycznych czy anonimów. Wzrost liczby sygnałów konsumenckich widać w danych Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. W 2024 r. odebrano ich prawie 24 tys., rok temu blisko 39 tys. W tym roku trend się utrzymuje i jak na razie wysłano ok. 22 tys. wiadomości. W Najwyższej Izbie Kontroli (NIK) ogólna liczba wpływających pism w tym roku to 24 tys. Rok temu było ich 38 tys., a w 2024 r. – 34 tys. Urzędnicy NIK wskazują na stopniowy, nieznaczący w skali tej instytucji, wzrost.

W przypadku Biura Rzecznika Praw Obywatelskich liczba nowych spraw zmniejszyła się w latach 2024–2025 z niecałych 27 tys. do 25,6 tys. W tym roku może być ich jednak więcej – do końca czerwca wpłynęło ponad 14,5 tys. Podobnie jest w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim w zakresie wniosków o udostępnienie informacji publicznej. Dwa lata temu było ich 1777, rok później 1571, a do połowy 2026 r. już 919. Do Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego wpływa rocznie nieco ponad 10 anonimowych pism. W tym roku może być ich więcej, ponieważ do 30 czerwca odnotowano już 9.

Do Urzędu Miejskiego Wrocławia w 2025 r. wpłynęło natomiast ponad 33,7 tys. e-maili, a rok wcześniej było ich 21,7 tys. W tym roku szykuje się spadek liczby wiadomości, ponieważ do połowy roku wpłynęło ich 7,3 tys. Więcej jest jednak wniosków o udostępnienie informacji publicznej, odpowiednio: 1286, 1384 i 744.

W Krakowie w tym roku liczba e-maili może przekroczyć 60 tys. (ponad 32,5 tys. do 30 czerwca). Rok temu było ich 52,5 tys., a w 2024 r. – 45,6 tys. Rośnie też liczba wniosków o udostępnienie informacji publicznej – dwa lata temu było ich 3,1 tys., rok temu 3,3 tys., a do połowy tego roku już prawie 2 tys. W Proszowicach (woj. małopolskie) ich liczba w latach 2024–2025 była bardzo zbliżona (42 i 41), a do 29 lipca br. – 27.

AI czy nie?

RIO znaczny wzrost liczby wniosków o kontrolę wiążą z upowszechnieniem się narzędzi AI (patrz: ramka). Uwagę urzędników zwróciła m.in. schematyczna struktura pism, większa niż dotychczas objętość, wygrubienia długich fragmentów tekstu czy odwołania do przepisów lub wyroków sądów, które nie zawsze mają związek z daną sprawą. Podobne doświadczenia mają inne urzędy.

– W skrajnych przypadkach bezpośrednio w tekście dokumentu, który został przysłany do URE, zachowane zostały (zapewne przypadkowo) wskazówki nadawcy dokumentu (tzw. prompty) kierowane do AI w celu uzyskania odpowiedniej treści odpowiedzi, jej objętości, formy itd. Tego typu wpadki są oczywiście rzadkie, ale się pojawiają. Można też zaobserwować, że chętniej po narzędzia AI sięgają osoby regularnie korespondujące z URE – informuje Urząd Regulacji Energetyki (URE), dodając jednocześnie, że nie zauważono większej liczby wiadomości i wniosków anonimowych.

Wszystkie urzędy podkreślają, że stosują takie same zasady przy rozpatrywaniu wniosków, niezależnie od sposobu ich przygotowania. Jednak te tworzone z użyciem sztucznej inteligencji wymagają często więcej uwagi – nie tylko ze względu na samą objętość, ale też mnogość przytaczanych przepisów czy halucynacje AI. Dlatego RIO Opole zdecydowało się na wykupienie licencji jednego z narzędzi AI – tak, aby ułatwić pracę urzędnikom, którzy analizują coraz więcej i coraz dłuższych wniosków. W wielu przypadkach potwierdza ono, że składane pisma przygotowała sztuczna inteligencja.

Jednak większość pytanych instytucji, jak na razie, nie zmieniła procedur w zakresie wiadomości generowanych przez AI. Według krakowskiego magistratu, chociaż dostrzegalne jest tworzenie niektórej korespondencji przy użyciu sztucznej inteligencji, to do tej pory pracownicy nie zgłaszali konieczności zmiany procedur. Również Urząd Komunikacji Elektronicznej (UKE) nie planuje na ten moment wprowadzania dodatkowych instrukcji w tym zakresie.

– Ewentualne zmiany regulacyjne zostaną poprzedzone analizą ryzyk związanych z tym zjawiskiem oraz analizą potrzeb obywateli, przy zachowaniu zasady neutralności technologicznej. Istotnym aspektem takich procedur byłaby możliwość potwierdzenia autorstwa, ochrony danych oraz przeciwdziałania nadużyciom, bez ograniczania obywatelom dostępu do narzędzi ułatwiających kontakt z urzędem – tłumaczy Klaudia Kieliszczyk z UKE.

We Wrocławiu wiadomości także nie są analizowane pod kątem użycia AI, ale badane są pod kątem bezpieczeństwa. Spora część ze wspomnianych 20–30 tys. e-maili rocznie nie przeszła tego testu. Za możliwe do przekazania urzędowi uznano 55–57 proc. z nich. Przedstawiciele urzędów zapewniają, że nie czekają z założonymi rękami na upowszechnienie narzędzi AI i ich stosowanie w korespondencji.

– Urząd Regulacji Energetyki uważnie obserwuje i analizuje to zjawisko. Ze względu na jego marginalny charakter nie zostały wdrożone szczegółowe instrukcje i procedury w tym zakresie. Z drugiej strony urząd regularnie zwiększa wiedzę i kompetencje swoich pracowników w obszarze AI, m.in. poprzez zapoznawanie się z wartościowymi przewodnikami i odpowiednimi kursami – wskazuje URE, doprecyzowując, że chodzi m.in. o szkolenia z cyberbezpieczeństwa.

Zmiana przepisów pomoże?

Przypomnijmy, że ze względu na rosnącą liczbę wpływających do urzędów pism strona samorządowa Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego chce zmian w przepisach dotyczących dostępu do informacji publicznej. Chodzi m.in. o uregulowanie kwestii „nadużywania prawa do informacji publicznej" czy objęcie procedury rygorami z art. 63 kodeksu postępowania administracyjnego. A to oznaczałoby koniec anonimowych wniosków i tych składanych e-mailowo.

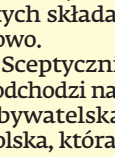
Sceptycznie do zmian podchodzi natomiast Sieć Obywatelska Watchdog Polska, która opracowała raport pt. „Jak jednostki samorządu terytorialnego i ministerstwa odpowiadają na wnioski o informację?". Wynika z niego, że średnio na jeden organ przypadało ok. 112 wniosków (odpowiedzi udzieliło 2,4 tys. instytucji). Jednak w ok. 500 instytucjach wzrost w latach 2022–2025 to 40 proc. (pisaliśmy o tym m.in. w artykule „Zmiany w dostępie do informacji publicznej – potrzebne czy nie?", DGP nr 140/2026).

Dlatego też niektóre samorządy liczą na reakcję ustawodawcy na coraz większą liczbę pism generowanych przez sztuczną inteligencję.

– Powinno się wprowadzić na poziomie centralnym wytyczne i narzędzia do badania takich pism – uważa Magdalena Koperczak-Basta, sekretarz gminy Proszowice. ©℗

OPINIA

Ciemniejsza strona AI w administracji publicznej



GRZEGORZ CZARNOCKI

zastępca przewodniczącego Krajowej Rady Regionalnych Izb Obrachunkowych, prezes RIO w Opolu

Kluczowym zadaniem izb jest przeprowadzanie kontroli kompleksowych w każdej jednostce samorządu terytorialnego co najmniej raz na cztery lata. Izby przeprowadzają także kontrole doraźne. Niestety, ze względu na utrzymujące się już od wielu lat niedofinansowanie naszych instytucji liczba wykwalifikowanych pracowników jest niewystarczająca. Zwykle więc wnioskującym o kontrolę musimy odpisywać, że jej uruchomienie jest niemożliwe w najbliższym czasie, a zarzuty mogą być ewentualnie zbadane przy najbliższej kontroli kompleksowej, która może być zaplanowana za rok, dwa lub nawet trzy lata. Zawsze jednak każdorazowo szczegółowo analizujemy kierowane wnioski. To są realne godziny pracy, które nasi pracownicy muszą wykonywać kosztem innych zadań. Jeżeli rok do roku liczba wniosków, przez lata stabilna, rośnie dwukrotnie, to w małej organizacji powstaje problem.

Inspiracją do zwrócenia się w stronę AI było zaobserwowanie zmiany charakteru wpływających wniosków o kontrolę. Wiele z nich ma schematyczną strukturę, opartą na punktach i podpunktach, są znacznie bardziej obszerne niż dawniej, zwykle argumentacja przedstawiana jest w charakterystyczny sposób szermujący pojęciami, takimi jak „rażące naruszenie prawa", „oczywista niegospodarność". W uzasadnieniach wniosków znajdują się odwołania do przepisów prawa czy orzeczeń sądów, które mają niewielki bądź żaden faktyczny związek ze sprawą. Nasze obserwacje potwierdziły narzędzia AI (płatne i objęte licencją), których używamy w izbie. Zresztą w niektórych pismach autorzy, czasem przez pomyłkę, pozostawiają bezpośrednio odwołania do modeli językowych, z których korzystają.

Pisma sporządzone przy użyciu AI traktujemy jak wszystkie inne wnioski i pisma wpływające do izby i rozpatrujemy je w ramach standardowych procedur. Ich analiza wymaga jednak więcej czasu; są generalnie bardziej obszerne i mniej wiarygodne. Musi to robić wykwalifikowany człowiek, który jest coraz bardziej dociążony pracą. Dla nas to na razie trochę ciemniejsza strona AI w pracy administracji publicznej. ©℗

AUTOPROMOCJA

Czytaj więcej o kadrach, płacach i HR

- prawo pracy
- wynagrodzenia
- ubezpieczenia

dgp.pl/kadry-i-place

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 7efb0e20bc

Emerytury wyłącznie na konto? ZUS proponuje zmiany

PROCEDURY Obowiązkowe przelewy świadczeń emerytalnych na rachunki bankowe mogłyby ograniczyć koszty ponoszone przez ZUS, ale jednocześnie rodzą pytania o dostępność świadczeń dla najstarszych osób. Według ekspertów takie rozwiązanie jest **możliwe, ale wprowadzane stopniowo**

Edyta Roś
edyta.ros@infor.pl

Zakład Ubezpieczeń Społecznych zaproponował rezygnację z tradycyjnych wypłat emerytur i rent przez listonosza. Pomysł ten został zgłoszony w ramach uwag do projektu noweli ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych. Przepisy te dotyczą zniesienia obowiązku składania zaświadczeń o osiąganych przychodach (m.in. przez wcześniejszych emerytów i rencistów).

Według Zakładu przejście na system wyłącznie bezgotówkowy przyniosłoby znaczne oszczędności. ZUS wskazuje, że zaoszczędzone środki mogłyby zostać wykorzystane na dostosowanie i rozwój systemu teleinformatycznego w zakresie modułu odpowiedzialnego za obsługę emerytów i rencistów.

Resort pracy mówi „nie”

Propozycji ZUS nie zaakceptowało jednak Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Resort argumentował, że wprowadzenie nakazu posiadania konta bankowego wykracza poza zakres merytoryczny przygotowywanego projektu ustawy.

Obecnie Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłaca świadczenia emerytalne i rentowe na dwa sposoby: przelewem na rachunek bankowy oraz gotówką za pośrednictwem poczty. We wniosku o świadczenie emeryt wskazuje, w jakiej formie chce to świadczenie otrzymywać.

Choć propozycja ZUS w ramach tego konkretnego projektu została odrzucona, nie oznacza to jednak, że temat całkowitego wycofania wypłat gotówkowych nie powróci.

O ocenę szans wprowadzenia takiego rozwiązania DGP poprosił ekspertów.

Stopniowe odejście od gotówki

Zdaniem dr. Marcina Krajewskiego, adiunkta w Katedrze Prawa Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Polityki Społecznej na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego, po spełnieniu kilku istotnych przesłanek możliwe jest stopniowe odejście od gotówkowej formy wypłaty świadczeń z ubezpieczeń społecznych, a docelowo jej całkowite wygaszenie.

Według niego takie rozwiązanie mogłoby znacząco obniżyć koszty obsługi świadczeń ponoszone przez ZUS. – Warto zauważyć, że w przypadku tzw. emerytur groszowych koszt ten bywa niekiedy wielokrotnie wyższy niż wysokość wypłacanego świadczenia. Argument ten był często podnoszony przez ZUS – podkreślił Krajewski.

Zaznaczył jednocześnie, że wprowadzenie obligatoryjnej wypłaty świadczeń na rachunek płatniczy nie może prowadzić do przerzucenia kosztów obsługi świadczenia na świadczeniobiorców. – Z tego względu niezbędne byłoby zagwarantowanie emerytom i rencistom dostępu do rachunków obciążonych niskimi, symbolicznymi opłatami – powiedział dr Krajewski.

W jego ocenie rozwiązanie to mogłoby objąć wyłącznie nowo przyznawane świadczenia. – W praktyce osoba ubiegająca się o emeryturę lub rentę byłaby zobowiązana do wskazania numeru rachunku bankowego, na który byłoby przekazywane świadczenie – podkreślił ekspert.

Zdaniem Krajewskiego osoby urodzone w latach 70. XX w. i później mają wystarczające kompetencje cyfrowe, aby korzystać z tego rodzaju rozwiązań.

Jednocześnie – jak zauważył – należy mieć na uwadze sytuację osób starszych.

– Wprowadzenie powszechnego obowiązku przekazywania świadczeń na rachunek bankowy mogłoby w praktyce ograniczyć części z nich dostęp do należnych świadczeń. Samodzielne założenie rachunku, korzystanie z usług bankowości elektronicznej czy nawet bieżąca kontrola stanu konta często przekraczają możliwości najstarszych świadczeniobiorców. Objęcie ich obowiązkiem mogłoby zwiększyć ryzyko nadużyć i oszustw skierowanych wobec tej grupy osób – podkreślił Krajewski.

Według niego, uwzględniając konieczność odpowiedniego przygotowania zmian legislacyjnych, przeprowadzenia kampanii informacyjnych oraz zapewnienia odpowiednich rozwiązań organizacyjnych, rok 2030 wydaje się najwcześniejszym terminem na wdrożenie tego rodzaju rozwiązań.

Również radca prawny Magdalena Januszewska z Kancelarii Januszewska zwracała uwagę, że argumentem za wypłatą świadczeń, w tym emerytur, na konto są wysokie koszty obsługi wypłat gotówkowych.

Podobnie jak dr Krajewski, prawniczka zwróciła jednak uwagę, że wśród świadczeniobiorców nadal jest grupa osób, która nie tylko nie korzysta z bankowości elektronicznej, ale nawet nie ma własnego konta w banku.

Emerytury i renty w liczbach



tylu klientów ZUS otrzymuje emerytury i renty bezpośrednio na konto bankowe

81,9 proc. | **18,1 proc.**

tylu emerytów i rencistów korzysta z tradycyjnej formy dostarczania pieniędzy (np. za pośrednictwem operatora pocztowego)

19,95 zł
tyle płaci ZUS za każdy przekaz pocztowy emerytury i renty

Źródło: ZUS Fot. Angelo Gilardelli/Shutterstock ŁR ©℗

– Z uwagi na wiek lub stan zdrowia te osoby mogą nie być w stanie samodzielnie wypłacać pieniędzy, co oznaczałoby konieczność zaangażowania w ten proces osób trzecich. Można zatem zrozumieć obawę przed wykluczeniem, a przede wszystkim przed oddaniem w cudze ręce przynajmniej części procesu wypłaty świadczenia – dodała Januszewska.

Według niej być może wraz z upływem czasu, gdy świadczeniobiorcami będą osoby przyzwyczajone do bankowości elektronicznej, obawy te stracą na znaczeniu.

Nieco bardziej sceptycznie do pomysłu wprowadzenia obowiązku wypłat emerytur wyłącznie na konto podchodzi ekspert emerytalny i rynku pracy w HRK Payroll Consulting Oskar Sobolewski.

Według niego, mimo że zdecydowana większość świadczeń emerytalnych jest wypłacana w formie bezgotówkowej, to dla części osób tradycyjna forma powinna pozostać.

– W mojej ocenie nie warto zmieniać obecnie funkcjonującego systemu i należy pozostawić go w takiej formie, w jakiej funkcjonuje obecnie – podkreślił Sobolewski, dodając, że wątpliwe jest poparcie takiego rozwiązania również w Sejmie.

Pytany o powód, dla którego ZUS zaproponował takie rozwiązanie, wskazał kwestię oszczędności oraz to, że przelewy są szybsze i prostsze. ©℗

Są opóźnienia w wypłacie dodatków dla pracowników pomocy społecznej

UPRAWNIENIA

Michalina Topolewska
michalina.topolewska
@infor.pl

Osoby, którym przysługuje prawo do specjalnego dodatku do wynagrodzenia na podstawie rządowego programu, informują o opóźnieniach w przekazywaniu pieniędzy na jego wypłatę.

Na ten problem zwraca uwagę Polska Federacja Związkowa Pracowników Socjalnych i Pomocy społecznej (PFZPSiPS) w piśmie skierowanym do dr Agnieszki Dziemianowicz-Bąk, minister rodziny, pracy i polityki społecznej. Chodzi o dodatek motywacyjny do pensji dla osób zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych pomocy społecznej, systemu wspierania rodziny i pieczy zastępczej, a także dla opiekunów z placówek dla dzieci w wieku 0–3 lat. Wynosi on 1 tys. zł brutto miesięcznie, obowiązuje w okresie od 1 lipca 2024 r. do 31 grudnia 2027 r. i jest przyznawany na podstawie przepisów trzech uchwał Rady Ministrów z czerwca 2024 r. Środki na wypłatę dodatków samorządy otrzymują z budżetu państwa, w którym na ten cel zostało zarezerwowanych łącznie 9,7 mld zł.

Okazuje się jednak, że do PFZPSiPS zgłaszają się pracownicy, którzy sygnalizują, że w poszczególnych województwach występują opóźnienia w przekazywaniu przez wojewodów pieniędzy na dodatki motywacyjne, które sięgają nawet kilku miesięcy, co przekłada się na opóźnienia w uzyskiwaniu ich przez uprawnione osoby. Zdaniem organizacji taka sytuacja wpływa negatywnie na efektywność realizacji rządowego programu oraz na jego odbiór przez pracowników wykonujących zawody pomocowe. W związku z tym federacja postanowiła zwrócić się do minister Dziemianowicz-Bąk o podjęcie działań pozostających w zakresie jej kompetencji, które usprawniłyby proces przekazywania pieniędzy do samorządów, tak aby dodatki motywacyjne były wypłacane regularnie w cyklach miesięcznych.

Więcej na www.gazetaprawna.pl

– Kłopoty z terminową wypłatą dodatków były już wcześniej, gdy rządowy program był wdrażany, przy czym były to pojedyncze przypadki wynikające np. z tego, że niektórzy wojewodowie zbyt późno zbierali zapotrzebowanie na środki od samorządów. Natomiast teraz ta skala opóźnień jest o wiele większa – mówi Paweł Maczyński, przewodniczący PFZPSiPS.

Dodaje, że praktycznie z każdego województwa docierają do organizacji sygnały od pracowników czekających na wypłatę dodatku i w zasadzie to nie wiadomo, jaki jest powód tych opóźnień.

– Wydaje się, że na obecnym etapie funkcjonowania programu te procedury przekazywania pieniędzy powinny być już wypracowane i przebiegać płynnie, ale w rzeczywistości tak nie jest. Uznaliśmy więc, że potrzebna jest interwencja ze strony resortu rodziny, bo to on odpowiada za jego realizację – podkreśla Paweł Maczyński. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 7efb0e20bc

Przejazd do i z pracy to także czas pracy

TSUE Jeśli **pracodawca organizuje transport** pracowników do miejsca pracy, przy czym odbywa się on w określonych godzinach i jest obowiązkowy dla zatrudnionych, to taki czas przejazdu do miejsca wykonywania pracy i z powrotem powinien być zaliczany do czasu pracy

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Tak orzekł TSUE w wyroku z 9 października 2025 r., w którym rozstrzygał spór dotyczący kwalifikacji czasu przejazdu pracowników do miejsca wykonywania obowiązków.

Granice czasu pracy

Czas, w którym pracownik pozostaje w dyspozycji pracodawcy w zakładzie pracy lub w innym miejscu wyznaczonym do wykonywania pracy – tak czas pracy definiuje art. 128 k.p. Jest to pojęcie zbliżone do wspólnotowej definicji zawartej w art. 2 pkt 1 dyrektywy nr 2003/88/WE dotyczącej niektórych aspektów czasu pracy. Najbardziej problematycznym elementem tej definicji jest kwestia pozostawania w dyspozycji pracodawcy. O ile przebywanie w zakładzie pracy lub w miejscu wyznaczonym albo uzgodnionym i wykonywanie pracy czy choćby oczekiwanie na polecenia służbowe jest uznawane za czas pracy, o tyle inne okresy, np. gdy pracownik jest poza zakładem pracy, ale utrzymuje z pracodawcą jakiś kontakt przez cały czas, są różnie oceniane pod kątem zaliczenia ich do czasu pracy.

Ma to znaczenie dla rozliczania pracowników. Praca jest bowiem w zdecydowanej większości przypadków wykonywana w ściśle określonych godzinach. Zaliczenie określonego okresu – na pierwszy rzut oka niebędącego pracą – do czasu pracy powoduje potężne reperkusje. Trzeba wtedy zmodyfikować godziny wykonywania obowiązków przez pracowników, mając na uwadze to, że zmniejszy się de facto okres możliwie efektywnego wykonywania przez nich obowiązków.

Znaczenie dyspozycyjności

Takie konsekwencje dla pracodawców organizujących dowóz pracowników własnym transportem do miejsca pracy może mieć niedawne orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości UE, które dotyczyło sporu pomiędzy hiszpańskim przedsiębiorstwem VAERSA S.A. a związkiem zawodowym STAS-IV. VAERSA jest spółką, w której większościowe udziały miały władze prowincji Walencja, zajmującą się pracami nad utrzymaniem rezerwatów przyrody i obszarów chronionych należących do sieci Natura 2000.

Transport pracodawcy

Zasadniczym problemem, który doprowadził sprawę aż na poziom europejski, była kwestia, czy czas dojazdu z bazy przedsiębiorstwa, znajdującej się na terenie danego rezerwatu lub obszaru ochronnego, na miejsce wykonywania pracy, a także czas powrotu z miejsca pracy do bazy pracowniczej powinny być zaliczane do czasu pracy. Spór wynikał z tego, że co prawda spółka liczyła jako czas pracy dojazd z bazy do miejsca wykonywania pracy, ale już czas powrotu nie był kwalifikowany jako czas pracy.

Ponieważ hiszpańskie sądy nie ustaliły konkretnej i jednolitej linii orzeczniczej, sprawa w trybie pytania prejudycjalnego trafiła do TSUE. Pytanie było proste: czy przepisy dyrektywy nr 2003/88 należy interpretować w ten sposób, że czas poświęcony przez pracowników na przejazdy pojazdem służbowym na początku i na końcu dnia pracy z bazy do mikrorezerwatu lub miejsca prowadzenia prac w terenie, gdzie wykonują swoje obowiązki, i z powrotem stanowi czas pracy.

TSUE odpowiedział pozytywnie na to pytanie. Zdaniem Trybunału art. 2 pkt 1 dyrektywy nr 2003/88/WE należy interpretować w ten sposób, że czas poświęcony na przejazdy w obie strony, które pracownicy muszą odbywać razem w godzinach określonych przez swojego pracodawcę pojazdem należącym do niego, aby udać się z konkretnego miejsca wskazanego przez tego pracodawcę do miejsca, w którym świadczona jest zasadnicza część pracy przewidzianej w umowach o pracę zawartych między tymi pracownikami a wspomnianym pracodawcą, należy uznać za czas pracy.

Uzasadniając wyrok, TSUE wskazał, że pozostawanie w dyspozycji pracodawcy polega przede wszystkim na tym, że pracownik powinien znajdować się w sytuacji, w której jest on prawnie zobowiązany do wypełniania poleceń pracodawcy i wykonywania dla niego czynności. Możliwość swobodnego rozporządzania czasem i zajmowania się własnymi sprawami przez pracowników jest elementem mogącym wskazywać, że dany okres nie stanowi czasu pracy. Tak więc w sytuacji, gdy pracownicy są zobowiązani do przejazdu z ustalonej przez pracodawcę lokalizacji do miejsca, w którym ma być wykonywana praca, i z powrotem, to nie mogą oni swobodnie rozporządzać swoim czasem i tym samym pozostają do dyspozycji pracodawcy. Ponadto gdy przejazdy są nierozerwalnie związane z charakterem pracy pracownika niemającego stałego lub zwykłego miejsca pracy, miejsce pracy takich pracowników nie może być ograniczone do miejsca fizycznej działalności tych pracowników u klientów pracodawcy.

Z opisanego wyroku TSUE wynika, że jeśli pracodawca organizuje przejazd pracowników do miejsca wykonywania pracy, który jest bezwzględnie konieczny do właściwej realizacji obowiązków służbowych, a zarazem pracownicy – z różnych przyczyn – nie mogą lub nie są w stanie dotrzeć do wyznaczonego miejsca pracy samodzielnie, to czas takiego przejazdu powinien być zaliczany do czasu pracy. W praktyce pracownicy są wówczas w dyspozycji pracodawcy – bo nakazano im przejazd do miejsca wykonywania pracy w konkretnych godzinach transportem zapewnionym przez pracodawcę. ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok TSUE z 9 października 2025 r., sygn. C-110/24, sprawa STAS-IV przeciwko VAERSA S.A.
www.serwisy.gazetaprawna.pl/orzeczenia

KOMUNIKAT

PRZETARG OFERTOWY: Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej Tomasza Janosz (sygn. akt X GUp 433/21/12) ogłasza nieograniczony pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż nieruchomości upadłego, w skład której wchodzą:

– nieruchomość gruntowa, zabudowana budynkiem o powierzchni 240 m², stanowiącym pustostan, składająca się z działki gruntu nr 2120/49 i 2124/49, o łącznej powierzchni 1.731 m², położona w miejscowości Kryry, gmina Suszec, powiat pszczyński, dla której Sąd Rejonowy w Pszczynie – Wydział V Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr **KA1P/00071567/7**, oszacowana w operacie szacunkowym z dnia 26.09.2023 r. przez rzeczoznawcę majątkowego Izabelę Machate, za cenę nie niższą niż kwota **149.914,00 zł** (słownie: sto czterdzieści dziewięć tysięcy dziewięćset czternaście złotych),

– nieruchomość gruntowa, niezabudowana, składająca się z działki gruntu nr 857/49, o powierzchni 39 m², położona w miejscowości Kryry, gmina Suszec, powiat pszczyński, dla której Sąd Rejonowy w Pszczynie – Wydział V Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr **KA1P/00078958/4**, oszacowana w operacie szacunkowym z dnia 26.09.2023 r. (aktualizacja wyceny) przez rzeczoznawcę majątkowego Izabelę Machate, za cenę nie niższą niż kwota **957,50 zł** (słownie: dziewięćset pięćdziesiąt siedem złotych i pięćdziesiąt groszy),

– nieruchomość gruntowa, niezabudowana, składająca się z działki gruntu nr 2119/49 i 2122/49, o łącznej powierzchni 245 m², położona w miejscowości Kryry, gmina Suszec, powiat pszczyński, dla której Sąd Rejonowy w Pszczynie – Wydział V Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr **KA1P/00076757/1**, oszacowana w operacie szacunkowym z dnia 26.09.2023 r. (aktualizacja wyceny) przez rzeczoznawcę majątkowego Izabelę Machate, za cenę nie niższą niż kwota **6.014,50 zł** (słownie: sześć tysięcy czternaście złotych i pięćdziesiąt groszy).

I. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest:

1. Sporządzenie oferty (na zakup łącznie trzech nieruchomości), która winna być zapakowana w zamkniętą kopertę opatrzoną dopiskiem „Tomasz Janosz – OFERTA – sygn. akt X GUp 433/21/12" i dostarczona do Kancelarii Notarialnej, notariusz Agnieszka Rzadkowska w Dąbrowie Górniczej przy al. Tadeusza Kościuszki 27 w godzinach pracy Kancelarii Notarialnej, do dnia 27 sierpnia 2026 r. do godziny 12.00, przy czym za datę złożenia oferty, także nadanej w formie przesyłki, uważa się datę jej wpływu.
2. Wpłacenie wadium w wysokości 10 % ceny wywoławczej nieruchomości na numer rachunku bankowego masy upadłości Tomasza Janosz 87 1090 2008 0000 0001 4822 9854, do dnia 27 sierpnia 2026 r.

II. Oferta kupna powinna zawierać:

1. nazwę, siedzibę oraz podpisy osób upoważnionych do reprezentacji wraz z aktualnym odpisem z właściwego rejestru oferenta,
2. proponowaną cenę zakupu (oddzielnie dla nieruchomości, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KA1P/00071567/7, KA1P/00078958/4, KA1P/00076757/1),
3. oświadczenie o zapoznaniu się oferenta ze stanem prawnym i technicznym oferowanej nieruchomości,
4. oświadczenie, że oferent nie jest syndykiem w toczącym się postępowaniu upadłościowym, jego małżonkiem, wstępnym, zstępnym, rodzeństwem, osobą pozostającą z syndykiem w stosunku przysposobienia lub małżonkiem takiej osoby jak również osobą pozostającą z syndykiem w faktycznym związku lub prowadzącą z syndykiem wspólne gospodarstwo domowe,
5. zobowiązanie się do pokrycia opłat związanych z przeniesieniem praw do przedmiotu sprzedaży,
6. oświadczenie oferenta o zapoznaniu się z regulaminem przetargu i akceptacji jego warunków,
7. oświadczenie oferenta o wskazaniu adresu poczty elektronicznej, na który organizator przetargu przekaże informację o terminie i miejscu zawarcia aktu notarialnego przenoszącego prawa do przedmiotu sprzedaży wraz z oświadczeniem oferenta o wyrażeniu zgody na przekazanie takiej informacji drogą mailową.

III. Rozpoznanie ofert nastąpi w Kancelarii Notarialnej, notariusz Agnieszka Rzadkowska w Dąbrowie Górniczej przy al. Tadeusza Kościuszki 27 w dniu 28 sierpnia 2026 r. o godzinie 13.00, ponadto:

1. przetarg nie dochodzi do skutku w razie niezgłoszenia oferty spełniającej warunki, o których mowa w pkt. I.1 i pkt. I.2,
2. wyboru oferty dokonuje organizator przetargu,
3. wadium wniesione przez wybranego oferenta zostanie zarachowane na poczet ceny nabycia, zaś pozostałym oferentom zostanie zwrócone w terminie czternastu dni od dnia dokonania przez organizatora przetargu wyboru oferty,
4. wadium przepada na rzecz sprzedającego jeżeli oferent uchyli się od zawarcia umowy kupna w terminie wskazanym przez syndyka,
5. w przypadku zamieszczenia przez oferenta w ofercie zakupu nieprawdziwych danych oferent traci złożone wadium,
6. cena nabycia zostanie zapłacona w całości najpóźniej w dniu zawarcia umowy sprzedaży, przed jej podpisaniem, a za datę zapłaty uważa się chwilę wpływu środków finansowych na rachunek bankowy podany przez organizatora przetargu,
7. sprzedający zastrzega sobie prawo do odwołania lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny, oraz wyboru przez syndyka kancelarii notarialnej,
8. sprzedający może odstąpić od podpisania umowy sprzedaży jeżeli zajdą ku temu przesłanki,
9. umowa sprzedaży zostanie zawarta w terminie określonym przez organizatora przetargu,
10. nabywca pokrywa wszelkie koszty związane z przeniesieniem praw do przedmiotu sprzedaży,
11. oferta złożona w toku przetargu pisemnego przestaje wiązać, gdy została wybrana inna oferta lub gdy przetarg został zamknięty bez wybrania którejkolwiek z ofert,
12. opis i oszacowanie nieruchomości znajduje się do wglądu w biurze syndyka masy upadłości Krzysztofa Damek w Dąbrowie Górniczej przy ul. 11 Listopada 1,
13. szczegółowe informacje na temat zasad i warunków przetargu znajdują się w regulaminie przetargu do wglądu w biurze syndyka masy upadłości Krzysztofa Damek w Dąbrowie Górniczej przy ul. 11 Listopada 1,
14. wszelkie informacje o przetargu udzielane są pod nr tel. 696 423 390.

eprasa.pl 7efb0e20bc

US

20 SIERPNIA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 SIERPNIA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

25 SIERPNIA
Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

25 SIERPNIA
Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

25 SIERPNIA
Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 27 lipca 2026 r.

Voucher turystyczny

Ustawa z 3 lipca 2026 r. o zmianie ustawy o imprezach turystycznych i powiązanych usługach turystycznych **Poz. 1006**

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 11 sierpnia 2026 r.

Omówienie: Nowe regulacje dotyczą przypadku wydania przez ministra właściwego do spraw turystyki komunikatu, o którym mowa w odpowiednich przepisach ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych. Jeżeli w takiej sytuacji impreza turystyczna nie zostanie zrealizowana z powodu ogłoszenia albo wystąpienia na terytorium Polski lub w miejscu realizacji imprezy turystycznej nieuniknionych i nadzwyczajnych okoliczności, to organizator turystyki może w zamian przyznać podróżnemu, za jego zgodą, voucher turystyczny na poczet przyszłej imprezy turystycznej.
W przypadku przyjęcia przez podróżnego takiego vouchera turystycznego oświadczenie o odstąpieniu od umowy o udział w imprezie turystycznej oraz oświadczenie o rozwiązaniu umowy o udział w imprezie turystycznej są bezskuteczne.
Voucher turystyczny uprawnia podróżnego do udziału w imprezie turystycznej w terminie roku od dnia, w którym wyraził on zgodę na przyjęcie vouchera.
Strony umowy o udział w imprezie turystycznej mogą postanowić o przedłużeniu terminu wykorzystania vouchera turystycznego na kolejny rok.
Wartość vouchera turystycznego nie może być niższa niż kwota wpłacona na poczet realizacji umowy o udział w imprezie turystycznej.
W przypadku niewykorzystania vouchera turystycznego w wyżej wymienionych terminach kwota wpłacona przez podróżnego na poczet realizacji umowy o udział w imprezie turystycznej podlega zwrotowi w ciągu 14 dni.

Krajowa Sieć Onkologiczna

Ustawa z 3 lipca 2026 r. o zmianie ustawy o Krajowej Sieci Onkologicznej oraz niektórych innych ustaw **Poz. 1007**

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 11 sierpnia 2026 r., z wyjątkiem przepisów, które wchodzą w życie 1 stycznia 2027 r.

Omówienie: Zgodnie z nowelizacją specjalistyczny ośrodek leczenia onkologicznego (SOLO) jest podmiotem leczniczym w rodzaju stacjonarne i całodobowe świadczenia zdrowotne szpitalne, o którym mowa w odpowiednich przepisach ustawy o działalności leczniczej, zakwalifikowanym do Krajowej Sieci Onkologicznej w zakresie zakładu leczniczego realizującego opiekę onkologiczną.
W nowych przepisach określono kryteria, jakie powinien spełniać SOLO: I poziomu, II poziomu i III poziomu.
Nowelizacja przewiduje, że ocena poziomu jakości opieki onkologicznej nad świadczeniobiorcą objętym opieką onkologiczną w ramach Krajowej Sieci Onkologicznej jest prowadzona w podziale na poszczególne rozpoznania, z uwzględnieniem wskaźników jakości opieki onkologicznej, w tym wybranych spośród nich kluczowych wskaźników jakości opieki onkologicznej.
Narodowy Fundusz Zdrowia, we współpracy z Krajowym Ośrodkiem Monitorującym, monitoruje jakość opieki onkologicznej w ramach Krajowej Sieci Onkologicznej.
Zgodnie z nowymi unormowaniami karta diagnostyki i leczenia onkologicznego, stanowiąca elektroniczną dokumentację medyczną, uprawnia świadczeniobiorcę do:
- diagnostyki onkologicznej;
- leczenia onkologicznego.

Kartę diagnostyki i leczenia onkologicznego wystawia świadczeniobiorcy lekarz podstawowej opieki zdrowotnej albo lekarz udzielający ambulatoryjnych świadczeń specjalistycznych, albo lekarz udzielający świadczeń szpitalnych albo świadczeń w ramach programów zdrowotnych.
Dane zawarte w karcie diagnostyki i leczenia onkologicznego mogą być przetwarzane przez świadczeniodawcę udzielającego świadczeń z zakresu diagnostyki onkologicznej lub leczenia onkologicznego w celu monitorowania stanu zdrowia świadczeniobiorcy lub zapewnienia ciągłości opieki onkologicznej.

Dziennik Ustaw z 28 lipca 2026 r.

Szkolnictwo branżowe

Rozporządzenie ministra edukacji z 22 czerwca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie podstaw programowych kształcenia w zawodach szkolnictwa branżowego oraz dodatkowych umiejętności zawodowych w zakresie wybranych zawodów szkolnictwa branżowego **Poz. 1009**

Wejdzie w życie 1 września 2026 r., z wyjątkiem przepisu, który wchodzi w życie 1 września 2028 r.

Omówienie: Zmian dokonano w załącznikach do rozporządzenia. Przykładowo, zgodnie z nowymi regulacjami, załącznik nr 15 zawiera podstawy programowe kształcenia w zawodach szkolnictwa branżowego przyporządkowanych do branży mechaniki precyzyjnej, określonych w klasyfikacji zawodów szkolnictwa branżowego:
- monter optoelektroniki;
- technik optoelektroniki;
- technik optyki okularowej;
- zegarmistrz;
- złotnik-jubiler.

Ponadto omawiane rozporządzenie przewiduje m.in., że od 1 września 2026 r. w klasie I branżowej szkoły I stopnia, na kwalifikacyjnym kursie zawodowym i na kursie umiejętności zawodowych nie rozpoczyna się kształcenia w zawodzie optyk mechanik.
Natomiast od 1 września 2028 r. w klasie I branżowej szkoły I stopnia, na kwalifikacyjnym kursie zawodowym i na kursie umiejętności zawodowych nie rozpoczyna się kształcenia w zawodzie mechanik precyzyjny.
Zgodnie z nowymi unormowaniami kształcenie w zawodzie technik agroogrodnictwa w branżowej szkole II stopnia będzie prowadzone, począwszy od roku szkolnego 2027/2028.
Także kształcenie na kwalifikacyjnym kursie zawodowym lub kursie umiejętności zawodowych w zakresie kwalifikacji wyodrębnionych w zawodzie technik cyberbezpieczeństwa będzie prowadzone, począwszy od roku szkolnego 2027/2028.

Podział czynności

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 17 lipca 2026 r. zmieniające rozporządzenie – Regulamin urzędowania sądów powszechnych **Poz. 1010**

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 12 sierpnia 2026 r.

Omówienie: Nowe regulacje dotyczą podziału czynności dla sędziów wymienionych w omawianym rozporządzeniu.
Prezesi sądów w terminie miesiąca od dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia dostosują podziały czynności do nowych przepisów.

Dziennik Ustaw z 29 lipca 2026 r.

Podstawa programowa

Rozporządzenie ministra edukacji z 14 lipca 2026 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego dla branżowej szkoły I stopnia, szkoły specjalnej przysposabiającej do pracy oraz szkoły policealnej **Poz. 1012**

Wejdzie w życie 1 września 2026 r.

Omówienie: W załącznikach do rozporządzenia określono podstawę programową kształcenia ogólnego dla:
- branżowej szkoły I stopnia;
- szkoły specjalnej przysposabiającej do pracy;
- szkoły policealnej.

Dziennik Ustaw z 30 lipca 2026 r.

Wymagania dotyczące zabawek

Rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 28 lipca 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie wymagań dla zabawek **Poz. 1019**

Wejdzie w życie 29 sierpnia 2026 r.

Omówienie: Niniejsze rozporządzenie wdraża dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady 2009/48/WE z 18 czerwca 2009 r. w sprawie bezpieczeństwa zabawek.

Wchodzą w życie 4 sierpnia 2026 r.

Warunki ubezpieczeń – ustawa z 11 czerwca 2026 r. o zmianie ustawy o ubezpieczeniach upraw rolnych i zwierząt gospodarskich (Dz.U. z 20 lipca 2026 r. poz. 965)

Omówienie: Nowe przepisy dotyczą m.in. przypadku ubezpieczenia upraw albo zwierząt od jednego rodzaju ryzyka albo łącznie od kilku rodzajów ryzyka, o których mowa w odpowiednich unormowaniach ustawowych. W takiej sytuacji dopłaty wynoszą do 65 proc. składki z tytułu ubezpieczenia:
- upraw zbóż, w tym gryki i kukurydzy, upraw rzepaku, rzepiku, słonecznika, facelii, gorczycy, lnu, konopi włóknistych, chmielu, ziemniaków, buraków cukrowych, bobowatych grubonasiennych (roślin strączkowych), w tym soi, upraw bobowatych drobnonasiennych, wierzby do wyplatania, traw nasiennych lub roślin zielarskich, jeżeli określone przez zakłady ubezpieczeń stawki taryfowe ubezpieczenia z tytułu ubezpieczenia upraw od jednego rodzaju ryzyka albo łącznie od kilku rodzajów ryzyka nie przekraczają 15 proc. sumy ubezpieczenia,
- upraw tytoniu, warzyw gruntowych, drzew i krzewów owocowych oraz truskawek, jeżeli określone przez zakłady ubezpieczeń stawki taryfowe ubezpieczenia z tytułu ubezpieczenia upraw od jednego rodzaju ryzyka albo łącznie od kilku rodzajów ryzyka, o których mowa w odpowiednich regulacjach ustawowych, nie przekraczają 25 proc. sumy ubezpieczenia.

Omawiana nowelizacja przewiduje, że zakłady ubezpieczeń, które zawarły z ministrem rolnictwa umowy w sprawie dopłat, przechowują umowy ubezpieczenia zawarte z producentami rolnymi oraz dokumenty związane z tymi umowami przez 10 lat od dnia zawarcia przez dany zakład ubezpieczeń ostatniej umowy ubezpieczenia z danym producentem rolnym.
Zgodnie z przepisami ustawy minister rolnictwa powinien określić, w drodze rozporządzenia, maksymalne sumy ubezpieczenia na 2026 r. dla upraw wierzby do wyplatania i traw nasiennych, mając na uwadze zapewnienie odpowiedniego poziomu ochrony ubezpieczeniowej producentów rolnych, a także uwzględniając możliwości budżetu państwa.
(Rozporządzenie omówione jest poniżej).
Ponadto zgodnie z nowymi unormowaniami ustawowymi w 2026 r. dopłata do składki z tytułu zawarcia umowy ubezpieczenia upraw wierzby do wyplatania i traw nasiennych wynosi 65 proc. składki do 1 ha uprawy.
(Nowelizacja zaczyna obowiązywać po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. od 4 sierpnia 2026 r., z wyjątkiem przepisów, które wchodzą w życie 1 września 2026 r.).

Uprawy wierzby do wyplatania i traw nasiennych – rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi z 28 lipca 2026 r. w sprawie maksymalnych sum ubezpieczenia dla upraw wierzby do wyplatania i traw nasiennych na 2026 r. (Dz.U. z 30 lipca 2026 r. poz. 1020)

Omówienie: Zgodnie z rozporządzeniem w 2026 r. maksymalne sumy ubezpieczenia 1 ha upraw rolnych wynoszą:
- 60 000 zł – dla wierzby do wyplatania;
- 30 000 zł – dla traw nasiennych.

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

eprasa.pl 7efb0e20bc

DGP | Prawnik

Dodatek dla prenumeratorów 4 sierpnia 2026 nr 149 (6818) DGP.pl

fot. erhui1979/Getty Imags

Cisza z urzędu

Prawo, które potrafi nazwać milczenie urzędu zgodą, powinno też umieć nazwać je rozstrzygnięciem – ze wszystkimi tego konsekwencjami, włącznie z możliwością jego kontroli

str. 3–4



eprasa.pl 7efb0e20bc

To nie są incydenty. To sche

Human Rights Watch: Niektóre rządy państw członkowskich UE zezwalają na **eksport oprogramowania umożliwiającego szpiegowanie obywateli** do krajów, w których nie są przestrzegane prawa człowieka

Olga Łozińska
olga.lozinska@infor.pl

Dwa lata temu komisja ds. Pegasusa w Parlamencie Europejskim (PEGA) przedstawiła swoje rekomendacje. Jedna z nich dotyczyła kontroli nad handlem oprogramowaniem szpiegującym. Komisja ta stwierdziła, że europejskie pieniądze nie mogą trafiać do takich firm jak NSO (producent Pegasusa). Zwracała też uwagę, że wywóz oprogramowania szpiegującego z Unii do krajów, w których panuje dyktatura, i do represyjnych reżimów stanowi naruszenie unijnych zasad. Z najnowszego raportu Human Rights Watch wynika, że rządy państw członkowskich UE, np. Bułgarii, zezwalają na eksport takich technologii do krajów, w których nie są przestrzegane prawa człowieka.

Przypadek serbskich aktywistów

Jednym z krajów, do których takie oprogramowanie trafiało, jest Serbia.

– Pierwsze znaki, że coś dziwnego dzieje się w kontekście szpiegowania dziennikarzy i członków społeczeństwa obywatelskiego, pojawiły się w 2023 r., kiedy dwaj reprezentanci organizacji społecznych z Serbii otrzymali od Apple powiadomienia na telefonie, że istnieje podejrzenie, że zostali zaatakowani przez oprogramowanie szpiegujące. Nie wiedzieli, co robić, i skontaktowali się z nami – opowiada Bojan Perkov, działacz serbskiego NGO Share Foundation. – We współpracy z naszymi partnerskimi organizacjami, jak Amnesty International i Access Now, sprawdziliśmy ich telefony pod tym kątem i okazało się, że zostali namierzeni za pomocą Pegasusa – mówi.

W grudniu 2024 r. Amnesty International wydała duży raport o zagrożeniu oprogramowaniem szpiegującym w Serbii. W raporcie podano, że telefony dziennikarzy i aktywistów zostały zainfekowane przez policję oprogramowaniem NoviSpy dla systemów Android.

Perkov relacjonuje, że już po wydaniu raportu, w 2024 r., instytucje rządowe kategorycznie zaprzeczały, że takie działania miały miejsce, i podawały w wątpliwość sam raport. Kiedy kilka tygodni po publikacji raportu policja zatrzymała aktywistę, studenta, a Amnesty International sprawdziła jego telefon, okazało się, że jego zabezpieczenia zostały złamane programem firmy Cellebrite. – Wyszło na jaw, że policja kontynuowała swoje działania – mówi Perkov. – Instalowanie komuś złośliwego oprogramowania jest przestępstwem zgodnie z serbskim kodeksem karnym. Dziesięć organizacji społecznych, w tym Share Foundation, złożyło w tej sprawie zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. Do tej pory nic w tej sprawie się nie dzieje – dodaje.

Podobna sytuacja miała się powtórzyć w 2025 r., wtedy doszło do próby włamania Pegasusem na telefony dziennikarza z Balkan Investitive Reporting Network. Dziennikarze BIRN opisywali wcześniej, że oprogramowanie szpiegujące NoviSpy znaleziono na telefonach uczestników strajku rolników.

Citizen Lab sprawdza telefony

Sprawdzaniem telefonów w celu wykrywania oprogramowania szpiegującego zajmuje się kanadyjska organizacja Citizen Lab. Ostatnio publikowała wyniki skanowania telefonów rosyjskiego opozycjonisty Andrieja Piwowarowa.

Organizacja odkryła, że rosyjskie władze również wykorzystały narzędzia firmy Cellebrite, które pozwalają na włamanie się do telefonów albo pozyskanie danych. 31 maja 2021 r. działacz rosyjskiej opozycji, w latach 2019–2021 dyrektor Otwartej Rosji Michaiła Chodorkowskiego został zatrzymany na pokładzie samolotu, który leciał do Polski. Podczas przesłuchania jego iPhone i MacBook zostały skonfiskowane. Piwowarow nie wyraził zgody na przeszukanie swoich urządzeń i nie podał im swoich haseł.

W 2023 r., gdy Piwowarow wciąż przebywał w więzieniu, rosyjskie władze zwróciły urządzenia jego prawnikowi. Sam Piwowarow został uwolniony 1 sierpnia 2024 r. w ramach wymiany więźniów.

W 2025 r. oddał swój telefon do analizy Citizenlab, która „wykazała z dużą dozą pewności, że narzędzia kryminalistyczne Cellebrite zostały użyte do analizy iPhone'a ok. 17 czerwca 2021 r., czyli w okresie, gdy urządzenie znajdowało się w posiadaniu władz rosyjskich" – podała organizacja. I pewnie nie byłoby nic zaskakującego w tym, że zbrodniczy reżim nie szanuje prawa do prywatności, gdyby nie to, że Rosja nawet się tego nie wypiera. Co więcej, Citizenlab opublikował na swojej stronie skan opinii zleconej przez Centrum Ekspertów Kryminalistycznych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rosji (MSW), który został przekazany Piwowarowowi w toku postępowania karnego.

Citizenlab podaje, że władze udokumentowały gromadzenie obszernych informacji z urządzenia, w tym danych z aplikacji takich jak WhatsApp, Telegram i Viber.

Citizenlab informuje, że do przeszukania zawartości urządzeń Piwowarowa władze użyły narzędzia UFED firmy Cellebrite. Szukały informacji o ruchu obywatelskim Otwarta Rosja, a także o konkretnych zagadnieniach politycznych. Szukały też kontaktów. Wyszukiwania obejmowały m.in. Michaiła Chodorkowskiego, Anastazję Burakową, która była wówczas prawnikiem ds. praw człowieka w Otwartej Rosji. Rosyjskim służbom nie udało się natomiast zhakować MacBooka opozycjonisty.

Podsłuchiwane są również osoby z krajów demokratycznych. DGP rozmawiał niedawno ze Steliosem Koulouglou – greckim dziennikarzem i byłym europosłem. Stelios był członkiem komisji PEGA, która wyjaśniała afery podsłuchowe, np. aferę Pegasusa w Polsce. Ostatnio Citizenlab ujawnił, że również jego telefon był podsłuchiwany Pegasusem, kiedy europoseł zasiadał w komisji (do jego telefonu włamano się w październiku 2022 r.).

PROSTO ZE STRASBURGA

Prawo do wolności osobistej w warunkach wojny



Aleksandra Gliszczyńska-Grabias
adiunkt w Poznańskim Centrum Praw Człowieka Instytutu Nauk Prawnych PAN

Wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawie Derevyanko i Tarasova przeciwko Ukrainie (skargi nr 39465/23 i 43066/23, wyrok z 23 lipca 2026 r.) dotyczy zgodności z art. 5 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności (gwarantującego ochronę przed arbitralnym pozbawieniem wolności) sposobu zastosowania tymczasowego aresztowania wobec dwojga obywateli Ukrainy oskarżonych o przestępstwa przeciwko podstawom bezpieczeństwa narodowego w okresie pełnoskalowej agresji Federacji Rosyjskiej oraz obowiązywania stanu wojennego. Trybunał podkreślił, że nawet w warunkach wojny oraz szczególnego zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa prawo do wolności osobistej pozostaje chronione, a decyzje o pozbawieniu wolności muszą opierać się na indywidualnej ocenie okoliczności konkretnej sprawy, a nie wyłącznie na ogólnych założeniach wynikających z charakteru zarzucanych czynów.

Pierwszy skarżący w okresie okupacji miasta Bałaklija przez wojska rosyjskie objął funkcję kierownika prywatnego zakładu przetwórstwa zboża. Organy ścigania zarzuciły mu popełnienie przestępstwa działalności kolaboracyjnej polegającej na współpracy z administracją okupacyjną. W marcu 2023 r. został zatrzymany i umieszczony w tymczasowym areszcie, w którym pozostawał do października 2024 r. Druga skarżąca była przedstawicielem handlowym ukraińskiego producenta produktów farmaceutycznych. Organy ścigania oskarżyły ją o udzielanie pomocy państwu-agresorowi poprzez uczestnictwo w przedsięwzięciu umożliwiającym dalsze dostawy produktów leczniczych do Rosji. Pozostawała w tymczasowym areszcie od września 2023 r. do czerwca 2024 r., kiedy została zwolniona po wpłaceniu kaucji.

W odniesieniu do pierwszego skarżącego trybunał uznał, że sądy ukraińskie nie wykazały istnienia wystarczających przesłanek dla zastosowanych wobec niego środków i przez to naruszony został art. 5 ust. 3 konwencji. Szczególną uwagę zwrócono na fakt, że zarzucony mu czyn stanowił najmniej zagrożoną sankcją postać przestępstwa działalności kolaboracyjnej – przepis przewidywał przede wszystkim karę grzywny, natomiast kara pozbawienia wolności miała charakter alternatywny. W konsekwencji argument o wysokim ryzyku ucieczki wynikającym z grożącej surowej sankcji został uznany za mało przekonujący. Trybunał podkreślił również, że skarżący przez wiele miesięcy pozostawał w miejscu zamieszkania, choć miał świadomość prowadzonego wobec niego postępowania karnego. Gdyby rzeczywiście zamierzał uniknąć odpowiedzialności, mógł opuścić Ukrainę lub ukryć się jeszcze przed zatrzymaniem. Sądy krajowe nie odniosły się do tego argumentu. Jednocześnie przez cały okres stosowania tymczasowego aresztowania powoływano się na ryzyko wpływania na świadków, mimo że wszyscy świadkowie zostali już przesłuchani.

Następnie ETPC zbadał zarzut drugiej skarżącej dotyczący naruszenia art. 5 ust. 1 konwencji. Skarżąca twierdziła, że nie istniało „uzasadnione podejrzenie" popełnienia przez nią przestępstwa, ponieważ organy ścigania nie wykazały istnienia zamiaru działania na szkodę Ukrainy, co stanowi konieczny element przestępstwa udzielania pomocy państwu agresorowi. Trybunał przyznał, że materiał przedstawiony przez władze krajowe wykazywał istotne braki. W szczególności organy ścigania koncentrowały się na gospodarczym celu działań oskarżonej, polegającym na utrzymaniu dotychczasowej współpracy handlowej z rosyjskim kontrahentem, nie wyjaśniając jednak, dlaczego motyw ekonomiczny miałby jednocześnie świadczyć o zamiarze działania na szkodę Ukrainy. Pomimo tych zastrzeżeń trybunał przypomniał, że próg „uzasadnionego podejrzenia" wymagany do zatrzymania jest znacznie niższy niż poziom dowodów konieczny do skazania. Uwzględniając wczesny etap postępowania przygotowawczego oraz nowość stosowanego przepisu karnego, ETPC uznał, że nie można stwierdzić arbitralności działania organów ścigania. W konsekwencji nie dopatrzył się naruszenia art. 5 ust. 1 konwencji.

Odmiennie ocenił jednak dalsze stosowanie tymczasowego aresztowania wobec skarżącej. Sądy krajowe opierały swoje rozstrzygnięcia przede wszystkim na powadze zarzutów oraz grożącej karze, pomijając okoliczności przemawiające na korzyść oskarżonej. Skarżąca przez wiele miesięcy współpracowała z or-

eprasa.pl 7efb0e20bc

mat

Rekomendacje i praktyka

Organizacja Human Rights Watch przeanalizowała wcześniej dane, które wskazują na to, że rządy Unii Europejskiej często wydają licencje na eksport sprzętu szpiegującego do krajów, które mogą wykorzystać go do represji wewnętrznych lub do popełnienia poważnych naruszeń praw człowieka. W związku z tym organizacja wezwała instytucje UE do zaostrzenia egzekwowania przepisów mających na celu ograniczenie eksportu technologii inwigilacji do miejsc, w których istnieje realne ryzyko, że będzie ona wykorzystywana z naruszeniem międzynarodowych praw człowieka i prawa humanitarnego.

Human Rights Watch zapoznała się z dokumentami, które pokazują, że firma zajmująca się nadzorem, Circles, z siedzibą w Bułgarii, otrzymała licencje na legalny eksport systemów podsłuchu telekomunikacyjnego, oprogramowania do monitorowania komunikacji i innych technologii nadzoru do krajów, które mają udokumentowaną historię wykorzystywania podobnych narzędzi do szpiegowania dziennikarzy, aktywistów i tłumienia opozycji.

Organizacja swój raport oparła na informacjach z licencji eksportowych z lat 2018–2023, z rocznym okresem ważności, wydanych przez Międzyresortową Komisję ds. Kontroli Eksportu i Nierozprzestrzeniania Broni Masowego Rażenia. Jest to organ bułgarskiego ministerstwa gospodarki i przemysłu odpowiedzialny za zatwierdzanie lub odrzucanie wniosków o licencje eksportowe składanych przez firmy z siedzibą w Bułgarii. Human Rights Watch nie miała dostępu do dokumentów dotyczących eksportu w latach 2025 i 2026.

Z raportu wynika, że chodzi o takie kraje jak: Azerbejdżan, Bahrajn, Brazylia, Republika Dominikańska, Salwador, Ghana, Gwatemala, Izrael, Jordania, Malezja, Meksyk, Maroko, Panama, Serbia i Zjednoczone Emiraty Arabskie. Klientami były służby wywiadowcze, organy wojskowe i policyjne, władze regionalne oraz firmy prywatne.

Sprawy Andrieja Piwowarowa, Steliosa Kouloglou czy serbskich działaczy społecznych układają się w spójny wzorzec: to nie pojedyncze incydenty, lecz powtarzalny mechanizm, w którym komercyjne narzędzia inwigilacyjne – produkowane i sprzedawane legalnie – trafiają do rąk służb wykorzystujących je poza wszelką kontrolą. ©℗

ganami ścigania, dobrowolnie udostępniła zawartość telefonu komórkowego, nie podejmowała prób ucieczki ani wpływania na innych podejrzanych lub świadków. Współpracowała z organami również po formalnym przedstawieniu jej zarzutów. Zdaniem ETPC okoliczności te w istotny sposób osłabiały argumentację przemawiającą za koniecznością dalszego pozbawienia jej wolności. Stwierdzono ostatecznie naruszenie art. 5 ust. 3.

Co istotne, trybunał odniósł się również do wpływu stanu wojennego na stosowanie środków zapobiegawczych. Uznał, że przepisy ukraińskiego prawa procesowego obowiązujące w czasie wojny nie ustanawiały systemu obligatoryjnego tymczasowego aresztowania, gdyż pozostawiały sądom możliwość zastosowania kaucji lub innych środków wolnościowych. Same regulacje nie były zatem sprzeczne z konwencją. Naruszenie wynikało natomiast z niewłaściwego korzystania przez sądy z przysługującej im swobody decyzyjnej poprzez posługiwanie się schematycznym uzasadnieniem, nieuwzględniającym indywidualnych okoliczności obu spraw. Dlatego wyrok ma istotne znaczenie dla praktyki stosowania tymczasowego aresztowania w sprawach dotyczących bezpieczeństwa narodowego. Trybunał jednoznacznie potwierdził, że nawet w warunkach wojny i obowiązywania stanu wojennego sądy krajowe pozostają zobowiązane do przeprowadzenia indywidualnej oceny przesłanek pozbawienia wolności oraz przedstawienia konkretnych, przekonujących i odnoszących się do okoliczności danej sprawy powodów uzasadniających dalsze stosowanie tymczasowego aresztowania. ©℗

Gdy urząd milczy, ktoś na tym korzysta

Milczenie urzędu bywa czytane jak zaszyfrowany rękopis – jedni widzą w nim zgodę, drudzy zaniechanie, a prawnicy do dziś się spierają, czy jest rozstrzygnięciem. Jedno jest pewne:

w prawie administracyjnym cisza nigdy nie jest neutralna



fot. Materiały prasowe

MAGDALENA FIEDOROWICZ

Akademia Łomżyńska

Prawa administracyjnego uczy się zwykle jako nauki o działaniu. Organ wydaje decyzję, nakłada obowiązek, przyznaje uprawnienie, kontroluje. Cała konstrukcja postępowania administracyjnego jest zbudowana wokół czynności – wokół tego, co urząd robi. Ustawa z 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (tekst jedn. Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) otwiera zajmowanie się tą materią od zasady, która wydaje się oczywista: sprawy załatwia się bez zbędnej zwłoki (art. 35 par. 1). A jednak najciekawsze rzeczy w tej dziedzinie dzieją się wtedy, gdy urząd nie robi nic. Gdy milczy.

Milczenie organu ma w polskim prawie naturę dwoistą, niemal paradoksalną. Ta sama cisza, w zależności od kontekstu prawnego, bywa dobrodziejstwem albo patologią – i nie jest to kwestia oceny, lecz konstrukcji normatywnej. Raz brak reakcji urzędu jest świadomie zaprojektowanym rozstrzygnięciem na korzyść obywatela, kiedy indziej – naruszeniem prawa, przed którym trzeba się bronić. Rozpoznanie, z którą sytuacją mamy do czynienia, bywa trudniejsze, niż się wydaje.

Cisza, która znaczy „tak”

Zacznijmy od milczenia dobrego. Ustawodawca przewidział instytucję milczącego załatwienia sprawy: jeżeli przepis szczególny tak stanowi, sprawę uznaje się za załatwioną po myśli strony, gdy organ w wyznaczonym terminie nie wyda decyzji ani nie wniesie sprzeciwu (art. 122a par. 1 – sprawa może być załatwiona milcząco, jeżeli przepis szczególny tak stanowi, par. 2 – milczące zakończenie postępowania oraz milcząca zgoda). Cisza staje się wówczas zgodą. Najbardziej znany przykład to prawo budowlane: inwestor, który zgłosił roboty budowlane, może do nich przystąpić, jeżeli organ w ciągu 21 dni nie wniesie sprzeciwu w drodze decyzji (ustawa z 7 lipca 1994 r. – Prawo budowlane, tekst jedn. Dz.U. z 2026 r. poz. 524, art. 30 ust. 5). W takich przypadkach urząd, który nic nie mówi, właśnie powiedział „tak”. Milczenie zostało tu zaprzęgnięte do walki z opieszałością administracji – obywatel nie musi czekać na papier, który potwierdzi to, co i tak wynika z upływu czasu.

To rozwiązanie eleganckie i obywatelsko przyjazne. Ma jednak drugie dno. Skoro cisza znaczy zgodę, to każdy dzień milczenia pracuje na rzecz tego, kto o coś wystąpił – zwykle inwestora, przedsiębiorcy, strony aktywnej. Urząd, który się waha, nie zdążył sprawdzić zgłoszenia czy przeoczył niezgodność z planem miejscowym, swoim milczeniem tworzy stan korzystny dla wnioskodawcy, a niekoniecznie zgodny z prawem. Brak sprzeciwu nie uzdrawia inwestycji sprzecznej z przepisami – odpowiedzialność zostaje przy inwestorze – ale faktycznie otwiera mu drogę, którą czynna decyzja mogłaby zamknąć.

Cisza, która znaczy „czekaj”

Po drugiej stronie stoi milczenie złe – bezczynność i przewlekłość. Tu cisza nie jest rozstrzygnięciem, lecz jego brakiem. Organ nie załatwił sprawy w terminie albo prowadzi postępowanie dłużej, niż to niezbędne, i nic z tego nie wynika samo z siebie (art. 37 par. 1 k.p.a. – bezczynność [niezałatwienie sprawy w terminie] oraz przewlekłość [prowadzenie postępowania dłużej niż to niezbędne] jako podstawy ponaglenia). Przez upływ czasu obywatel nie uzyskuje w tych przypadkach zgody – zyskuje jedynie prawo, by się poskarżyć. Ponaglenie kierowane jest co do zasady do organu wyższego stopnia (art. 37 par. 2–8 k.p.a. – tryb wniesienia i rozpoznania ponaglenia przez organ wyższego stopnia).

Różnica jest zasadnicza: w jednym modelu milczenie działa na korzyść strony automatycznie, w drugim strona musi dopiero walczyć, żeby milczenie w ogóle przerwać.

I tu pojawia się pytanie, które czyni z tej materii coś więcej niż techniczny wykład o terminach. Kto rozstrzyga, do którego rodzaju ciszy należy dane milczenie? Odpowiedź brzmi: przesądza o tym przepis szczególny, bo milczące załatwienie sprawy jest dopuszczalne wyłącznie tam, gdzie ustawodawca wyraźnie tak postanowił. Poza tymi wyspami milczenie jest zawsze wadą, nie zgodą. Problem w tym, że dla stojącego po drugiej stronie okienka obywatela rozróżnienie to bywa niewidoczne, a jego skutki majątkowe są bardzo realne.

Każdy czyta inaczej

Jest w tym coś z pracy bibliofila pochylonego nad spornym rękopisem – kogoś, kto uczy się czytać nie to, co w tekście napisano, lecz to, co przemilczano, i kto wie, że luka bywa ważniejsza od zdania. Polskie sądy administracyjne czytają milczenie organu różnie, tak jak dwaj antykwariusze potrafią różnie oceniać jeden inkunabuł. Przez lata dominował pogląd, że brak sprzeciwu wobec zgłoszenia budowlanego kończy sprawę, ale nie jest decyzją, więc nie sposób go wzruszyć w trybie nadzwyczajnym. Jak orzekł NSA w wyroku z 17 listopada 2005 r. (sygn. akt II OSK 197/05), milczenie organu polegające na niewniesieniu sprzeciwu wobec zgłoszenia nie stanowi rozstrzygnięcia, choć kończy sprawę administracyjną. Skoro nie ma aktu, nie ma czego unieważnić; cisza wymyka się kontroli, bo formalnie niczego nie ma.

Nowsze orzecznictwo zaczęło jednak tę wykładnię kwestionować. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Krakowie w wyroku z 5 czerwca 2025 r. (sygn. akt II SA/Kr 260/25) uznał, że brak sprzeciwu wobec zgłoszenia budowlanego należy traktować jako milczące załatwienie sprawy w rozumieniu kodeksu, co otwiera drogę do wznowienia postępowania, milczące zakończenie sprawy wywołuje bowiem skutki analogiczne do decyzji i nie może pozostawać poza zakresem kontroli.

Dokończenie na s. D4

eprasa.pl 7efb0e20bc

Jakie zachowania świadczą o władaniu jak właściciel

Granica między posiadaniem samoistnym a zależnym bywa w praktyce najtrudniejszym elementem spraw o zasiedzenie



fot. Materiały prasowe

KAMILA SWOBODA

aplikant adwokacki w Duraj Reck i Partnerzy

Tego, czy dana osoba „włada jak właściciel", nie determinuje pojedynczy fakt, lecz całokształt zachowań widocznych na zewnątrz, ich ciągłość oraz sposób odnoszenia się do właściciela i osób trzecich.

Zasiedzenie i posiadanie samoistne

Instytucja zasiedzenia (art. 172 k.c.) prowadzi do nabycia własności przez posiadacza, który przez określony czas włada nieruchomością jak właściciel. W przypadku dobrej wiary okres ten wynosi 20 lat, z kolei wtedy, gdy możliwe jest stwierdzenie złej wiary – 30 lat.

Przyjmuje się, że na posiadanie składają się dwa elementy: corpus (faktyczne władztwo) oraz animus (wola władania dla siebie). Posiadaczem rzeczy jest zarówno ten, kto nią faktycznie włada jak właściciel (posiadacz samoistny), jak i ten, kto włada jak użytkownik, zastawnik, najemca, dzierżawca lub na innej podstawie uprawniającej do władania cudzą rzeczą (posiadacz zależny). Przekształcenie posiadania zależnego w samoistne jest dopuszczalne, jednakże wymaga dostrzegalnej dla otoczenia manifestacji zmiany, a nie wyłącznie wewnętrznej decyzji posiadacza. Kluczowe jest więc nie tyle samo faktyczne korzystanie z rzeczy, ile kwalifikacja tego korzystania jako posiadania samoistnego.

Co prawda art. 339 k.c. wprowadza domniemanie, zgodnie z którym ten, kto rzeczą faktycznie włada, jest posiadaczem samoistnym, jednakże domniemanie to ma charakter wzruszalny i w sprawach o zasiedzenie bywa skutecznie obalane, gdy z materiału dowodowego wynika, że władanie mieściło się w ramach posiadania zależnego (np. użyczenia, dzierżawy).

O samoistności posiadania decyduje całokształt okoliczności, w szczególności: sposób korzystania z nieruchomości, zakres podejmowanych decyzji, czynienie nakładów oraz stosunek do osób trzecich (np. sąsiadów, organów administracji). Istotne jest również rozróżnienie między „brakiem tytułu" a „brakiem samoistności". W wielu sprawach posiadacz ma świadomość, że formalnie nie jest właścicielem – i co do zasady nie przekreśla to posiadania samoistnego, a prowadzi do przyjęcia złej wiary.

Przykłady z orzecznictwa

Jednym z najbardziej oczywistych przejawów władania właścicielskiego jest faktyczne wyłączenie innych z korzystania z nieruchomości, które może polegać na ogrodzeniu terenu, ustanowieniu fizycznej bariery lub kontrolowaniu wstępu. Ogrodzenie nie musi mieć charakteru trwałego. W sprawie rozpoznawanej przez Sąd Okręgowy w Poznaniu (sygn. akt II Ca 1423/22) uznano, że wnioskodawcy posiadali działkę z wyłączeniem innych osób i manifestowali wolę takiego posiadania poprzez wbicie kołków i połączenie ich linką. Zgodnie z uzasadnieniem był to widoczny, choć tymczasowy sposób wyłączenia innych osób z możliwości posiadania gruntu i korzystania z niego.

Do zachowań właścicielskich należą działania zmierzające do trwałego zagospodarowania nieruchomości, takie jak uprawa gruntu, prowadzenie ogrodu, hodowla, wznoszenie zabudowań, doprowadzanie mediów, a także pobieranie pożytków (np. plonów). W postanowieniu z 12 lutego 2014 r. (sygn. akt IV CSK 271/13) Sąd Najwyższy uznał, że przejawem samoistności posiadania jest również dbanie o utrzymanie nieruchomości gruntowej w stanie niepogorszonym.

Należy przy tym podkreślić, że nakłady (budowa, rozbudowa, remonty, modernizacje) nie są automatycznie równoznaczne z posiadaniem samoistnym, ale często stanowią istotny argument – zwłaszcza wtedy, gdy wnioskodawca sam podejmuje decyzje dotyczące nieruchomości.

Przykładem zachowań wykraczających poza zwykłe korzystanie i zbliżających się do typowych czynności właścicielskich mogą być także działania podejmowane wobec organów administracji w celu uregulowania stanu prawnego nieruchomości. W jednej ze spraw rozpoznawanej przez Sąd Najwyższy (sygn. akt IV CSK 33/19) istotne znaczenie miały m.in. okoliczności związane z działaniami dotyczącymi uregulowania tytułu do nieruchomości rolnych, oceniane w kontekście zmiany charakteru władania i jej uzewnętrznienia.

W sprawach o zasiedzenie często eksponuje się opłacanie podatku od nieruchomości, rachunków za media czy innych kosztów utrzymania. Jest to okoliczność istotna, ponieważ odpowiada typowym obowiązkom właściciela, ale – co wyraźnie akcentuje orzecznictwo – nie może być traktowana jako kryterium rozstrzygające. Samo uiszczanie podatku od nieruchomości nie przesądza o samoistnym charakterze posiadania; stanowi ono jedynie jedną z okoliczności, którą należy oceniać łącznie z całokształtem faktów istotnych dla prawnej kwalifikacji posiadania nieruchomości.

W ocenie sądu istotna jest również relacja posiadacza z właścicielem: czy uznaje jego pozycję (wprost lub w sposób dorozumiany), czy też zachowuje się tak, jakby żadnej zależności nie było. Ważne jest również to, jak wnioskodawca jest postrzegany przez otoczenie – czy uchodzi za właściciela działki objętej postępowaniem. Brak takich okoliczności może w praktyce wskazywać, że posiadacz nie manifestował woli władania jak właściciel, lecz raczej dążył do uzyskania tytułu zależnego, co z kolei wzmacniałoby argumentację strony przeciwnej o braku samoistności posiadania.

Całościowa ocena

Ocena charakteru posiadania wymaga każdorazowo całościowego spojrzenia na stan faktyczny z uwzględnieniem sposobu korzystania z nieruchomości, relacji posiadacza z właścicielem, jego zachowań wobec osób trzecich oraz tego, czy na zewnątrz manifestował wolę władania nieruchomością jak właściciel. Postępowania, których przedmiotem jest nabycie prawa własności nieruchomości przez zasiedzenie, nie polegają na wykazaniu jednej decydującej przesłanki. To właśnie łączna wymowa tych okoliczności decyduje o tym, czy w konkretnym przypadku można mówić o posiadaniu samoistnym prowadzącym do zasiedzenia. Dlatego w praktyce najważniejsze jest precyzyjne ustalenie momentu, od którego posiadacz zaczął władać jak właściciel, oraz zbudowanie spójnego materiału dowodowego obejmującego cały wymagany okres.

©℗

Gdy urząd milczy, ktoś na tym korzysta

Dokończenie ze s. D3

Odpowiednie stosowanie trybów nadzwyczajnych do spraw załatwionych milcząco przewiduje zresztą sam kodeks w art. 122g w zw. z art. 145 (odpowiednie stosowanie trybów nadzwyczajnych [m.in. wznowienie postępowania] do spraw załatwionych milcząco). Zakres tej kontroli w odniesieniu do braku sprzeciwu wobec zgłoszenia budowlanego pozostaje przedmiotem rozbieżności w orzecznictwie.

Spór nie jest akademicki. Od tego, czy milczenie uznamy za rozstrzygnięcie, zależy, czy sąsiad inwestora, na którego działkę wkracza sporna budowa, będzie miał jakikolwiek środek obrony, czy też pozostanie mu bezradne patrzenie na mur, który wyrósł z urzędowego niedopowiedzenia.

Kto decyduje o ciszy

W tym miejscu materia proceduralna dotyka pytania ustrojowego. Carl Schmitt pisał, że suwerenem jest ten, kto decyduje o stanie wyjątkowym – o momencie, w którym normalne reguły przestają obowiązywać (C. Schmitt, „Teologia polityczna. Cztery rozdziały poświęcone nauce o suwerenności", przeł. M.A. Cichocki, w: „Teologia polityczna i inne pisma", Warszawa 2012). Milczenie administracji jest małą, codzienną wersją tego samego problemu. To urząd przez swoje działanie lub jego brak faktycznie decyduje, czy sprawa toczy się w normalnym trybie czy wchodzi w stan zawieszenia, w którym o wyniku przesądza sam upływ czasu. Nie robiąc nic, organ i tak wykonuje władzę, bo wybór między czynnym rozstrzygnięciem a milczeniem jest wyborem co do tego, komu przypadnie korzyść z bezczynności.

Dlatego teza, że administracja nie działa, gdy milczy, jest myląca. Milczenie jest formą działania – tyle że takiego, którego autor pozostaje anonimowy i nieuchwytny, bo nie podpisał żadnego dokumentu. Nie ma klasycznej decyzji z uzasadnieniem, którą dałoby się zaskarżyć w zwykłym trybie odwoławczym. Pozostaje konstrukcja o skutkach podobnych do rozstrzygnięcia, ale bez jego formy, i to właśnie ona rodzi spór o zakres późniejszej kontroli. Jest tylko upływający czas i jego beneficjent. W państwie, które szczyci się zasadą pisemności i jawności działania administracji, cisza pozostaje ostatnim obszarem władzy, która nie musi się tłumaczyć.

Nie chodzi o to, by milczące załatwianie spraw znieść – jest ono realnym udogodnieniem dla obywateli i skuteczną bronią przeciw przewlekłości. Chodzi o to, by przestać traktować brak odpowiedzi urzędu jako nieobecność decyzji, a zacząć widzieć w niej decyzję szczególnego rodzaju: taką, która zapada bez autora, bez formy i bez uzasadnienia, a mimo to rozdziela korzyści i ciężary między obywateli.

Prawo, które potrafi nazwać milczenie zgodą, powinno też umieć nazwać je rozstrzygnięciem – ze wszystkimi tego konsekwencjami, włącznie z prawem do jego kontroli. Bo cisza, jak każdy tekst, zawsze coś znaczy. Rzecz tylko w tym, żeby nie pozwolić jej znaczyć wyłącznie na korzyść silniejszego.

©℗

DGP | Prawnik

■ Redakcja: ul. Burakowska 14; 01-066 Warszawa, tel. 22 530 40 40, faks: 22 530 40 39; e-mail: dgp@infor.pl ■ Redaktor naczelny: Tomasz Pietryga
■ Zastępcy redaktora naczelnego: Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz ■ Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska ■ Redaguje: Maciej Weryński
■ Fotoedycja: Łukasz Milej ■ Centrum reklamy (tel. 22 530 44 44): Dyrektor Centrum Reklamy: Marcin Ośmiałowski ■ Szef studia DTP: Jacek Obrusiewicz
■ Produkcja: Maciej Kownacki, tel. 510 024 707

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl 7efb0e20bc